



***Michelle Celmer***



***Kipiąca  
namiętność***

*Tytuł oryginału: One Month with the Magnate*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Bez wątpienia Isabelle Winthrop-Betts jeszcze nigdy nie upadła tak nisko. Nawet wtedy, gdy ojciec ją spoliczkował, nie czuła się tak upokorzona jak w tej chwili. A spowodował to Emilio Suarez - mężczyzna, którego kiedyś kochała i za którego zamierzała wyjść za mąż. Ojciec udaremnił jej młodzieńcze plany. Zerwała wówczas bez słowa wyjaśnienia. Trudno się dziwić, że Emilio patrzy na nią teraz z goryczą i pogardą. Rozparty na fotelu w swoim dyrektorskim gabinecie przypomina króla patrzącego z wysokości tronu na zwykłą wieśniaczkę.

To porównanie trafnie odzwierciedla ich obecny status społeczny. Za pożałowania godną sytuację, w jakiej się znalazła, może podziękować swojemu nieżyjącemu mężowi, Leonardowi. To jego wina, że ona, do niedawna jedna z najbogatszych kobiet w Teksasie, znalazła się na bruku: bez dachu nad głową, biedna jak mysz kościelna, ścigana przed wierzycieli. Wszystko przez naiwność. Gdy mąż kładł przed nią dokumenty, podpisywała je bez czytania. Czy mogła kwestionować intencje człowieka, który wyciągnął ją z piekła? Któremu dosłownie zawdzięczała życie? A teraz ten drań umarł, zanim oczyścił ją z zarzutów. Wielkie dzięki, Lenny.

– To prawdziwa bezczelność z twojej strony, że prosisz mnie o pomoc – stwierdził Emilio swoim aksamitnym głosem, który brzmiałby w jej uszach niczym muzyka, gdyby nie jadowity ton. Kiedyś złamała temu mężczyźnie serce, więc jego gniew był usprawiedliwiony, choć powinien był się domyślić, że nie ona zawiniła.

Nie oczekiwała wybaczenia i zrozumienia. Liczyła na zwykłe ludzkie współczucie. Tymczasem Emilio mierzył ją nieprzyjaznym spojrzeniem.

– Czemu zwracasz się do mnie, a nie do kogoś ze swoich bogatych i ustosunkowanych znajomych?

Odpowiedź jest prosta. Jego brat, Alejandro, jako prokurator federalny prowadził jej sprawę, a ona nie miała już znajomych. Wszyscy ulokowali pieniądze w inwestycjach Lenny’ego. Niektórzy stracili miliony.

– Tylko ty możesz mi pomóc – wyznała.

– A jeśli nie chcę? Może wolałbym zobaczyć, jak gnijesz w więzieniu?

Jego nienawiść trudno było znieść. Pewnie by się ucieszył, słysząc, że zdaniem prawnika, Cliftona Stone’a, nic jej nie uchroni przed wyrokiem. Wszystkie dowody świadczą przeciwko niej, pozostaje tylko przyznanie się do winy i pójście na ugodę. Przerazała ją wizja spędzenia choćby minuty w więzieniu, jednak była gotowa odpokutować za głupotę. O jedno zamierzała jednak walczyć do upadłego – nie pozwoli, by podobny los spotkał matkę. Niestety, Lenny również mamę wplątał w swoje interesy. Po latach fizycznego i psychicznego maltretowania przez męża Adriana ma prawo do odrobiny szczęścia. Z pewnością nie zasłużyła na to, by spędzić resztę życia w więzieniu za winy córki.

– Nieważne, co stanie się ze mną – powiedziała Isabelle. – Chcę oczyścić matkę z zarzutów. Nie miała nic wspólnego z interesami Leonarda.

– Leonarda i twoimi – poprawił ją.

Przytaknęła niechętnie.

– A więc przyznajesz się do winy?

Ślepe zaufanie bywa przestępstwem, nie ma co zaprzeczać.

– Tkwię w tym bagnie na skutek własnych działań.

– Wybrałaś najgorszy możliwy moment na wizytę. Mam pełne ręce roboty – burknął.

Isabelle widziała w telewizji informacje o wypadku w rafinerii. Przez parę dni pokazywano w kółko wybuch i rannych. Była pod siedzibą Western Oil tydzień wcześniej, ale przed biurówcem tłoczyły się ekipy stacji telewizyjnych. Odczekałaby kolejny tydzień, jednak czas ją naglił. Nie miała wyboru.

– Przykro mi. Nie mogę czekać.

Emilio założył ręce na piersi. W garniturze, z gładko zaczesanymi krótkimi włosami, nie przypominał chłopaka, którego знаła w młodości. Tego, w którym zakochała się na zabój. Miała wtedy dwanaście lat, a on piętnaście. Minęło ładnych kilka lat, nim ją wreszcie zauważył.

Jego matka była gospodynią w domu jej ojca, więc w oczach starego Winthrope'a Emilio był niegodny, by podnieść wzrok na jego małą księżniczkę. To nie powstrzymało zakochanych. Widywali się potajemnie, wiedząc, że wybuchnie awantura, gdy ktoś ich przyłapie. Prawie im się udało – do momentu, gdy jej ojciec dowiedział się, że planują ucieczkę i cichy ślub.

Dostał wtedy furii. Nie poprzestał na surowym ukaraniu córki, lecz wyrzucił z pracy matkę Emilia. Oskarżył ją o kradzież, wiedząc, że utrudni jej w ten sposób znalezienie jakiegokolwiek zajęcia.

Szkoda, że ojciec nie widzi ich teraz: Emilia w roli władcy świata i dumnej panny Winthrop zebrzącej o pomoc. Chyba się w grobie przewraca. „Widzisz, tato, myliłeś się. I kto na kogo nie zasługiwał?” – pomyślała. Emilio nigdy by jej nie skrzywdził. Nigdy nie zszargałby jej imienia. Jest uczciwy i lojalny do szpiku kości. A teraz jest na nią wściekły.

– Robisz to dla matki? – spytał.

– Mój adwokat mówi, że media już nas ukrzyżowały, więc twój brat nie pójdzie na ugodę. Mamę skazają na więzienie.

– Może i jej się to przyda – sarknął.

Teraz ją rozgniewał. Cicha, łagodna Adriana Winthrop zawsze była serdeczna dla gospodyni i jej syna. Nie zrobiła im nigdy żadnej krzywdy. Jej jedyną winą było to, że wyszła za tyrana. Mówiąc prawdę, próbowała odejść od męża, ale stary Winthrop znalazł sposób, by ją zatrzymać, a potem znęcał się nad nią jeszcze bardziej.

– Jak ty wyglądasz? Myślisz, że zacznę się nad tobą litować?

Mówiąc prawdę, wyciągnęła pierwszą lepszą bluzkę i spodnie z worka ciuchów, które matka odłożyła dla biednych. Niewiele zostało, gdy prokuratura zarekwirowała cały jej osobisty dobytek.

– Nie spodziewaj się po mnie współczucia, Isabelle. Zasłużyłaś na wszystko, co cię spotkało.

Gdyby wiedział, jak często sama to sobie powtarzała! No cóż, popełniła błąd, przychodząc tutaj. Były narzeczony jej nie pomoże, zbyt wiele w nim goryczy.

– Dziękuję za audiencję – powiedziała, wstając. Kolejna porażka do kolekcji.

– Siadaj – warknął Emilio.

– Przecież nie masz zamiaru mi pomóc.

Wyraz jego oczu złagodniał, a ona poczuła nieśmiały przypływ nadziei. Posłusznie usiadła.

– Porozmawiam z bratem na temat twojej matki, ale pod jednym warunkiem.

– Jakim?

– Zostaniesz moją gosposią na trzydzieści dni. Będziesz gotowała, sprzątała i prała. Po miesiącu, jeśli będę zadowolony, porozmawiam z bratem.

Innymi słowy, będzie robiła w jego domu to samo, co jego matka w jej domu rodzinnym. Sprytnie. Widać potraktował prośbę o pomoc jako okazję do zemsty. Co się stało z tym dobrym i czułym chłopakiem, którego znała? Nie postawiłby jej w dwuznacznej i poniżającej sytuacji. Zmienił się bardziej, niż przypuszczała. Czy tak bardzo go zraniła, że stał się cyniczny i bezwzględny?

Jak ma potraktować tę propozycję? Gdy umarł ojciec, przysięgła sobie, że już nigdy nie będzie zdana na łaskę żadnego mężczyzny. Jednak teraz chodzi o matkę, a jej dobro jest ważniejsze niż głupia duma. Zresztą od śmierci Leonarda doznała wielu upokorzeń i nauczyła się je ignorować. Niezależnie od tego, co myśli o niej Emilio, nie jest tą bojaźliwą dziewczyną, jaką była w młodości. Jest silna i wiele znieśie.

– Skąd mam wiedzieć, czy mogę ci zaufać? Czy nie zmienisz zdania po trzydziestu dniach?

– Zawsze byłem wobec ciebie uczciwy, Isabelle – powiedział z płonącym wzrokiem.

W przeciwieństwie do niej. Złamała słowo, okazała się niegodna zaufania. Mogłaby się bronić, ale Emilio nie chciałby słuchać wyjaśnień.

– Dobrze się zastanów, zanim przyjmiesz moją propozycję. Nie będzie taryfy ulgowej – ostrzegł.

Nie potrzebowała czasu. Już podjęła decyzję. Za niecałych sześć tygodni ma się stawić przed prokuratorem wraz z prawnikiem. Adwokat ostrzegł ją, że sprawy źle wyglądają – nie tylko dla niej, dla mamy też.

Miesiąc służby w domu Emilia to nic przyjemnego, lecz Emilio na pewno jej nie skrzywdzi. Jest wobec niej zimny i opryskliwy, ale nigdy nie podniósł ręki na kobietę. Była przy nim bezpieczna. A jeśli się zmienił? Zignorowała rodzące się wątpliwości.

– Przyjmuję – oznajmiła pewnym tonem.

Isabelle Winthrop jest zmiją. Kłamliwą, podstępą, narcystyczną zmiją, a jednak mimo upływu lat nadal jest najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widział.

Szkoda, że w tym anielskim ciele kryje się plugawa dusza. Piętnaście lat temu rzuciła go. Myślał wtedy, że go kocha. Wierzył w każde jej słowo i był przekonany, że wkrótce ją poślubi, choć między córką Winthropa a synem zwykłej służącej była przepaść. Isabelle zapewniała go jednak, że nie dba o pieniądze i pozycję społeczną. Będzie szczęśliwa, dopóki mają siebie. A on, głupiec, traktował każde jej słowo jak prawdę objawioną. Dopiero gdy się dowiedział z gazet o jej ślubie z finansowym geniuszem i multimilionerem, Leonardem Bettsem, łuski spadły mu z oczu. Tyle były warte jej zapewnienia, że majątek nie jest dla niej ważny. Jaki inny powód mógł ją skłonić do poślubienia mężczyzny starszego o dwadzieścia pięć lat?

Na całe życie zapamięta nauczkę, że nie warto wierzyć kobietom. Od tej pory Emilio pilnował się, by nie narazić serca na kolejny taki cios. Prócz bólu, dawno zapomnianego, zostało mu po pierwszej miłości nienasycone pragnienie zemsty.

Nie do końca wierzył, że Isabelle jest oszustką, taką samą jak jej mąż, jednak w oczach prawa nie miały znaczenia wykręty, że nie wiedziała, co podpisuje. Leonard umknął przed wymiarem sprawiedliwości, toteż jego żona musi ponieść wszelkie konsekwencje malwersacji męża. Nawet jeśli jest niewinna, należy jej się nauczka. Trzeba się tylko zabezpieczyć, by żaden cień nie padł na jego nazwisko.

– Mam jeden warunek – zaznaczył.

– Jaki? – Nerwowo odgarnęła kosmyk za ucho. Kiedyś uwielbiał jedwabisty dotyk tych jasnych włosów. Teraz sprawiały wrażenie

pozbawionych blasku.

– Nikt nie może się o tym dowiedzieć. – Zatrudnienie malwersantki w roli gosposi mogłoby zaszkodzić jego szansom w wyścigu do fotela prezesa w Western Oil. Konkurował o stanowisko z Jordanem Everettem, dyrektorem zarządzającym spółki, i jego bratem Nathanem, dyrektorem do spraw marketingu. Obaj byli dobrymi kolegami i rywalami zasługującymi na szacunek. Jednak to jemu należała się ta pozycja. Zapracował na nią harówką, do której ci dwaj absolwenci Harvardu nie byliby zdolni. Do wszystkiego doszedł sam, podczas gdy o edukację obu braci zadbał majątny ojciec.

Może naraża się na niepotrzebne ryzyko, przyjmując Isabelle pod swój dach, ale nie sposób zrezygnować z zemsty. Jego matka po śmierci ojca pracowała jak wół, by zapewnić byt swoim czterem synom. Dopiero po latach przyznała mu się, że w domu Winthropów znosiła nie tylko grubiańskie obelgi ze strony pana domu, ale jego niewybredne seksualne aluzje. Tolerowała wszystko, bo płaca była dobra. Winthrop wyrzucił ją z wielkim hukiem, oskarżając przy tym o kradzież. Potem żadna przyzwoita rodzina nie chciała jej zatrudnić. Teraz wreszcie zemści się za siebie i za matkę.

– Jesteś pewien, że nie chcesz się pochwalić przed znajomymi, iż dawna panna Winthrop myje u ciebie podłogi? – zapytała Isabelle.

Jestem dyrektorem finansowym w Western Oil. Gdyby ludzie się dowiedzieli, że zatrudniłem oszustkę, straciliby do mnie zaufanie. Jeśli komuś o tym powiesz, dopilnuję, żebyście obie z matką trafiły do więzienia.

– Nie mogę zniknąć na trzydzieści dni bez wyjaśnienia. Mama będzie się dopytywać, co się ze mną dzieje.

– Powiedz jej, że zatrzymałaś się u przyjaciół.

– A prokurator? Odpowiadam z wolnej stopy, ale mam obowiązek informować o aktualnym miejscu pobytu.

– Zadbam o to. – Z pewnością dogada się z własnym bratem. Patrzyła na niego podejrzliwie, niepewna, czy nie kryje się tu jakiś podstęp. Niepotrzebnie. W przeciwieństwie do niej Emilio honorował umowy.

– Nikomu nie powiem – zapewniła.

– W takim razie – podsunął jej kartkę – zapisz mi swój adres. Przyślę po ciebie kierowcę.

Spodziewał się, że Isabelle poda adres matki lub eleganckiego hotelu, ale zapisała nazwę jakiegoś obskurnego motelu na przedmieściach. Najwyraźniej fortuna się od niej odwróciła, albo przynajmniej Izzie konsekwentnie stwarza takie pozory.

Kilka milionów dolarów powierzonych przez drobnych inwestorów Leonardowi Bettsowi rozplynęło się w sianej mgle. Zapewne gdzieś je ukryła przed wierzycielami. Jeśli ma zamiar uciec z pieniędzmi, czemu tego nie zrobiła do tej pory? Może najpierw chce dobić porozumienia w sprawie matki? Nie można zapominać, że ta kobieta w każdej chwili może zniknąć z miasta.

– Bądź gotowa na siódmą. Zaczynamy od jutra.

Skinęła głową. Zobaczymy, czy będzie zadzierała nosa, gdy dostanie wycisk. Isabelle zawsze miała dom pełen służby. Nie jest przyzwyczajona do ciężkiej pracy.

– Potrzebujesz podwiezienia do hotelu?

– Nie, pożyczyłam od mamy samochód.

– Co za zmiana. Zawsze miałaś szofera. Pamiętasz jeszcze, jak się go prowadzi?

Oczy Isabelle zaiskrzyły gniewnie, ale powstrzymała się od riposty. Jej

szczęście, bo nie jest tym pocziwym chłopakiem, którego kiedyś znała.

Podali sobie ręce. Mimo woli wciągnęła głośno powietrze, gdy jej szczupła dłoń zniknęła w jego łapie. Nadal reaguje na niego fizycznie i na to liczył. Plan zatrudnienia Isabelle jako gosposi był tylko przykrywką dla drugiego – prawdziwego. Przez cały długi rok ich romansu ta dziewczyna przygotowała go o nerwicę seksualną: rozpalala go do białości, by za chwilę wylać kubek zimnej wody, przypominając, że chciałyby zachować dziewictwo do ślubu. Kochał ją i szanował, więc stosował się do jej życzeń. A potem zerwała z nim bez słowa wyjaśnienia. Teraz zamierzał uwieść Isabelle, sprawić, że będzie błagała o seks, a potem ją odrzucić.

Gdy za miesiąc z nią skończy, więzienie wyda jej się sanatorium.

## ROZDZIAŁ DRUGI

– Czy oczy mnie nie mylą? To była osławiona pani Betts? Ta od piramidy finansowej?

Emilio oderwał oczy od komputera i spojrzał na Adama Blaira, prezesa Western Oil, stojącego w drzwiach. Powinien przewidzieć, że wieść o jego gościu szybko się rozejdzie w biurowcu. Przebranie Isabelle – jeśli temu służyły niemodne ciuchy, brak makijażu i matowe włosy oraz fałszywe nazwisko, które podała recepcjonistce – nie pomogło ukryć jej tożsamości. Powinien ją odesłać z kwitkiem, ale ciekawość wzięła górę.

Kiedy pojawiły się pierwsze plotki na temat Bettsów, Emilio uprzedził Adama, że wiele lat temu istniały powiązania między nim a Isabelle. Jednak nie przyszło mu do głowy, że właśnie od niego Isabelle będzie oczekiwała pomocy. W dodatku nie była przyzwyczajona do odmowy.

– Owszem. Isabelle Winthrop – Betts złożyła mi wizytę.

– Czego chciała?

– Prosiła o pomoc w oczyszczeniu matki z zarzutów. Chciała, żebym porozmawiał w jej imieniu z moim bratem.

– A o swoją opinię się nie martwi?

– Prawie się przyznała do winy i powiedziała, że jest gotowa ponieść konsekwencje.

– To dziwne. – Adam nie krył niedowierzania.

Emilio też wątpił w szczerść jej skruchy. Od swego brata, prokuratora federalnego, słyssał dziesiątki najbardziej bzdurnych wykrętów, jakimi częstowali go oskarżenia. Dobrowolne przyznanie się do winy zdarzało się niezwykle rzadko. Ciekawe, co knuje Isabelle. Brał pod uwagę, że zamierza

zabrać matkę i ulotnić się z ukradzioną forszą, ale dlaczego próbuje wcześniej oczyścić ją z zarzutów? Może uda się pozyskać jej zaufanie, dowiedzieć się, jakie ma plany, a potem donieść na nią na policję.

– Pomożesz jej?

– Obiecałem porozmawiać z Alejandro. – Wcale mu się do tego nie spieszyło.

– Dziwne. Gdy ostatnio o niej rozmawialiśmy, odniosłem wrażenie, że nigdy jej nie wybaczysz.

Adam był nie tylko jego szefem, ale jednym z najbliższych przyjaciół. Jednak nawet on nie był w stanie zrozumieć palącej potrzeby zemsty. Trudno to wytłumaczyć człowiekowi, który nie doświadczył zdrady. Emilio zamierzał zachować swój plan dla siebie. Adam byłby przeciwny narażaniu na szwank opinii firmy.

– Powiedzmy, że stałem się sentymentalny.

– Nic z tego, stary – roześmiał się Adam. – Sentymentalny to słowo nieistniejące w twoim słowniku, chyba że mowa o twojej matce. Obiecuj, że nie zrobisz nic głupiego.

– Nie musisz się martwić. – W końcu głupota jest sprawą względną, a on zamierzał zachować wszystko w tajemnicy.

Komórka Adama zabręczczała. Uśmiechnął się, czytając esemesa.

– Katy właśnie przyjechała – oznajmił. – Zostanie kilka dni w El Paso, potem razem pojedziemy na ranczo.

Katy była narzeczoną Adama, a także siostrą jego pierwszej żony. Była w piątym miesiącu ciąży, choć rodzice nie byli pewni, czy zapłodnione jajeczko pochodzi od Katy, czy od nieżyjącej siostry.

– Ustaliliście datę ślubu? – spytał Emilio.

– Planujemy skromną ceremonię na ranczu jej rodziców między

Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem. Dam ci znać, gdy wybierzemy dzień. Chcemy się pobrać przed narodzinami dziecka. – Adam spojrzął na zegarek. – Mam jeszcze kilka spraw do załatwienia.

– Pozdrów Katy.

– Czy na pewno wiesz, co robisz? – spytał na odchodnym Adam.

– Nie martw się, mam wszystko pod kontrolą – zapewnił przyjaciela, choć nie mógł rozwiać wszystkich jego wątpliwości. Po wyjściu Adama podniósł słuchawkę i zadzwonił do brata.

– Witaj stary. Dawno się nie odzywałeś – powitał go Alejandro, gdy sekretarka ich połączyła. – Dzieci tęsknią za swoim ulubionym stryjkiem.

Ostatnio Emilio miał bardzo mało czasu dla bratanków, dziewięciolatka, sześciolatka i dwulatka. Traktował ich jak własne dzieci, bo swoich mieć nie zamierzał.

– Przepraszam. Mamy urwanie głowy po wypadku.

– Jakież nowe ustalenia?

– Jeszcze nie, ale coraz więcej wskazuje na sabotaż. Wdrożyliśmy wewnętrzne dochodzenie. To oczywiście powinno pozostać między nami.

– Zrozumiałe. Gdybyś nie zadzwonił, ja odezwałbym się do ciebie. Alana była rano u lekarza. Mamy pewność. Znowu jest w ciąży.

– Gratulacje! – ucieszył się Emilio. – Myślałem, że poprzestaniecie na tych trzech urwisach.

– Ostatnie podejście do córeczki. Tłumaczyłem Alanie, że u mnie w domu było czterech chłopaków, więc szanse na dziewczynkę są niewielkie, ale ona postanowiła spróbować jeszcze raz.

Kiedyś on i Isabelle także planowali rodzinę z dziećmi, przynajmniej dwójką, ale to było dawno temu.

– Chłopcy się cieszą?

– Jeszcze nie wiedzą. Alex i Reggie będą przejęci, a Chris jest trochę za mały, żeby to zrozumieć.

– Miałeś jakieś wieści od Estefana? – Młodszy brat, czarna owca w rodzinie, ustawicznie wpadał w tarapaty, nie stronił od narkotyków i hazardu. Pojawiał się głównie wtedy, gdy potrzebował pieniędzy lub miejsca, by się zatrzymać na parę dni. Ich matka cały czas żyła w strachu, że pewnego dnia będzie musiała zidentyfikować jego zwłoki w kostnicy.

– Ani słowa. Sam nie wiem, czy się cieszyć, czy martwić. Za to Enrique napisał z Budapesztu.

Najmłodszy brat miał koczowniczą naturę. Skończył college, spakował plecak i ruszył zwiedzać Europę. Było to trzy lata temu i od tej pory komunikował się z rodziną, przysyłając pocztówki lub zamieszczając w internecie zdjęcia z kolejnych podróży. Czasem dzwonił, by zapewnić, że wkrótce wróci, ale zawsze się okazywało, że są jakieś ważne wydarzenia, w których chce uczestniczyć. Przez chwilę wymieniali najnowsze rodzinne i zawodowe ploteczki, po czym Emilio przeszedł do rzeczy.

– Potrzebuję przysługi.

– Co tylko zechcesz.

– Isabelle Winthrop wyprowadzi się dzisiaj z motelu. Dla potrzeb twojego biura jej adres się nie zmienia.

– Co się dzieje, Emilio? – spytał zaniepokojony Alejandro, klnąc pod nosem.

– Wszystko mam pod kontrolą. – Opowiedział bratu o wizycie Isabelle i swojej ofercie. Pomiął informację, że zamierza ją uwieść i porzucić. Alejandro przywiązywał wagę do wartości rodzinnych i byłby zgorszony pomysłem najstarszego brata. Jego życie potoczyło się inaczej, nikt nie złamał mu serca. Ożenił się ze swoją licealną miłością. Wprawdzie

na studiach na krótko się rozstali, ale wytrzymali bez siebie może dwa tygodnie, po czym obiecali sobie, że nikt i nic ich nie rozłączy.

– Czyś ty rozum stracił?! – zawołał brat.

– Wiem, co robię.

– Jeśli mama się o tym dowie, najpierw urwie głowę tobie, a potem mnie, bo cię nie powstrzymałem.

– Robię to dla mamy, dla nas wszystkich. Chcę zemsty za krzywdy, których doznaliśmy od Winthropa.

– I to nie ma nic wspólnego z tym, że panna dała ci kosza?

– Sam mówiłeś, że jest winna.

– Formalnie tak, jednak sprawa jest rozwojowa. Mamy wątpliwości.

– Jakie wątpliwości?

– Wiesz, że nie mogę ci powiedzieć. W ogóle nie powinienem z tobą rozmawiać o tej sprawie. No i nie powinienem ci pomagać. Jeśli ktoś z moich współpracowników to zwietrzy...

– Nikt się nie dowie.

– Narazam dla ciebie stanowisko.

– Pamiętaj, braciszku, komu je zawdzięczasz. – Nie chciał wyciągać tego argumentu, ale w ten sposób ucinął dyskusję.

Alejandro i Alana zamierzali poczekać z dziećmi na moment, gdy jego kariera nabierze rozpędu, jednak – jak to zwykle bywa – Alana zaszła z ciążę, gdy Alejandro był na ostatnim roku prawa. Bez finansowej pomocy Emilia młodszy brat nie byłby w stanie opłacić czesnego na prestiżowym uniwersytecie i utrzymać rodziny. Emilio nigdy mu tego nie wypomniął – do dzisiaj.

Alejandro zaklął, a Emilio zrozumiał, że wygrał tę konfrontację.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz – westchnął Alejandro.

– Wiem – zapewnił Emilio.

– Między nami mówiąc, ale pamiętaj, że nie słyszałeś tego ode mnie, wystarczyłby lekki nacisk ze strony prawnika, a prokuratura chętnie pójdzie na układ w sprawie starszej pani Winthrop. W najgorszym razie grozi jej wyrok w zawieszeniu.

– Adwokat Isabelle powiedział jej, że prokurator nie zgadza się na ugodę.

– Po pierwsze, to się nazywa twarde stanowisko negocjacyjne. Po drugie, mam wrażenie, że ten adwokat nie działa w najlepszym interesie swojej klientki.

– Co masz na myśli?

– Nie mogę o tym mówić.

– Jest takim marnym prawnikiem?

– Ależ skąd. Był prawnikiem Bettsa. Clifton Stone. Prawdziwy rekin. Reprezentuje Isabelle *pro bono*.

– Dlaczego?

– Jest biedna jak mysz kościelna. Ich konta zostały zamrożone, gdy aresztowaliśmy Bettsów. Cały majątek sprzedano na licytacji na pokrycie długów.

– A rzeczy osobiste?

– Nie zatrzymała niczego. Dobrowolnie oddała całą biżuterię, a nawet odzież.

– Słyszałem, że nadal brakuje kilku milionów.

– Jeśli gdzieś je zamelinowała, na razie z nich nie korzysta.

To potwierdza jego podejrzenia, że zaraz po uniewinnieniu matki Isabelle planuje ucieczkę. Nie płaci obrońcy, bo i tak nie będzie jej tutaj, by usłyszeć wyrok. Obskurny motel i ciuchy z pomocy społecznej to kolejny

element gry, która ma przekonać otoczenie, że naprawdę zbankrutowała.

– Dlaczego adwokat udziela jej niekorzystnych rad?

– To dobre pytanie – odparł Alejandro, ale nie miał zamiaru na nie odpowiedzieć. – Jesteś pewien, że chodzi ci tylko o zemstę?

– A o co innego?

– Przez te wszystkie lata w twoim życiu nie było żadnej specjalnej kobiety. Może w głębi serca nadal jesteś w niej zakochany?

– Zwariowałeś – obruszył się Emilio. Jego serce piętnaście lat temu pękło na tyle kawałków, że została z niego pusta skorupa niezdolna do miłości.

Zgodnie z przewidywaniami Isabelle Emilio miał piękny dom. Duża posiadłość znajdowała się w najbogatszej dzielnicy El Paso, ulubionego miejsca ludzi z lepszego towarzystwa. Całe dzieciństwo spędziła w tym sąsiedztwie. Jej dom rodzinny znajdował się dwie przecznice dalej. Sądząc po frontonie, dom Emilia był urządzony z jeszcze większym przepychem. Zawsze był bardzo ambitny i wyraźnie udało mu się dopiąć swego.

Zasłużył na to. Cieszyła się z jego powodzenia, nawet jeśli odczuła lekkie ukłucie żalu, że nie jest częścią jego życia. Za późno na tłumaczenia, za późno na wybaczenie. Najwyraźniej powstała między nimi przepaść, nad którą nie da się przerzucić mostu. Są ludzie, którym los nie sprzyja. Już dawno pogodziła się z tym, że należy do życiowych pechowców.

Nie użalała się nad sobą, bo w gruncie rzeczy nie powinna się skarżyć. Przez piętnaście lat Lenny otaczał ją luksusem, spełniał wszystkie zachcianki i kochał ją na swój sposób. Brakowało jej uniesień namiętnej miłości, ale nie można mieć wszystkiego. Była bezpieczna, pod szklanym kloszem. Do momentu aresztowania.

Będzie miała wiele lat w więzieniu na zastanawianie się, co mogłaby

zrobić inaczej. Tymczasem trzeba oczyścić z zarzutów mamę.

Limuzyna zatrzymała się przed wejściem. Kierowca otworzył drzwi. Temperatura spadła do kilkunastu stopni, więc Isabelle dygotała. Stanowczo powinna pomyśleć i cieplej odzieży i zimowej kurtce.

Zapadał zmrok, ale dom i podjazd były jasno oświetlone. Kierowca wyjął z bagażnika jej torbę, skłonił się i odjechał. Isabelle nabrała powietrza, wzięła mizerny bagaż i weszła na schody wykładane hiszpańskimi mozaikowymi płytkami i obramowane masywnymi białymi kolumnami. Emilio sam wyznaczył jej godzinę, więc spodziewała się, że ją powita w drzwiach. Przycisnęła dzwonek. Minęła jedna minuta, druga, jednak nikt nie otworzył. Isabelle pomyślała, że dzwonek nie działa, więc zapukała. Znowu cisza. Czyżby nikogo nie było w domu? Może ważne sprawy zatrzymały gospodarza w biurze? Co robić? Usiąść na schodach i czekać?

Nagle nieprzyjemne przeczucie ścisnęło jej żołądek. A jeśli z niej zakpił? Taki sadystyczny żart cudzym kosztem. Może nie zamierza przyjąć jej pod swój dach? Nie, niemożliwe. Jest na nią zły, może nawet jej nienawidzi, ale w chłopaku, którego znała, nie było ani odrobiny okrucieństwa. Był najdelikatniejszym i najbardziej szlachetnym człowiekiem na świecie.

Podniosła rękę do dzwonka, gdy usłyszała za plecami:

– Nie ma mnie w domu.

Serce w niej przyspieszyło rytm. Emilio stał na podjeździe, zdyszany, spocony, w stroju do biegania. A więc nie zrezygnował z ulubionego sportu. Na studiach przywiązywał dużą wagę do kondycji fizycznej, wyciągał ją do siłowni, choć ku irytacji przyjaciółek miała taką przemianę materii, że nie potrzebowała regularnych ćwiczeń, by mieć smukłą figurę.

Pokonał parę stopni. Stanął tak blisko, że czuła bijące od niego ciepło.

Pachniał dobrą wodą toaletową, rześkim wieczornym powietrzem i sobą. Była rozdarta między pragnieniem nachylenia się ku niemu, by wdychać jego zapach, a paniczną potrzebą ucieczki. dzielnie zniosła jego przenikliwe spojrzenie. Zawsze był wysoki, ale teraz zdawał się przytłaczać ją fizycznie, choć zachował szczupłą sylwetkę. Czas dobrze się z nim obszedł.

Spojrzał na jej skromną torbę.

– A reszta bagażu?

– To wszystko.

Sceptycznie uniósł brwi. Znała ten wyraz twarzy.

– Widzę, że się nie przeciążasz.

Nie przyznała się, że to cały jej dobytek – parę ubrań po mamie i kilka ciuchów ze sklepu z używaną odzieżą. Kiedy federalni wpadli do ich domu, nie próbowała niczego zatrzymać. Nie chciała mieć rzeczy kupionych za kradzione pieniądze. W ten sposób jej stroje, biżuteria, sprzęt elektroniczny i dzieła sztuki trafiły pod młotek. Nie żałowała niczego – może poza ekspresem do kawy.

Emilio wstukał kod otwierający drzwi, a kiedy wszedł do środka, automatycznie włączyło się światło.

Weszła za nim i przystanąła, oszołomiona przepychem wnętrza. Hol był wysoki, przechodził w ogromny salon z podwójnymi marmurowymi schodami na piętro. Imponujący żyrandol z kutego żelaza miał wzór powielony na ozdobnej balustradzie. Jasnokremowe ściany stanowiły dobre tło dla kolorowych elementów dekoracyjnych.

– Pięknie – powiedziała.

– Zaprowadzę cię do twojego pokoju, potem obejdziemy dom. Moja gospodyni zostawiła listę dziennych obowiązków i przykładowe jadłospisy.

– Mam nadzieję, że jej nie zwolniłeś.

– Oczywiście, że nie. Dałem jej miesiąc płatnego urlopu.

Jest wielkoduszny. Najwyraźniej go na to stać. Jak dobrze, że kobieta zostawiła szczegółowe instrukcje. To, co Isabelle wiedziała na temat sprzątanania i gotowania, dałoby się spisać na bibliotecznej fiszce, ale na pewno sobie poradzi, przecież to nie jest wiedza tajemna.

Emilio przeprowadził ją przez wielką kuchnię z mahoniowymi meblami, marmurowymi blatami i szeregiem kuchennych utensyliów z nierdzewnej stali. Obok była niewielka łazienka i większa pralnia. Służbówka znajdowała się na końcu.

A więc tu spędzi trzydzieści dni. W środku z trudem mieściło się łóżko, niewielkie biurko, składane krzeselko i wąska wysoka komoda. Ściany były białe, wisiał na nich tylko krucyfiks. Było to ascetyczne pomieszczenie, ale przynajmniej czyste i bezpieczne, czego nie dało się powiedzieć o motelowym pokoju. Była szczęśliwa, wymeldowując się z tej dziury i wiedząc, że nie obudzą jej w nocy karaluchy lub awantury za ścianą. Bóg raczy wiedzieć, do jakich nielegalnych sprawek tam dochodziło.

Postawiła torbę na spłowiełej niebieskiej narzucie.

– Gdzie w tym czasie będzie mieszkała twoja gospodyni? – Oby nie w tym domu. Miałaby wrażenie, że jest nieustannie obserwowana.

– Pracuje na przychodne. Cenię sobie prywatność.

– A jednak pozwoliłeś mi tu zostać – zauważyła.

– Mogę cię przenieść do domku przy basenie, ale tam nie ma ogrzewania. Nie chcę cię narażać na podobną niewygodę – powiedział sarkastycznie.

Będzie musiała znosić jego przycinki. Jeśli się postawi, Emilio wycofa się z umowy.

– Tam znajdziesz uniform pokojówki. – Wskazał ruchem głowy na

komodę.

Uniform? O tym nie było mowy. Przez chwilę wyobraziła sobie siebie w stroju wodewilowej francuskiej pokojówki i krew zalała jej policzki. Jednak gdy wysunęła szufladę, znalazła prostą szarą sukienkę z białym kołnierzykiem. Podobne nosiły służące w jej rodzinnym domu. Miała ochotę spytać, skąd wiedział, jaki nosi rozmiar, ale po bliższej inspekcji zorientowała się, że strój jest za duży. Emilio nie odchodził. Stał z posępną miną i skrzyżowanymi na piersi rękami. Blokował wyjście.

Znalazła się w pułapce. A co, jeśli jego intencje nie są uczciwe? Jeśli sprowadził ją tutaj, by wziąć siłą coś, czego mu odmówiła piętnaście lat temu? To niemożliwe. Mężczyzna, który przez rok czekał na to, aby być z ukochaną, wiedział to i owo o samokontroli. Pewnie nie chciałby uprawiać seksu z kimś, kogo nienawidzi. Nie jest takim typem. A przynajmniej – nie był nim w przeszłości.

Wyczuł jej zaniepokojenie.

– Boisz się mnie, Izzie? – zapytał z rozbawieniem.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Izzie. Tylko Emilio tak ją nazywał. Nagle zatęskniła za uczuciem niefrasobliwego szczęścia. Wtedy widziała przyszłość w różowych barwach. Naprawdę wierzyła, że ich miłość pokona wszystkie przeszkody.

Myliła się. Okazało się, że niektóre przerosły jej siły. A potem było już za późno.

– Nie boję się ciebie – odparła zdecydowanie.

– Na pewno? Przez chwilę sprawiałaś wrażenie przestraszonej. – Zbliżył się o krok.

Cofnęła się, bo naruszył jej prywatność. Przez chwilę miała wrażenie, że traci kontrolę nad emocjami. Nadal odczuwała niesamowicie silny pociąg do Emilia. Nigdy mu nie powiedziała, jak bliska była, by ustąpić i przeżyć z nim swój pierwszy raz. Gdyby nalegał trochę bardziej... ale był na to zbyt wielkim dżentelmenem.

Jednak okres ochronny najwyraźniej się skończył.

– Znam cię – odparła. – Jesteś niegroźny.

Podszedł tak blisko, że musiała zadrzeć głowę, by spojrzeć mu w oczy.

– Może się zmieniłem.

Mało prawdopodobne. Nie pozwoli się zastraszyć. Skrzyżowała ramiona na piersiach i spojrzała na niego ostro. Teraz cofnął się i wyszedł. Wyraźny znak, że powinna mu towarzyszyć. Dobry gospodarz dałby jej czas na rozpakowanie się, zaproponował coś do picia. On jednak nie jest przyjacielem, ale pracodawcą. Albo: strażnikiem. To po prostu innego rodzaju więzienie. Więzienie krzywd i poczucia winy.

Na blacie kuchennym leżała długa lista obowiązków, całych osiem

stron. Przebiegła je wzrokiem i zobaczyła, że każdy pokój opisany jest osobno, a różne czynności przypisane są konkretnym dniom tygodnia. Odkurzanie sypialni gościnnych i polerowanie armatury w przylegających do nich łazienkach trzeba robić raz w tygodniu, każdego dnia sprzątając inny pokój. Czyszczenie marmurowej podłogi w korytarzu i kuchennego blatu należało robić codziennie. Gotowanie nie było uwzględnione na tych ośmiu stronach.

Trudno uwierzyć, że jedna osoba może aż tyle zrobić w ciągu dnia. Będę zasuwać od rana do wieczora bez odpoczynku, pomyślała.

– Wprowadzam małe zmiany w jadłospisie, toteż wręcę ci go jutro. Mam nadzieję, że umiesz gotować.

– Poradzę sobie. – Nie wdała się w wyjaśnienia, że najlepiej jej wychodzi odgrzewanie mrożonych dań.

– Zostawię ci samochód, bo będziesz odpowiedzialna za zakupy. Oczywiście, możesz jeść, ile chcesz. – Zlustrował ją wzrokiem. – Chyba niewiele ci trzeba.

Jedzenie wymagało posiadania pieniędzy, a z tym ostatnio było krucho. Nie chciała nadużywać gościnności matki, bo także borykała się z problemami finansowymi. Zresztą ostatnio była takim kłębkim nerwów, że nie mogła niczego przełknąć.

– Jak mówią w Hollywood, nigdy nie jesteś za szczupły.

– Wciąż masz dziwaczne kompleksy. Pamiętam, że jako dziewczyna rozbierałaś się tylko po ciemku i chowałaś pod kocem, kiedy zapalałem światło.

Jej kompleksy brały się stąd, że ukrywała przed Emiliem siniaki. Domagałby się wyjaśnień a gdyby mu powiedziała prawdę, mogłoby się stać coś strasznego. Chroniła go, a teraz on wykorzystuje to przeciwko niej.

Jeśli tak ma wyglądać cały następny miesiąc, każdy dzień będzie mordegą. Jednak wszystko wytrzyma ze względu na mamę.

Jej milczenie go zaskoczyło. Nie kontynuował tematu, ale skierował się do salonu. Chociaż manierom Emilia wiele można było zarzucić, jego dom sprawiał wrażenie przyjaznego. Sześć sypialni i osiem łazienek, znakomicie wyposażony pokój z kinem domowym i siłownia z kolekcją pamiątek sportowych podpisanych przez słynnych zawodników. Widać było, że Emilio ma słabość do meksykańskiej ceramiki, a dzieł sztuki miał tyle, że mógłby otworzyć własną galerię. Dom umeblowano w ciepłym i kolorowym stylu amerykańskiego południowego pogranicza. Jediną wadą było, że ten piękny dom wydawał się dekoracją filmową pozbawioną życia.

Zatrzymali się przed sypialnią pana domu.

– Proszę, żebyś nie wchodziła do tego pokoju. Tak samo do mojego gabinetu na parterze.

Świetnie, trochę mniej pracy. Na tym zakazie Emilio zakończył, po czym zeszli razem do kuchni.

– Przestuduj tę listę. Chciałbym, żebyś się stosowała do instrukcji.

Postara się być idealną pomocą domową. Teraz, gdy wie, że Emilio wciąż jest zgorzkniały i nienawistny, nie może mu dać najmniejszego pretekstu do niezadowolenia.

– Jeśli nie jestem ci potrzebna, pójdę do siebie.

– Nie ma powodu do pośpiechu. – Zdjął bluzę. Pod spodem miał sportową koszulkę opinającą mięśnie. Isabelle potrafiła docenić fizyczną urodę, zwłaszcza u mężczyzny, w którym wciąż była trochę zakochana.

Wyjął z lodówki butelkę wody, ale nie zaproponował jej niczego.

– Jeszcze wcześniej. Porozmawiajmy.

– Jestem zmęczona i powinnam dobrze przestudiować swoje

obowiązki.

– Nie mieliśmy szansy nadrobić tych piętnastu lat. – Oparł się o blat, jak człowiek, który się szykuje do miłych pogaduszek. – Co porabiałaś? Oczywiście, poza defraudowaniem pieniędzy teksaskich milionerów. – Przygryzła wargi. – Co za ironia losu, że to ty trafisz do więzienia. Twój rodzice byli przekonani, że to ja źle skończę, bo przecież syn biednych kubańskich emigrantów musi być przestępcą.

Jego koncepcja „nadrabiania” najwyraźniej polegała na wymianie złośliwości i obelżywych komentarzy.

– Masz jakieś przemyślenia na ten temat? – Próbował ją sprowokować, ale zachowała milczenie. Słyszała gorsze rzeczy pod swoim adresem i też je ignorowała. Dziennikarze i Stróże prawa nie przebierali w słowach. Najgorsze były wyzwiska ze strony ludzi, których uważała za przyjaciół, jednak nawet wtedy się nie broniła. Wiedziała, że jej winą była naiwność ocierająca się o głupotę.

– Jak chcesz – rzekł Emilio. – Ja też mam robotę.

Zachowała kamienną twarz, by nie odgadł, z jaką ulgą powitała jego słowa, porwała spis obowiązków i zniknęła w swoim pokoju. Oparła się o drzwi, bo nagle zawirowało jej w głowie. Nie kłamała, naprawdę była śmiertelnie zmęczona. Już nie pamiętała, kiedy ostatnio udało jej się wyspać. Spojrzała tęsknie na łóżko, ale wciąż było wcześnie, a powinna przynajmniej ułożyć kolejność jutrzejszych prac.

Powiesiła sweter na oparciu krzeselka i zasiadła przy biurku. Grafik wskazywał, że każdego dnia o siódmej trzydzieści po Emilia zajeżdża służbowy samochód. Isabelle powinna być na nogach o szóstej trzydzieści, by mu podać kawę i śniadanie. Jeśli położy się o dziesiątej, ma przed sobą osiem i pół godziny snu. W motelu nie dawało się przespać spokojnie

czterech godzin, bo zawsze budziły ją hałasy. Przyjemnie będzie mieć perspektywę zjedzenia czegoś innego niż zupki chińskie.

Jeśli uda jej się unikać Emilia, pobyt w jego domu nie przedstawia się tak strasznie.

Emilio zazwyczaj spał jak dziecko, jednak obecność w domu obcej osoby przyprawiła go o bezsenność.

Poczuł się dziwnie, gdy po tylu latach zobaczył Isabelle na ganku. Po jej ślubie z Bettsem przysiągł sobie, że ich drogi już się nie skrzyżują. Odrzucał zaproszenia na wszystkie imprezy, w których miała brać udział, i bardzo starannie dobierał znajomych, by nie obracać się w tych samych kręgach. Unikał jej niezwykle konsekwentnie, a teraz sam ją zaprosił pod swój dach. Może trzeba ją ulokować w domku przy basenie?

Patrzył w sufit, odtwarzając ich wcześniejszą wymianę zdań. Isabelle bardzo się zmieniła. Jako dziewczyna była boleśnie nieśmiała. Łatwo było zbić ją z tropu i przestraszyć. Teraz pozwoliła sobie na parę ciętych ripost. Przystępne życie ją zahartowało.

Co takiego powiedział Alejandro? Formalnie jest winna, ale pojawiły się nowe okoliczności. Czy to możliwe, że oskarżono ją niesłusznie? Nic nie zmaże krzywdy, jaką mu wyrządziła, ani bezwzględności, z jaką jej ojciec potraktował jego rodzinę. Nawet jeśli z nim zerwała, mogła poprosić ojca, by zatrzymał jego matkę w roli gospodyni, a przynajmniej dał jej dobre referencje. Nawet nie próbowała.

Szkoda, że się w ogóle spotkali. Isabelle zwykła była mówić, że przeznaczenie ich połączyło, że są sobie pisani. On nie zwracał uwagi na tę chudą cichą dziewczynkę. Rano matka rozwoziła ich do szkół, jego z braćmi do publicznej, Izzie do prywatnej. Wymieniali wtedy „hej” lub „cześć” i do tego sprowadzała się znajomość. Była córką pana Winthropa, zbyt dumną,

by zadawać się z dziećmi służącej. Dopiero później wyznała mu, że od zawsze się w nim podkochiwała.

W drugiej klasie liceum dostał swój samochód i właściwie jej nie widywał. Dopiero gdy studiował, pojawiła się u niego na kampusie i poprosiła, by ją oprowadził po miasteczku akademickim. Właśnie zdała maturę i jesienią zamierzała się zapisać na wykłady.

To było dziwne, bo przecież praktycznie się nie znali, ale nie chciał odmawiać córce chlebodawców swojej matki. Spędzili razem całe popołudnie, spacerując i gadając jak najęci. W ciągu tych paru godzin poznał ją lepiej niż przez wcześniejszych kilka lat. Okazało się, że jest inteligentna i dowcipna, jednak szczególnie ujęła go jej dziecięca naiwność. Uświadomił sobie, że to, co brał za pychę i zadzieranie nosa było nieśmiałością i niską samooceną. Mimo różnicy w pochodzeniu i majątku świetnie się rozumieli. Dostrzegł, że jest nim zauroczona, ale nie chciał tego wykorzystywać ze względu na jej młodość i niewinność, a także z uwagi na uprzedzenia jej rodziców. Postanowił, że będą przyjaciółmi.

Potem odprowadził ją do samochodu, dziękując za miły dzień, a ona zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała go w usta. Stracił głowę, tak silnie jej zapach i smak podziały na jego zmysły. Stali w ciemności, całując się, jakby świat miał się skończyć. Kiedy wreszcie odjechała, było już za późno. Uzależnił się jak narkoman po pierwszej dawce heroiny. Tego lata spędził z nią każdą wolną minutę, choć miał sporo nauki na dodatkowych kursach. Po dwóch tygodniach powiedział, że ją kocha. Po miesiącu postanowił, że się z nią ożeni, ale oświadczył się dopiero w szóstą miesięcznicę ich związku.

Postanowili, że oboje będą oszczędzać, a gdy rok akademicki się skończy, wynajmą małe mieszkanie, po czym potajemnie wezmą ślub. Emilio ostrzegł Izzie, że sporo czasu minie, zanim uda mu się zrobić karierę

zawodową i zapewnić jej życie na poziomie, do którego przywykła. Przysięgała, że sprawy materialne się nie liczą, byle tylko byli razem. Jednak, jak się okazało, to pieniądze były dla niej najważniejsze.

Emilio z westchnieniem spojrzął na zegarek. Druga trzydzieści. Jeśli będzie rozpamiętywał przeszłość, wcale nie zaśnie. Może sprowadzenie Isabelle było złym pomysłem? Czy zemsta warta jest trzydziestu bezsennych nocy? No cóż, będzie odsypiał przez kilka dni, gdy wreszcie poczuje, że wziął odwet za krzywdy swej rodziny.

Drzemał jeszcze trochę, ale kwadrans po czwartej znowu się obudził. Po półgodzinnym przewracaniu się z boku na bok zerwał się z łóżka i zszedł do gabinetu. Przez chwilę popracował, potem dał sobie solidny wycisk w siłowni, wziął prysznic i przygotował się do wyjścia. O siódmej wszedł do kuchni, spodziewając się kawy i śniadania, jednak w pomieszczeniu było ciemno.

Poczuł się rozczarowany, lecz nie zdziwiony. Jego nowa gospoia źle zaczęła. To może być jej ostatni dzień w pracy. Miał zamiar zapukać do służbówki, gdy spostrzegł, że drzwi są uchylone. W środku zastał zaskakujący widok. Isabelle siedziała przy biurku i spała z głową na liście obowiązków. Miała na sobie ten sam strój co wczoraj, a na łóżku stała nierozpakowana torba.

Musiała być naprawdę zmęczona, skoro przespała całą noc w tej pozycji. Z westchnieniem pokręcił głową. Przynajmniej jedno z nich spało dzisiaj mocno.

Próbował się rozgniewać, ale nie mógł się dopatrzeć winy Isabelle. Tym razem jej daruje, choć przy najbliższej okazji nie omieszka jej tego wytknąć.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

– Isabelle!

Podskoczyła tak gwałtownie, że omal nie spadła z krzesła. Oprzytomniała na widok Emilia.

– K... która godzina? – wyjąkała.

– Trzy po siódmej. – Zmarszczył brwi. – Spodziewasz się śniadania do łóżka?

– Chciałam włączyć budzik w telefonie, ale widocznie zasnęłam wcześniej – tłumaczyła się.

– I to ma cię usprawiedliwić? Nie tak się umówiliśmy.

– Masz rację. Nawaliłam. – Podniosła się sztywno.

– Zabiorę swoje rzeczy i zniknę stąd, zanim wyjdiesz.

Przez chwilę myślał, że bierze go na litość, ale wyglądała na tak przybitą, że chyba mówiła poważnie.

Jeśli jej pozwoli odejść, nie będzie miał szansy pokazać jej, kto tu rządzi. Isabelle ma szczęście, że dziś rano stać go na wielkoduszność.

– A kto mi poda kawę, kiedy cię tu nie będzie?

– Czy to znaczy, że dasz mi drugą szansę?

– Tylko niech to się więcej nie powtórzy.

– Przysięgam! – Spojrzała na komódkę. – Przebiorę się w sukienkę.

– Najpierw kawa.

– A śniadanie?

– Nie mam czasu. Kierowca przyjedzie po mnie za dwadzieścia pięć minut.

– Przepraszam. – Pobiegnęła do kuchni.

Wziął z gabinetu aktówkę z dokumentami, a gdy wrócił, kawa była gotowa. Napełnił sobie filiżankę, spróbował i z przyjemnością odkrył, że jest bardzo dobra. Trochę mocniejsza niż ta, którą mu codziennie podawała pani Medina, jego gospodyni. Minutę później Isabelle wyszła ze swego pokoju w służbowym uniformie. Zmarszczył brwi. Za duża sukienka po dawnej służącej wisiała na niej jak na szkielecie.

– Potrzebujesz nowej – zdecydował.

– Nie warto. To tylko na trzydzieści dni. Całkiem dobrze leży.

– Wyglądasz jak strach na wróble. Powiedz, jaki nosisz rozmiar, to spróbujemy temu zaradzić.

Nie odpowiedziała i unikała jego wzroku.

– Mam zgadywać?

– Sama nie wiem. Ostatnio trochę schudłam.

– Powiedz, ile masz wzrostu i ile ważysz, a ekspedientka dobierze właściwy rozmiar.

– Mam metr sześćdziesiąt pięć.

– A waga?

Wbiła wzrok w podłogę.

– Ile ważysz, Isabelle?

Wzruszyła ramionami.

– Nie wiesz?

– Nie mam na czym się zważyć.

Westchnął. Dlaczego ta kobieta wszystko komplikuje.

– Chodźmy do siłowni.

Poszła za nim posłusznie i stanęła na elektronicznej wadze. Wynik okazał się niepokojąco niski.

– Powinnaś mieć z dziesięć kilo więcej – powiedział zaniepokojony.

Czyżby Isabelle była anorektyczką? – Jesteś chora?

– To wynik stresu.

– Nie możesz zaniedbywać zdrowia. Oczekuję, że będziesz jeść posiłki trzy razy dziennie i kontrolować wagę, aż przytyjesz kilka kilogramów.

Spojrzała na niego z wyrazem zdumienia.

– Jakiś problem?

Pokręciła głową, widząc, że protesty są daremne.

– Świetnie. – Spojrzał na zegarek. – Wrócę do domu o wpół do siódmej. Spodziewam się, że kolacja będzie na stole nie później niż o siódmej.

– Tak, proszę pana.

Puścił mimo uszu tę złośliwość. Do jej chorobliwej chudości zamierzał jeszcze powrócić. Kobieta, którą kiedyś dobrze znał, nie przestawała go zadziwiać.

Isabelle nie wiedziała, ile jej ojciec płacił matce Emilia, ale z pewnością było to za mało jak na ogrom pracy.

Nigdy sobie nie wyobrażała, że sprzątanie może być takie męczące. Samo odkurzanie zajęło jej trzy godziny, kolejne dwie i pół godziny przeznaczyła na mycie szyb i luster na pierwszym piętrze. Zrobiła więcej przysiadów i skłonów niż na wszystkich lekcjach jogi, a po schodach biegała w tę i z powrotem, aż nie czuła nóg.

Jednak gorsze niż fizyczne zmęczenie było poczucie własnej nieudolności, jeśli chodzi o obsługę urządzeń domowych. Dziesięć minut zajęło jej znalezienie włącznika odkurzacza, a potem miała się przekonać, że ta piekielna maszyna potrafi poszarpać i wessać frędzle małego dywanika. Będzie musiała znaleźć sposób, jak naprawić szkodę. Oby tylko Emilio nic

nie zauważył.

Innym problemem, nad którym łamała sobie głowę, były decyzje, które z past, wosków, płynów i innych środków do czyszczenia należy użyć w łazienkach, a które w kuchni, które są do marmuru, a które do szkła. Każda nowa czynność wymagała przeczytania informacji wydrukowanych na etykietach. W rezultacie niewiele zrobiła, choć kręciła się jak fryga.

O wpół do czwartej posłaniec dostarczył jej nowe stroje. Emilio zamówił cztery, dwa większe i dwa mniejsze, prawdopodobnie licząc na to, że Isabelle przytyje. Najmniejszy rozmiar leżał jak ulał. Wyglądała w tej sukience lepiej niż w swoich ubraniach. Szkoda, że wraz ze strojem nie nabrała magicznych umiejętności, które najwyraźniej ma każda dobra sprzątaczką.

O wpół do siódmej wrócił Emilio, a ona jeszcze nie zaczęła porządków w pokoju gościnnym. Nastawiła się na kolejną porcję ironiczy przytyków, serce w niej zamarło. Jednak kiedy Emilio wszedł do kuchni wyraźnie zmęczony, zrobiło jej się go żal.

– Jak ci minął dzień? – spytała odruchowo.

– Był długi i bezowocny. – Rozluźnił krawat i odstawił do zlewu termos na kawę. – A co u ciebie?

– Wszystko dobrze. – Z ulgą pomyślała, że potrafią być dla siebie uprzejmi.

– Widzę, że nie spaliłaś domu. To dobrze rokuje. – Emilio wrócił do swojego szydrczego tonu. – Idę się przebrać. Mam nadzieję, że kolacja czeka.

– Oczywiście. – Pieczony kurczak powinien mu smakować. Spóźniła się z włożeniem go do piecyka, więc teraz podniosła temperaturę o czterdzieści stopni.

Usłyszała odgłos kroków na schodach. Zaciśnęła kciuki, by nie spojrzeć na chodniczek w korytarzu, ale kiedy już była pewna, że jej się upiekło, usłyszała z góry wrzask.

– Isabelle!

Niech to licho. Może po prostu zorientował się, że nie zdążyła sprzątnąć w pokoju gościnnym. Jednak gdy weszła na górę, zastała go nad nieszczęsnym dywanikiem.

– Chciałabyś mi coś wyjaśnić? – spytał z surową miną.

Nie docenił niczego, co zrobiła wczoraj, z wielkim nakładem sił, za to wylał tę jedną rzecz, która jej się nie udała.

– Odkurzacz zjadł twój chodniczek – oznajmiła.

– Zjadł?!

– Przecież mówię. Wiem, że to moja wina.

– Dlaczego nic nie powiedziałaś, kiedy cię zapytałem, jak ci minął dzień?

– Miałam nadzieję, że nie zauważysz.

– Zauważam wszystko – oznajmił z naciskiem.

– Zapłacę za szkodę.

– W jaki sposób?

– Coś wymyślę. – Spodziewała się, że będzie drażył temat, ale przemilczał.

– Coś jeszcze wyleciało ci z pamięci? – westchnął.

Na szczęście wszystko udało się naprawić poza plastikowym pojemnikiem, który stopił się w mikrofalówce, ale tego Emilio pewnie nie zauważy.

Wytrzymała jego surowe spojrzenie i pokręciła głową.

– Tak jest lepiej – skomentował.

– Słucham? – Nie zrozumiała.

– Uniform dobrze leży.

Komplement? Nawet jeśli wypowiedziany trochę grubiańskim tonem.

– Jadłaś dzisiaj?

– Dwa razy. – Na śniadanie jajecznicę na maśle i grzanekę z dżemem, na lunch podgrzała sobie zupę rybną z puszki. Czysta orgia.

– Zajmij się naprawą. – Wskazał na chodniczek. – Wypiszę czek.

– Oddam ci przy pierwszej sposobności – obiecała. Ciekawe, jaką dniówkę dostaje więzień zatrudniony przy produkcji tablic rejestracyjnych.

Gdy zamknął za sobą drzwi do sypialni, Isabelle westchnęła z ulgą. Nie jest źle. Jeśli kolacja będzie pyszna, cała sprawa pójdzie w niepamięć. Z drugiej jednak strony zaczęła podejrzewać, że najlepsza potrawa świata nie powstrzyma Emilia przed zrządzeniem dla zasady.

Kolacja okazała się kulinarną katastrofą.

Isabelle podała wysuszonego kurczaka w białym sosie, który nie wiedzieć czemu był pełen grudek, i zwiędniętą sałatę pływającą w oliwie. Emilio nie dałby tego nawet psu, gdyby go miał. Ale czego oczekiwać po osobie, która nie ma pojęcia o gotowaniu?

Nie towarzyszyła mu przy posiłku. Kiedy zszedł na dół, kolacja była już na stole, a obok stała szklanka szkockiej, jakby whisky piło się tak jak wodę. Może Izzie miała nadzieję, że znieczulony alkoholem nie zwróci uwagi na to, czym zagryza.

Zaniósł talerz do kuchni i wyrzucił jedzenie do kosza, potem zrobił kanapkę z masłem orzechowym i galaretką. Zjadł ją, stojąc przy zlewie. Kuchnia wyglądała jak pobojuwisko. W zlewie piętrzyło się tyle brudnych garnków, jakby Isabelle ugotowała dziesięciodaniowy obiad dla dużej rodziny. Oby tylko wyszła z mysiej nory, w której się schowała, i po-

sprzątała ten bałagan.

Idąc do gabinetu, usłyszał odkurzacz na piętrze. Kto do diabła odkurza o wpół do ósmej wieczorem? Wszedł na górę i skierował się do pokoju gościnnego. Isabelle stała tyłem do wejścia i nie usłyszała go. Przez chwilę się jej przyglądał. Zawsze była szczuplutka, ale teraz wyglądała jak cień. I nadal była piękna. Kiedyś uwielbiał na nią patrzeć, nie mógł od niej oderwać oczu nawet wtedy, gdy siedziała na łóżku i uczyła się.

I teraz, przy sprzątaniu, poruszała się jak w tańcu.

Przeszła na drugą stronę pokoju i wtedy go zobaczyła. Wyłączyła odkurzacz.

– Potrzebujesz czegoś?

– Chciałem powiedzieć, że nie udało ci się mnie otruć. – Sprawił jej przykrość, ale zadarła głowę dumnie.

– Przynajmniej próbowałam. Może w nocy będę miała więcej szczęścia i uduszę cię poduszką.

– To dlatego usiłujesz mnie upić?

– Łatwiej sobie poradzić z bezwolną ofiarą.

Zawsze miała specyficzne poczucie humoru, nasycone ironią. Nie spodziewał się, że i teraz go użyje. A może mówi serio? Lepiej będzie zamknąć się na noc.

– Czemu tu sprzątasz?

– Do tego mnie zatrudniłeś – odparła zdziwiona.

– Nie powinnaś tego robić w dzień?

– Nie zdążyłam.

Może nie miał racji, gdy kazał pani Medinie dorzucić kilka dodatkowych czynności do tego, co gospoia zazwyczaj robiła. Nie spodziewał się, że Isabelle będzie pracowała dwanaście godzin na dobę,

chciał tylko, by miała wypełniony dzień.

– Mam jeszcze pracę, a hałas mnie rozprasza – wyjaśnił.

– Postaram się zachowywać cicho.

– I posprzątaj w kuchni. Zostawiłaś tam pobojuwisko.

– To ostatnia pozycja na mojej liście – odparła, nie pozwalając sobie na ostrą ripostę.

Ciekawe, czy uda mu się ją rozzłościć tak, by wybuchła. Kiedy byli razem, chyba nigdy nie zdołał wyprowadzić Isabelle z równowagi. Zaczynali się spierać, a wtedy ona nagle wycofywała się i milkła, jakby była niezdolna do wyrażania gwałtownych emocji.

Dzisiaj był zmęczony i nie w nastroju do prowokowania zwady. Gdy odchodził, zawołała:

– Emilio, bardzo przepraszam za kolację.

Miał teraz szansę, by powiedzieć jej coś przykrego, ale zrobiło mu się żal. Izzie się starała. A on... Może się starzeje i stracił wilcze kły.

– Spróbuj jutro ugotować coś prostego.

Mimo kilku wpadek poradziła sobie dzisiaj lepiej, niż przypuszczał. Usiadł przy biurku w gabinecie, włączył komputer. Odgłosy odkurzenia umilkły. Trzy kwadransy później usłyszał krzątanie w kuchni. Trwało to dobrą godzinę. Kiedy o jedenastej wieczorem zgasił komputer i poszedł na inspekcję, kuchnia była w nienagannym stanie. Wylał resztę whisky do zlewu i miał zamiar udać się na spoczynek, gdy dostrzegł smużkę światła z pralni. To go sprowadziło pod drzwi Isabelle.

Może powinien jej przypomnieć o nastawieniu budzika? Drzwi do jej pokoju nie były zamknięte. Isabelle leżała na łóżku w ubraniu, z rozpostartymi ramionami, jakby padła na nie twarzą w dół i natychmiast zasnęła.

Spódniczka jej się podwinęła, odsłaniając kawałek mlecznobiałego uda. Pamiętał, jaką miała gładką skórę, i nagle zapragnął przesunąć po niej ręką. Spazm pożądania go zaskoczył. Jego ciało pamiętało wszystko, o czym mózg starał się zapomnieć. Jak im było dobrze...

Nigdy nie poszli na całość, ale znaleźli własne sposoby, by się pieścić, dając sobie rozkosz. Isabelle była najbardziej niewinną osiemnastolatką, jaką znał. Może pozwoliła się pocałować jakiemuś chłopcu na randce, ale to wszystko, co wiedziała o seksie. Była za to gotowa eksperymentować i pozwalała mu na wiele, z tym jednym wyjątkiem – chciała pozostać dziewicą do ślubu. Emilio był w niej szaleńczo zakochany i szanował ją, więc nie naciskał. Oboje mieli wystarczająco dużo fantazji, by nie przekraczając granicy, kochać się czule i zmysłowo.

Nie rozumiał wtedy, dlaczego Izzie wstydzi się swojego ciała i rozbiera się tylko w ciemności. Nadal nie wiedział, czemu tak piękna istota miała niskie poczucie własnej wartości. Kiedy go porzuciła, uznał, że była wyrafinowaną kłamczuchą. Może wcale nie była taka niewinna, za jaką chciała uchodzić? Już nigdy się tego nie dowie, a zresztą wcale o to nie dba.

Cicho zamknął za sobą drzwi. Jest zmęczony i potrzebuje paru godzin snu.

Rano wszystko wróci do normy.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Isabelle nie chciała okłamywać matki, lecz tym razem nie miała wyboru. Siedziały przy stoliku kuchennym w mieszkaniu mamy i piły herbatę. Przez trzy dni unikała telefonów od niej, ale ostatnia wiadomość w skrzynce głosowej była alarmująca.

– Wpadłam do motelu. Powiedziano mi, że się wyprowadziłaś. Co się z tobą dzieje, córeczko?

Isabelle musiała ją uspokoić, więc w czwartek rano, wracając ze sklepu ze sprawunkami, zatrzymała się po drodze u matki i podrzuciła jej trochę jedzenia.

– Mieszkasz u swojej pracodawczyni? – upewniała się matka.

– Mam mieszkanie i wyżywienie w zamian za opiekę. Pozwala mi też używać samochodu do załatwiania spraw w mieście.

– Znakomity pomysł. – Adriana czule pogładziła córkę po ramieniu.

– Zawsze lubiłaś pomagać ludziom.

– Jak na swój wiek jest w dobrej formie, ale pamięć ją zawodzi. Dzieci się niepokoją, że zostawi włączoną kuchenkę i spali dom. Nie może już prowadzić auta. Potrzebuje kogoś, kto będzie ją woził do lekarza.

– Cieszę się, że robisz coś pozytywnego. Miałaś wystarczająco dużo ciężkich przeżyć.

– Tobie też nie było łatwo. – Isabelle miała poczucie winy, choć matka nigdy nie zrobiła jej wymówek. Ją także Lenny wciągnął do piramidy finansowej.

– Nie jest tak źle. Zaprzyjaźniłam się z sąsiadami i lubię pracę w butik.

Mama nigdy by się do tego nie przyznała, ale sprzedawanie sukni modnych projektantów dawnym znajomym z wyższych sfer musiało być upokarzające. Kiedyś spotykały się na rautach i premierach, teraz obsługiwała je jako ekspedientka. Zważywszy na to, że Adriana Winthrop nigdy wcześniej nie pracowała i była uwikłana w skandal finansowy, miała szczęście, że zaoferowano jej jakąkolwiek pracę, nawet jeśli płaca była mniej niż skromna. Isabelle ścisnęło się serce na myśl o tym, że matka musiała porzucić luksusową willę i przenieść się do ciasnego mieszkania. Wiele w życiu wycierpiała, zasługiwała na lepszą starość.

– Jak się nazywa ta pani, dla której pracujesz?

– Pani Smith. Mary Smith. – To było pierwsze, co przyszło jej do głowy, choć mało oryginalne.

– I gdzie mieszka?

– Całkiem blisko naszego starego domu.

– Dziwne, nie znam tego nazwiska. – Matka zmarszczyła brwi. – A miałam wrażenie, że znam wszystkich w naszej okolicy.

– Jest miła. Na pewno byś ją polubiła.

– Chętnie wpadnę do was z wizytą.

A niech to. Miałaby przykrą niespodziankę, bo rzekoma pani Smith jest w istocie panem Suarezem.

– Zapytam jej dzieci o zgodę – obiecała Isabelle.

– Śledzisz informacje dotyczące pożaru w Western Oil? – zapytała matka.

Czyżby coś podejrzewała? Dlaczego ni stąd, ni zowąd wspomniała o rafinerii Emilia?

– Niezbyt dokładnie – skłamała. – Nie oglądam telewizji.

– Pokazywali konferencję prasową, na której występował Emilio ze

współpracownikami. Dobrze wygląda. Zrobił karierę.

– Masz rację.

– Może powinnaś... porozmawiać z nim?

– Dlaczego?

– Pomyślałam, że wstawiłby się za tobą do brata.

– Z pewnością nie, a zresztą to nie ma znaczenia. Pogodziłam się z tym, że zostanę skazana.

– Tego nie wiesz.

– Niestety, wiem.

– Lenny nigdy by do tego nie dopuścił. Może był aferzystą, ale cię kochał.

– Lenny nie żyje. – Wierzyła, że nie zamierzał jej uwikłać w swoje oszustwa, ale zza grobu nie mógł pomóc.

– W ostatniej chwili pojawią się nowe dowody. Wszystko będzie dobrze. – Mimo optymistycznych słów mama wyglądała smutno. Gdyby nie obietnica absolutnej dyskrecji, Isabelle powiedziałaaby jej, że przynajmniej o swoją wolność nie musi się już martwić.

– Czas wracać do pracy. – Spojrzała na zegarek.

– Oczywiście. Dziękuję za zakupy, nie trzeba było.

– Nie mam żadnych wydatków, a jak sama powiedziałaś, lubię pomagać.

Matka odprowadziła Isabelle do drzwi.

– Ładny samochód – powiedziała, wskazując na czarnego saaba na parkingu. Wóz Emilia przerastał o kilka klas wysłużone auta stojące obok.

– Wpadnę, gdy tylko będę mogła.

– Jestem z ciebie dumna, córeczko.

Poczuła dławienie w gardle, gdy matka całowała ją na pożegnanie. Kłamstwa gorzko smakują.

Mają tylko siebie. Co będzie z mamą, gdy Isabelle trafi za kraty? Nie można się oszukiwać. To nieuniknione. Nawet gdyby Emilio chciał jej pomóc, nic się nie da zrobić. Adwokat twierdzi, że nie zdoła podważyć dowodów świadczących o jej winie.

Jak dobrze, że praca u Emilia zostawia jej niewiele czasu na ponure myśli. Z satysfakcją pomyślała, że zaczęła sobie lepiej radzić z codziennymi obowiązkami. Ostatnie kulinarne eksperymenty okazały się jadalne, w każdym razie Emilio od poniedziałku nie oskarżył jej o trucicielskie zamiary, a przecież czepia się jej pracy na każdym kroku. Jest nieznośnie pedantyczny. Wszystko ma swoje miejsce i próby przestawienia rzeczy skończyły się awanturą. Wczoraj odstawiła karton z mlekiem na półkę, a nie na drzwi lodówki – Emilio mało nie pękł ze złości. Parę razy przełożyła jakieś drobiazgi dla samej przyjemności zirytowania go, a on nawet się nie połapał, że zrobiła to celowo.

Prowadzenie domu przestało ją przerażać. Powoli wypracowała sobie rutynę, a różne czynności zabierały połowę tego czasu, co pierwszego dnia. Wczoraj po południu zdążyła nawet wypić filiżankę świeżo zaparzonej herbaty i przeczytać gazetę.

Jednak nie wolno się przedwcześnie cieszyć, bo sprawy zawsze mogą się skomplikować.

Emilio stał przy oknie w gabinecie Adama i słuchał, jak pozostali członkowie zarządu spierają się na temat wypadku w rafinerii. OSHA – Agencja Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy – wydała już oficjalny raport i oczyściła Western Oil z zarzutów zaniedbania procedur bezpieczeństwa. Zgodnie z przeprowadzonym dochodzeniem powodem wybuchu było

wadliwie działające urządzenie pomiarowe. Wszyscy obecni wiedzieli, że to wykluczone.

Uznana za wadliwą część została zamontowana niedawno po kilkudniowych obligatoryjnych testach bezpieczeństwa. Została dokładnie sprawdzona i poddana konserwacji. Nie mogła się zepsuć bez powodu. Pozostawało jedno wyjaśnienie. Ktoś celowo spowodował awarię. Pytanie tylko: kto i dlaczego?

– Wykluczone – zirytował się Jordan i trzasnął raportem w biurko Adama. – Nasi pracownicy to przyzwoici ludzie. Żaden z nich nie dopuściłby się sabotażu.

– Jednak ktoś jest za to odpowiedzialny – upierał się Nathan, na co brat obrzucił go morderczym spojrzeniem.

– Pomyśl trzeźwo, Jordan. Wiem, że ufasz pracownikom – rzekł ponuro Adam – ale musimy uznać, że mamy do czynienia nie z wypadkiem, ale z przestępstwem.

Na szczęście eksplozja nastąpiła, gdy trwała konserwacja rurociągu i na zmianie była połowa obsady. Mieli dwunastu rannych, a mogło być dużo gorzej. Z punktu widzenia Emilia nawet jeden poszkodowany robotnik oznacza poważne straty dla spółki. Trzeba się liczyć z kosztami odszkodowań, pozwów sądowych i karami nałożonymi przez OSHA, co ich uderzy finansowo. Jeszcze gorszy jest uszczerbek na wizerunku firmy. Do tej pory szczycili się bezwypadkową produkcją. Teraz ich największy konkurent, Birch Energy, firma należąca do Waltera Bircha, błyskawicznie wykorzystała sytuację. W ciągu paru dni od katastrofy konkurencja wyemitowała szereg reklam telewizyjnych, promując Birch jako jedyną spółkę, która gwarantuje pracownikom bezpieczeństwo. Przekaz był jasny. Praca w Western Oil grozi śmiercią lub kalectwem.

Cassandra Benson odpowiedzialna w ich firmie za PR dwoiła się i troiła. Przeprowadziła kampanię przedstawiającą Western Oil jako promotora nowych technologii i firmę poszukującą proekologicznych rozwiązań.

– Oczywiście nie powiecie mi, jak posuwa się śledztwo? – spytał Jordan.

Adam i Nathan wymienili spojrzenia. Kiedy wdrożyli wewnętrzne śledztwo, wszyscy się zgodzili, że Jordan, jako dyrektor zarządzający najsilniej związany z załogą, nie powinien brać w nim udziału. Robotnicy mu ufali, więc znalazłby się w sytuacji konfliktu interesów. Lepiej, by nie znał szczegółów.

Oczywiście, mieli go informować o postępie śledztwa, jednak w poufnej rozmowie Adam zwierzył się Emiliowi, że nie jest pewien, czy Jordan będzie w stanie zachować obiektywizm. Z lojalności wobec pracowników może przeoczyć czy zlekceważyć istotny dowód w sprawie.

Jordan byłby wściekły, gdyby się dowiedział, że wśród nowo zatrudnionych robotników jest dwóch detektywów pracujących pod przykrywką. Zajęli oni miejsca rannych członków załogi. Prawdziwą solą w oku było jednak to, że za śledztwo odpowiedzialny był Nathan, jego starszy brat. Konkurowali o stanowisko prezesa, a jeśli dodać do tego naturalną rywalizację między rodzeństwem, napięcie między braćmi bywało nieznośne. Ale gdzie dwóch się bije, trzeci korzysta. Emilio uważał ich obu za przyjaciół, jednak i on myślał o prezesurze, od czasu gdy Adam oznajmił swoim młodszym kolegom z zarządu, że zamierza przejść na emeryturę.

– Mogę tylko powiedzieć, że się posuwa, acz ślamazarnie – odparł Nathan. – A jak morale wśród załogi?

– Tom Butler, brygadzysta, mówi, że ludzie się denerwują. Wiedzą, że

rurociąg był sprawdzany niedługo przed wypadkiem. Chodzą plotki, że któryś z robotników spowodował wybuch. Zaczynają podejrzliwie spoglądać na kolegów w pracy.

– Podejrzliwość może zadziałać na naszą korzyść. Robotnicy będą sobie patrzeć na ręce, a to zapobiegnie następnym aktom sabotażu.

– Akurat, mądralo – warknął młodszy brat. – Zajmą się szpiegowaniem wszystkich wokół, zamiast pilnowaniem obowiązków. Skończy się tak, że ktoś spowoduje wypadek, tym razem przez nieuwagę.

Jordan był zawsze wyjątkowo zrównoważony, tymczasem nawet jemu puszczają nerwy, pomyślał Emilio.

– Ktoś chce dodać coś konstruktywnego? – zapytał Adam, spoglądając w jego stronę.

– Właśnie, Emilio. Byłeś podejrzanie milczący. Jakie jest twoje zdanie?

– Rozumiem, że czujesz się zdradzony – odpowiedział mu Emilio – ale musimy zachować spokój. Znajdziemy sprawcę. Potrzeba nam jeszcze trochę czasu.

Po kolejnej zażartej sprzeczce między Nathanem a Jordanem, która do niczego nie prowadziła, Adam zakończył zebranie. O wpół do siódmej Emilio wrócił do domu. Spodziewał się, że zastanie Izzie w kuchni zajętą przygotowywaniem czegoś, co będzie się nadawało do jedzenia. Jej ostatnie dwie próby nie miały nic wspólnego z wyszukaną kuchnią, ale dawały się przełknąć.

W jednym garnku rozgotowywał się makaron, w drugim pyrkał sos do spaghetti, rozpryskując się na kuchence. Na desce czekały na podsmażenie poszatkiowane warzywa. Izzie ma dziwne wyobrażenie, że potrawy ugotują się same. Trzeba jej zwrócić uwagę, że nie na tym polega kucharzenie.

Zakręcił gaz w obu palnikach. Zajrzał do pralni i służbówki, ale tam także nie znalazł Isabelle. Wtedy usłyszał odgłosy na górze. Na widok otwartych drzwi do swojej sypialni zirytował się nie na żarty. Wyraźnie oświadczył Izzie, że nie ma prawa tu wchodzić.

Zderzył się z nią w drzwiach i wystraszył ją nie na żarty. Już miał zrobić awanturę, gdy spostrzegł, że ręcznik papierowy, którym owinęła rękę, był czerwony od krwi.

– Przepraszam – wyjąkała. – Nie chciałam łamać zakazu, ale nigdzie nie mogłam znaleźć apteczki. Miałam nadzieję, że w twojej łazience znajdę środki opatrunkowe.

– Co się stało?

– Ręka mi się omsknęła. Potrzebny mi bandaż.

Emilio ocenił, że rana, która tak silnie krwawi, potrzebuje czegoś więcej niż bandaż.

– Pokaż.

– Powiedziałaś ci, że to małe skaleczenie. Nic mi nie będzie. – Cofnęła się.

Przytrzymał ją za ramię i odwinął prowizoryczny opatrunek. Dziabnęła się u nasady wskazującego palca. Rana nie była wielka, ale głęboka.

– Jedziemy na pogotowie – zdecydował.

– Potrzebuję bandaża i nic więcej. – Wyrwała mu dłoń.

– Bandaż nie zatrzyma krwawienia. Potrzebujesz szycia.

– Wystarczy plaster.

– I tak powinien cię obejrzeć lekarz. Trzeba zdezynfekować ranę. Może się wdać infekcja.

– Umyję rękę i posmaruję kremem antyseptycznym.

– To idiotyczne. Zawiozę cię do szpitala. – Nie rozumiał, skąd się

bierze ten irracjonalny strach.

- Nie ma mowy.
- Izzie, na miłość boską, musisz pójść do lekarza!
- Nie mogę.
- Ale dlaczego?
- Nie stać mnie. Nie mam opłaconego ubezpieczenia ani pieniędzy na wizytę.

Zaczerwieniła się po uszy i nie patrzyła mu w oczy, co świadczyło o zażenowaniu. Podejrzewał, że ma gdzieś ukryte miliony, te, których nie odnaleziono. Co za głupota, że nie chce ich użyć nawet w wypadku wyższej konieczności.

- Zapłacę za wizytę. W końcu uległaś wypadkowi w pracy – burknął.
- Nie proszę o jałmużnę.
- Po pierwsze, sam zaoferowałem. Po drugie, wypadek zdarzył się w moim domu, więc czuję się odpowiedzialny.
- Nie. – Z uporem kręciła głową.
- Isabelle...
- Nie pojedę do lekarza. Potrzebna mi apteczka.
- *Obstinado* – wymamrotał. – Co z nią zrobić? Czemu nie chce przyjąć pomocy? Przez lata wykorzystywała bogatego męża. Emilio spodziewał się, że podskoczy z radości, gdy zaproponuje, że za nią zapłaci. Nagle się zrobiła taka moralna? Za dumna, by przyjąć pomoc?

Nie miał zamiaru stać i patrzeć, jak Izzie się na jego oczach wykrwawia, plamiąc wszystko wokół.

- W porządku – poddał się. – Ale ja cię opatrzę. Przez chwilę miał wrażenie, że będzie broniła swojej niezależności, ale wyczuła, iż jego cierpliwość ma granice.

– Dobrze. I to ty nazywasz mnie uparciuchem.

TTLR

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Posłusznie weszła za Emiliem do łazienki i czekała, aż wyjmie środki opatrunkowe z szafki pod umywalką.

– Będzie bolało – ostrzegł, wkładając jej rękę pod strumień wody. Po opłukaniu polał skaleczenie wodą utlenioną. Tylko syknęła, choć zapiekło strasznie.

Emilio osuszył ranę ręcznikiem. Na szczęście nie krwawiła tak intensywnie, więc pewnie wystarczy ściągnąć brzegi plasterkami i mocno zabandażować. Oparł się o blat i przyciągnął Izzie bliżej. Podała się, choć wyczuł, że jest spięta. Delikatnie rozsmarował maść antyseptyczną.

– Coś nie tak? – spytał, podnosząc wzrok. – Jesteś strasznie sztywna.

– Nic mi nie jest. – Uciekła wzrokiem w bok.

Więc skąd to drżenie w głosie?

– Może nie lubisz być tak blisko mnie. – Pieszczotliwie pogłaskał przegub jej dłoni i z satysfakcją spostrzegł, jak jej źrenice się rozszerzyły. – A może lubisz bardziej, niżbyś chciała. – Uśmiechnął się domyślnie.

– Absolutnie nie.

Gwałtowne przyspieszenie pulsu i rumieniec przeczyły jej słowom. Ale i jego ciało dawało wyraźne znaki. Nie mógł się oszukiwać. Isabelle jest piękna, a on pożąda jej jak nastolatek, niezależnie od wszystkich grzechów, które miała na sumieniu. Reakcja była tym silniejsza, że od kilku miesięcy nie uprawiał seksu. Szkoda mu było czasu na umawianie się na randki.

– Skończyłeś? – zapytała.

– Prawie. – Bez pośpiechu zabandażował dłoń. – Powinno

wystarczyć. – Jednak nadal trzymał ją za rękę. – A może pocałuję, żeby przestało boleć?

– Nie trzeba.

– A ja myślę, że trzeba. – Nie wrywała ręki, gdy podniósł ją do ust i pocałował raz, a potem drugi, w przegubie, gdzie można wyczuć puls. – Podoba ci się to.

– Wcale nie.

– Twoje ciało mówi coś innego.

– Straciło orientację.

– Przyznaj się. Wciąż mnie pragniesz.

– Majaczysz. – Drżenie w głosie ją zdradziło. Wystarczy kiwnąć palcem, a padnie mu w ramiona. Zaciągnięcie jej do łóżka to kaszka z mleczkiem.

– Muszę skończyć kolację. – Delikatnie wysunęła się z jego ramion i wycofała na bezpieczną odległość.

Odwróciła się, by odejść, ale objął ją w talii i przyciągnął do siebie. Na chwilę przylgnął brzuchem do jej pośladków, piersią do szczupłych pleców. Musiała wyczuć, że ma erekcję, bo znieruchomiała.

– Dokąd tak ci spieszo, Isabelle? – szepnął.

Wystarczyłoby jedno słowo, by go powstrzymać, ale ona milczała, jakby nie była w stanie go wypowiedzieć. W mgnieniu oka pojął, że Izzie do niego należy. Nie zamierzał z tego skorzystać. Poczeka, aż będzie błagać, by ją wziął. Chciał całkowitego podporządkowania. Niech będzie jego niewolnicą, jak on był piętnaście lat temu.

Pocałował jej kark, a ona odchyliła głowę. Nie widział jej twarzy, ale był pewien, że zamknęła oczy.

– Świetnie pachniesz, Isabelle – mruknął, drażniąc zębami koniuszek

ucha. – Mógłbym cię schrupać z kosteczkami.

– Nie wolno nam – jęknęła.

– Chcesz, żebym przestał? – szepnął.

Milczała. Przesunął ręce do góry. Jej piersi po piętnastu latach były młodzieńczo jędrne i pełne. Miał ochotę rozpiąć sukienkę i dotknąć skóry.

Ale na wszystko przyjdzie czas.

– Moje łóżko jest kilka kroków stąd. – Był ciekaw, na ile mu pozwoli.

– Przestań. – Opuścił ręce. – Dlaczego to zrobiłeś? Przecież nawet mnie nie lubisz.

– Sama chciałaś.

– Wcale nie.

– Oboje znamy prawdę, Isabelle. – Wyprostował się, bo to dawało mu przewagę. – Przecież lubisz, kiedy cię pieszczę. Nadal wiem, jak to robić.

– Nie jestem idiotką. Wcale mnie nie chcesz.

– Masz przed nosem dowód, że jest inaczej.

Mimo woli zaczerwieniła się.

– Muszę skończyć kolację.

– Nie trzeba. Zjadłem późny lunch, nie jestem głodny. Zostaw sos na później.

– Dobrze.

– Ale sama coś zjedz. Chcę zobaczyć jutro na wadze pół kilo więcej.

– Na razie przytyła niecały kilogram, mimo że jadła trzy posiłki dziennie. – Weź proszek przeciwbólowy, jeśli ręka będzie cię bolała.

– Dobrze – powtórzyła zdziwiona jego troską.

Jeszcze nie raz cię zaskoczę, pomyślał Emilio.

Zeszła na dół na drżących nogach. Miała ochotę się rozplakać. Dlaczego jest taka głupia? Czemu pozwoliła, by jej dotykał? Powinna sama opatrzeć rękę, ale tak miło było uwierzyć, że Emilio się o nią troszczy.

Przecież wcale mu na niej nie zależy. Chce tylko namieszać jej w głowie. Może to jakiś chory plan, by się zemścić. Czy zresztą można go za to winić? Zasłużyła sobie na najgorsze traktowanie.

Sama jesteś winna, idiotko. Słowa ojca wróciły do niej echem. W ten sposób usprawiedliwiał to, co jej robił. Przez lata powtarzała sobie, że to nie ona była złym i głupim dzieckiem, ale on był poważnie zaburzonym człowiekiem. Może się myliła? Może i wtedy, i teraz zasługuje na wszystko, co ją spotyka? Teraz poniesie karę za porzucenie Emilia.

Zszedł na dół, ale nie zajrzał do kuchni, skierował się prosto do gabinetu. Ulżyło jej. Sprzątnęła i zrobiła sobie kanapkę, którą odłożyła po dwóch kęsach. Owinęła ją w folię i schowała do lodówki. Nauczyła się ostatnio, że grzechem jest marnowanie jedzenia.

Było wcześniej, gdy zamknęła się w pokoju i skuliła w łóżku. Palec ją bolał, ale bardziej dokuczało serce. Może zrobiła błąd, przyjmując pracę w jego domu. Przez piętnaście lat nie udało jej się przestać kochać Emilia.

Może będzie go kochać aż do śmierci?

– Jak palec? – zapytał Emilio następnego dnia wieczorem. Uparł się, że będzie jadł spaghetti w kuchni, a teraz miała wrażenie, że nie spuszcza z niej wzroku.

Na szczęście nie narzekał, że makaron jest rozgotowany. Może docenił, że Isabelle się stara.

– Już nie boli. – Nic dziwnego, przez cały dzień łykała ibuprofen.

– Musimy zmienić opatrunek.

Mowy nie ma, nie po wczorajszych poufałościach.

– Zrobię to później sama.

Podszedł z talerzem do zmywarki, do której akurat wstawiała naczynia. Gdyby się teraz cofnęła, wyglądałoby, że się go boi. Nie okaże, jak bardzo jest zdenerwowana. I tak Emilio ma w ręce wszystkie karty, a ona dopiero wczoraj zorientowała się, że prowadzi grę.

– Jak chcesz. – Wzruszył ramionami z zarożumiałym uśmiechem, jakby z góry zakładał, że sobie nie poradzi.

Emilio jest niemożliwy! A jednak niczego nie pragnęła bardziej niż przytulenia się, wdychania jego zapachu i słuchania równego rytmu jego serca. Spędziła kilka lat fantazjując na jego temat, wyobrażając sobie „co by było, gdyby”, a potem przez jeden niezapomniany rok miała wymarzonego chłopaka tylko dla siebie.

Jej życie potoczyło się inaczej, niż sobie wyobrażała. Nauczyła się akceptować swój los. Jednak wystarczyło parę dni w jego towarzystwie, a wróciło niespokojne „co by było, gdyby”. Gdyby była silniejsza? Gdyby postawiła się ojcu, zamiast przestraszyć się jego gróźb? Gdyby miała odwagę powiedzieć Emiliowi prawdę lub przynajmniej się z nim pożegnać?

Próbowała. Poszła się z nim zobaczyć po raz ostatni, powiedzieć mu, dlaczego musi wyjść na Lenny’ego. Pewnie nie zrozumiałby powodów i nie przebaczył jej, ale przynajmniej dowiedziałby się o wszystkim od niej.

Jednak na widok jego twarzy, w obliczu radości, z jaką snuł plany na przyszłość, nagle straciła odwagę. A potem zaczął ją całować i poszli do jego pokoju. Miała zamiar oddać mu się, bo nie chciała przez całe życie zastanawiać się, jak wyglądałby ten pierwszy raz z ukochanym. Tej ostatniej nocy to Emilio ją powstrzymał, mówiąc, że powinni poczekać do ślubu, a ona nie potrafiła mu wyznać, że ich dzień weselny nie nadejdzie. Czy dzisiaj byłoby inaczej, gdyby wtedy nie stchórzyła?

Nie spodziewała się, że jej wybaczy – sama sobie nie umiała wybaczyć – ale miała nadzieję, że czas zabił rany. Serce jej się krajało, bo dotarło do niej, jak bardzo go skrzywdziła. Podejrzewała, że Emilio chce się na niej zemścić, bo wciąż cierpi. Może powinna dać mu okazję do odplacenia jej złem za zło, jeśli to wreszcie da mu spokój i pozwoli odciąć się od przeszłości. Jest mu to winna. I może wtedy sama przestanie mieć wyrzuty sumienia.

Wczoraj wyczuła, że Emilio planuje użyć seksu jako narzędzia zemsty. Jeśli się z nim prześpi, czy on uzna, że wystarczająco się odegrał? Jak się będzie czuła, Kochając się z mężczyzną, który wyraźnie jej nie znosi? A może wystarczy, że ona go kocha, by seks był piękny?

– Proszę, sprawdź, tak na wszelki wypadek. – Impulsywnie wyciągnęła dłoń w jego kierunku.

Spojrzał na nią z odcieniem rozbawienia.

– Jestem pewien, że świetnie sobie poradzisz bez mojej pomocy. – Wytarł ręce i wyszedł z kuchni.

Co takiego?

– Czego ty ode mnie chcesz, Emilio? – zawołała.

– Ja czegoś chcę? – Zatrzymał się dopiero pod drzwiami gabinetu.

– Wiem, że cię skrzywdziłam, i zrobiłabym wiele, żeby to naprawić. Tylko powiedz, a zrobię wszystko, co chcesz.

Nagle poczuła się naga pod jego inkwizytorskim wzrokiem. Postąpił krok w jej stronę, a ona zaczęła się cofać, przerażona własną odwagą. Plecami oparła się o ścianę. Rola baranka ofiarnego przestała ją pociągać. Warto pomyśleć, czy się umie pływać, zanim człowiek skoczy do głębokiej wody.

W przeszłości Emilio był czuły i opiekuńczy. Teraz przypominał

drapieżnika szykującego się do skoku. To ją przeraziło, ale i podekscytowało. Mimo upływu lat w głębi serca pozostała tą samą naiwną niedoświadczoną dziewczyną, która nieporadność pokrywała brawurą.

Emilio oparł się ręką o ścianę tuż przy jej głowie. Owionął ją jego zapach, znajomy, a jednak inny. Gdyby była odważniejsza, dotknęłaby go. Naprawdę chciała. Jednak stała jak zaczarowana, czekając, aż on zrobi pierwszy ruch. Jego wargi musnęły jej policzek, potem szyję, a pod nią ugięły się kolana. Całe szczęście, że opierała się o ścianę. A był to jeden pocałunek, a właściwie jego zapowiedź.

Miała ochotę wsunąć palce we włosy Emilia, zarzucić mu ręce na szyję i przycisnąć wargi do jego ust. Już na samą myśl zadrżała. Kiedy drażnił koniuszek jej ucha i pieścił piersi przez sukienkę, musiała się powstrzymać, by nie jęczeć. Zacisnęła ręce, bojąc się, że wykona jakiś niewłaściwy ruch. Gorący oddech rozgrzewał jej szyję. Rozum podpowiadał, że powinna powstrzymać, ale nie miała na to siły. Nie chciała by przestawał.

Teraz dotarł do jej ust. Pocałunek był słodki i delikatny, a kiedy ich języki się spotkały, słyszała tylko bicie własnego serca. Zapomniała o tym, że Emilio ją wykorzystuje, że chce rewanżu za krzywdy prawdziwe i urojone. Nie dbała o to, że teraz on złamie jej serce. Zamierzała wziąć sobie to, czego boleśnie pragnęła przez długich piętnaście lat. I kiedy odpowiedziała mu z gorącą namiętnością, jego reakcja przeszła jej oczekiwania. Przyparł ją do ściany tak mocno, że straciła oddech. Całował ją ze złością, jakby chciał dać jej nauczkę i wycisnąć na niej swój ślad.

Gdy ją do siebie przyciskał, wyraźnie czuła, jaki jest podniecony. Jego pożądanie dodawało jej odwagi. Mógłby ją wziąć tu i teraz, w korytarzu, na stojąco. I nagle wszystko skończyło się tak niespodziewanie, jak się zaczęło. Emilio puścił ją i gwałtownie się wycofał, zostawiając ją rozpaloną i

niezaspokojoną.

– Dobranoc – powiedział nienaturalnym głosem.

Zatrzasnął za sobą drzwi gabinetu, usłyszała tylko szcęk klucza. Niewiele brakowało, by zaczęła łomotać do drzwi jak oszalała, domagając się, by skończył, co zaczął. Nigdy dotąd nie była tak podniecona, a jednocześnie tak straszliwie upokorzona. Nie rozumiała, jaką grę prowadzi z nią Emilio, ale podejrzewała, że to dopiero początek.

Niech to szlag! Zamknął się w gabinecie i oparł odrzwi, dysząc ciężko i z trudem starając się zrozumieć, co się właściwie stało. Wszystko szło zgodnie z planem. Panował nad sytuacją. Isabelle była niczym plastelina w jego rękach. A potem zaczęli się całować, ona zarzuciła mu ramiona na szyję i... stracił głowę. Niewiele brakowało, a zadarłby jej sukienkę zerwał majtki i ją wziął, nie zważając na to, że stoją w korytarzu. Podziałała na jego zmysły jak piętnaście lat temu, a zachowanie kontroli okazało się równie trudne, choć przecież jest dorosły. Wszystko razem wcale nie leżało w jego planach.

Jedynym dobrym sygnałem było zachowanie Isabelle, która była bliska błagania go o seks. Właściwie gdy trochę ochłonął, był w stanie uwierzyć, że jego zachowanie było erupcją długo uspiętego pożądania, czysto fizyczną reakcją na znajome bodźce, niczym więcej. W przyszłości będzie lepiej nad sobą panował.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Isabelle krzątała się po kuchni i w trakcie przygotowań do śniadania rozpamiętywała koszmarnie wydarzenia poprzedniego wieczoru. Znowu okazała się naiwna.

„Tylko powiedz, a zrobię wszystko, co chcesz”.

Usłyszała odpowiedź. Oczywiście, Emilio nie zwerbalizował jej, ale czyny były wymowne. Chce spowodować, że to ona będzie traciła głowę na jego widok, a potem ją odrzuci. Proste i efektowne.

Ugodził ją boleśnie, poczuła się nic niewarta, ale może na to zasłużyła? Zrobiła mu to samo piętnaście lat temu. Teraz powinna nadstawić drugi policzek i czekać na kolejny cios, a nie użalać się nad sobą. Sprowokowała tę sytuację, gdy przyszła go prosić o pomoc, więc musi żyć z konsekwencjami swoich działań. Gdyby była silniejsza, mogłaby ignorować Emilia, ale nie potrafiła kłamać i nie miała siły z nim walczyć.

Najbardziej upokarzająca była świadomość, że gdyby powiedziała „nie”, on by przestał. Nigdy nie użył siły wobec kobiety. Wyraźnie dał jej to do zrozumienia. Problem w tym, że pragnęła go bardziej, niż powinna. Nie umiała na zawołanie wyłączyć swej seksualności. Spróbuje ograniczyć kontakty z panem domu do minimum. A jeśli się nie uda? Cóż, musi być silniejsza.

Dotrzyma ustaleń, a wtedy oboje będą mieli poczucie, że coś zyskali na swej umowie. Trzeba lepiej panować nad nerwami, inaczej Emilio na pierwszy rzut oka dostrzeże, jak bardzo jest roztrzęsiona.

Zgodnie z listą pani Mediny w soboty Emilio wychodzi do pracy w pół do dziesiątej, więc można się spodziewać, że o dziewiątej zejdzie na

śniadanie. Jeśli się dobrze zorganizuje, poda mu jedzenie i zaszyje się u siebie do czasu, kiedy Emilio odjedzie. Plany wzięły w łeb, bo zszedł na dół piętnaście minut wcześniej. Zastał ją przy podsmażaniu ziemniaków. Nie miał na sobie garnituru. Ani krawata. Ani koszuli. Ani nawet butów. Był w czarnych jedwabnych spodniach od piżamy opadających na biodrach. Włosy miał jeszcze potargane, a na policzkach jednodniowy zarost.

Większość mężczyzn z wiekiem brzydnie. Flaczeją im mięśnie, rośnie brzuch, na plecach pojawiają się włosy, jakby natura przypominała o pokrewieństwie z małpami. Tymczasem Emilio był szczupły, miał wyraźnie zarysowane mięśnie i gładką opaloną skórę, a twardego brzucha pozazdrościłby mu niejeden kulturysta. Był równie atrakcyjny, jak piętnaście lat temu.

A właściwie bardziej, dużo bardziej. Odwróciła wzrok. Od lat nie widziała półnagiego mężczyzny. W każdym razie nie widziała tak dobrze zbudowanego mężczyzny. Lenny miał spory brzuch, sflaczałe ciało i owłosienie na całej skórze. Ale ich związek nie opierał się na seksie.

– Usiądź, podam ci kawę – powiedziała.

Szybko kroїła warzywa do omletu, starając się nie zerkać na mężczyznę, który jak magnes przyciągał jej wzrok. On także bezwstydnie się na nią gapił. Mogłaby przenieść się z robotą na drugi blat, stanąć do niego plecami, ale i wtedy czułaby na sobie jego palące spojrzenie.

– Nie musisz szykować się do wyjścia? – zapytała.

– Chcesz się mnie pozbyć, Isabelle?

– Pytam z ciekawości.

– Dziś będę pracował w domu.

Omali nie jęknęła. Przez cały czas Emilio będzie za ścianą. Przy odrobinie szczęścia zaszyje się w gabinecie i wychynie stamtąd w porze

lunchu, ale podejrzewała, że nie może liczyć na fortunny zbieg okoliczności. Wszystkie jego posunięcia są dobrze przemyślane.

- Chciałbym, żebyś dziś sprzątnęła moją łazienkę.
- Przecież nie wolno mi do niej wchodzić.
- Bo nie wolno. Chyba że powiem inaczej.

Rzuciła mu podejrzliwe spojrzenie.

- Ja tu rządę. – Wzruszył ramionami.

Powoli pił kawę i patrzył na nią. Co ciekawego może być w człowieku krojącym szczypior? Po prostu chce ją wyprowadzić z równowagi i zdaje się, że nieźle mu to wychodzi. Wreszcie nie wytrzymała.

- Czy mógłbyś nie patrzeć mi na ręce? Zaczynam się denerwować.
- Ciekaw jestem, co sobie tym razem utniesz. Obstawiam, że kciuk.

Jeśli go natychmiast włożymy do lodu, może ci go przyszyją z powrotem. – Uśmiechnął się, co złagodziło jego słowa. Przez chwilę przypominał tamtego młodego chłopaka sprzed piętnastu lat. Miał seksowny asymetryczny uśmieszek, który ją nieodmiennie rozczulał. Woląta, gdy był złośliwy i ponury – na to umiała się znieczulić. Tymczasem Emilio, który przekomarza się z nią i żartuje, sprawia, że zapomina, iż to tylko gra, i staje się bezbronna.

- Nie jestem taką niezdara, za jaką mnie uważasz.
- W takim razie czemu próbujesz spalić kartofle?
- Niech to szlag! – Zapomniała o ziemniakach! Podskoczyła do kuchenki, zakręciła gaz i chwyciła za rączkę patelni. Rozgrzany tłuszcz chlapanął na sukienkę i przez materiał poparzył jej uda. Krzyknęła, bo zapiekło. Zanim zdążyła zareagować, Emilio posadził ją na blacie i podniósł sukienkę, odsłaniając nogi. Protesty nie miały sensu. Nie robił tego, by ją wprawić w zakłopotanie. W połowie prawego uda czerwieniło się oparzenie

wielkości spodka. Emilio zmoczył ścierkę w zimnej wodzie i zrobił z niej okład. Lodowaty dotyk złagodził pieczenie.

– Kręci ci się w głowie? Jest ci słabo?

Pokręciła głową. Było jej wstyd. Udowodniła mu, że nie radzi sobie nawet z podsmażeniem ziemniaków.

– Nie miałam racji – przyznała słabym głosem. – Jestem łamagą.

– To był wypadek – odparł, zawijając kostki lodu w czystą ściereczkę i zmieniając okład.

Czy dobrze słyszy? Więc nie będzie się wyśmiewał, że ma dwie lewe ręce? A może to kolejna zasadzka?

– Oparzyłaś się, ale nie będzie bąbla. Na szczęście sukienka ochroniła skórę. Teraz lepiej? – zapytał.

Przytaknęła. Z wysokości kuchennego blatu widziała go dokładniej. Pierwszy raz dostrzegła zaczątki siwizny na skroniach i kurze łapki w kącikach oczu. Wyglądał na zmęczonego. Może wypadek w rafinerii spędzał mu sen z powiek? Mimo wszystko nadal był tym samym Emiliem. Jej serce nie może się mylić. Dlatego jego nienawiść jest tak trudna do zniesienia.

Czy naprawdę by się przejął jej oparzeniem, gdyby nią gardził, jak to próbuje co i rusz zademonstrować? Czy stałby teraz, przytrzymując okład z lodu? Sama by sobie z tym poradziła. Życie go zahartowało, znieczuliło, ale gdzieś w środku nadal jest wrażliwym i szlachetnym chłopakiem, w którym się zakochała. Uporczywie czepiała się nadziei, że pewnego dnia jej wybaczy, chociaż może zbyt wiele od niego oczekuje.

Powinnam mu wyznać prawdę, pomyślała. Wstydlive tajemnice ujrzałyby światło dzienne i może wreszcie poczułaby ulgę.

– Nie wiedziałem, że potrafisz przeklinać. Pierwszy raz usłyszałem w

twoich ustach mocne słowa.

– Naprawdę? – Zaczerwieniła się. Nie była tego świadoma. Ostrożność była jej drugą naturą. Ojciec oczekiwał, że będzie wzorową panną na wydaniu, więc lepiej było wykreślić niecenzuralne słowa ze słownika. Nie wiadomo, po co się starała. I tak zawsze był z niej niezadowolony.

– Utrzymuje się zaczerwienienie, ale nie wygląda źle. Boli? – spytał, podnosząc okład.

– Nie więcej niż poparzenie słoneczne.

– Przyniosę balsam aloesowy.

Nie zaprotestowała, bo przyjemnie jest być obiektem cudzej troski. Będą mieli dużo czasu na powrót na wojenną ścieżkę. Emilio wrócił z tabletkami przeciwbólowymi i butelką balsamu. Podał jej szklanekę wody do popicia, a sam wycisnął na rękę porcję kremu i delikatnie posmarował poparzone miejsce. W jego działaniu nie było seksualnego podtekstu, mimo to jej ciało odebrało jego dotyk jak pieszczotę kochanka.

Tyle warte jest postanowienie, że zachowa dystans. Nawet kiedy Emilio nie próbuje jej uwieść, ona i tak jest gotowa mruczeć z rozkoszy niczym kotka.

– Dlaczego jesteś dla mnie taki miły? – zapytała.

– Szczerze? – westchnął. – Nie mam pojęcia.

To było zapewne najbardziej szczere wyznanie, jakie od niego usłyszała. Bez zastanowienia wyciągnęła rękę i dotknęła jego policzka. Wiedziała, że to zły pomysł i go pożałuje, ale nie mogła się powstrzymać. To iluzja, jednak dla niej jest najprawdziwszą prawdą. Może tym razem Emilio jej nie odepchnie? Igra z ogniem, ale nie dba o to. Tym razem chce się sparzyć.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy pocałowała Emilia, zapach jego skóry i drażniące drapanie zarostu były jednocześnie znajome i podniecające. Pewnie dlatego ręce jej się trzęsły, a serce biło jeszcze mocniej. Nie zniesie ponownego odrzucenia. Na szczęście Emilio w odpowiedzi chwycił ją za biodra i zsunął, aż objęła go udami. W natarczywym i namiętym pocałunku nie było miejsca na nieśmiałe pytanie o zgodę czy zapowiedź długiej gry wstępnej.

Zawsze sobie wyobrażała, że się kochają w łóżku, przy świecach i romantycznej muzyce, a ich pocałunki mają smak szampana. Tym razem marzyła, by Emilio zerwał z niej bieliznę i natychmiast ją posiadł, zanim rozum weźmie górę nad zmysłami.

Przyciągnęła jego głowę, wessała się w usta. Emilio odnalazł sutki pod sukienką i ścisnął je. Wyjęczała jakąś nieartykułowaną zachętę. Przez chwilę walczył z guziczkami pod szyją, aż wreszcie jeden z nich odpadł, a pozostałe się poddały. Sukienka i tak nie będzie się nadawała do noszenia, więc nie szkoda. Podnieciło ją, że tak niecierpliwie chce się dostać do jej piersi. Zsunął jej sukienkę z ramion, zaczął ssać i lizać twardą brodawkę. Zapomniała już, że może być tak rozkosznie.

Jego ręka zawędrowała niżej, wsunęła się pod brzeg majteczek. I wtedy ktoś zadzwonił do drzwi.

Emilio zaklął, Isabelle jęknęła. Byli tak blisko...

– Zignoruj to – poprosiła.

– Nie mogę. – Oparł czoło o jej ramię i ciężko oddychał. – Kurier ma mi dostarczyć ważne dokumenty. – Zerknął na zegar na mikrofalówce.

– Miał być w południe.

To nie fair. Cofnął się, a ona nie miała wyboru i wypuściła go z objęć.

– Musisz mu otworzyć.

– Ja? – Jej sukienka była w tragicznym stanie: pognieciona, poplamiona, z oderwanym guziczkiem.

– Ja nie mogę. – Wymownie wskazał na kompromitujące wybrzuszenie w jedwabnych spodniach.

Racja. Naciągnęła rękawy, obciągnęła spódniczkę, przytrzymała rozchylający się kołnierzyk. Poprawiła włosy i ruszyła w stronę drzwi, gdy Emilio ją przytrzymał.

– Nie myśl, że skończyłem. – Jego spojrzenie i niedwuznaczna obietnica sprawiły, że zabrakło jej tchu.

Ponownie odezwał się dzwonek, tym razem natarczywie. Po drodze Isabelle rzuciła okiem na swoje odbicie w dużym lustrze. Średnio inteligentny posłaniec domyślił się, dlaczego tak długo nie otwierała. Dobrze, że w jego oczach jest anonimową służącą.

Spodziewała się, że człowiek za drzwiami będzie miał na sobie drelich pracownika firmy kurierskiej, tymczasem jej wzrok padł na mężczyznę w wytartych dżinsach, kowbojskich butach i modnej kurtce z czarnej skóry. Miał włosy do ramion zaczesane do tyłu i coś w jego twarzy wydało jej się znajome. Bezczelnym spojrzeniem ogarnął jej sukienkę, potargane włosy i rumieniec, po czym, podnosząc filuternie brwi, spytał z lekką kpina:

– Urwanie głowy od rana, co?

Emilio zaklął pod nosem, kiedy usłyszał znajomy głos. Jego brat przepadł na trzy miesiące jak kamień w wodę, a teraz wybrał najgorszy moment, by się pojawić. Oby tylko nie rozpoznał Isabelle, bo sprawy przyjmą niemiły obrót.

Szybko wyszedł się przywitać, bo Izzie stała jak wmurowana i

wyraźnie nie wiedziała, jak się zachować. Rozbawiło go, gdy na jego widok nieznacznie zerknęła w dół i sprawdziła, czy się doprowadził do porządku.

– Zostawię was – rzekła, kierując się do kuchni.

– Siema, brachu – wykrzyknął radośnie Estefan. – Dawno się nie widzieliśmy.

Wyglądał dobrze i chyba nawet nie był pod wpływem alkoholu czy narkotyków, a może tylko świetnie się maskował. Estefan był bardzo przystojnym, pełnym wdzięku facetem, który z łatwością pozyskiwał przyjaciół. Ludzie w kółko wyświadczali mu przysługi i wybacжали mu, choć za każdym razem ich zawodził. Emilio sparzył się zbyt wiele razy, by nabrać się na sztuczki braciszka.

– Czego chcesz, Estefan?

– Nie zaprosisz mnie do środka?

Kiepski pomysł. Zorientuje się, kim jest Isabelle, i zacznie wykorzystywać sytuację.

– Gdzieś ty był przez trzy miesiące? Mama się zamartwia.

– Nie w więzieniu, jeśli to sugerujesz.

Zapewne to prawda, bo gdyby został aresztowany, natychmiast zadzwoniłby do Alejandra.

– Pewnie mi nie wierzysz, ale jestem czysty i trzeźwy, słowo. Od kilku miesięcy prowadzę cnotliwe życie.

Emilio odniósł się podejrzliwie do tej deklaracji. To prawda, czasem udawało się brata wysłać na kurację odwykową, ale prędko wracał do swoich starych nawyków.

– Czego ode mnie potrzebujesz?

– Czy muszę mieć powód, żeby odwiedzić brata?

Zawsze miał. Szukał schronienia na parę tygodni, potrzebował

pieniędzy, by oddać długi lub rozkręcić nowy świetny interes. Często pożyczał samochód, bo jego własne auta bywały skradzione albo rozbite w wypadkach, które dziwnym trafem zdarzały się wyłącznie z cudzej winy. Teraz też czegoś chce.

– Mów prawdę, bo zamknę ci drzwi przed nosem.

Estefan przestał się uśmiechać. Zrozumiał, że brat tym razem nie ulegnie.

– Muszę z tobą porozmawiać. Nie bądź taki, Emilio. W końcu jesteś głową rodziny.

– Zaczynaj od wyjaśnienia, co się z tobą działo.

– Byłem w Los Angeles. Nakręcam tam pewien interes.

Emilio westchnął. Estefan miał tendencję do pakowania się w podejrzane interesy – w grę wchodziło zazwyczaj paserstwo albo narkotyki. Czasem przed surowym wymiarem sprawiedliwości ratowało go to, że w przestępczym świecie był mamą płótką, a policjanci patrzyli na niego przez palce ze względu na pokrewieństwo z prokuratorem federalnym.

– Naprawdę mnie nie wpuścisz? – spytał z żalosną miną.

– Moja cierpliwość już dawno się skończyła.

– Nie sądziłem, że zaczniesz się uganiać za służącymi. Choć z drugiej strony, jeśli apetyczną pokojówką jest Isabelle Winthrop, można trochę nagiąć zasady. A może od rana bawicie się w surowego pana i nieposłuszną subretkę? – Emilio mruknął coś kwiecicie i niecenzuralnie. – Myślałeś, że jej nie poznam?

Oczywiście, ale to były tylko pobożne życzenia.

– Mama wie, jak się zabawiasz?

Trudno o mniej zawołowany szantaż.

– Masz pięć minut – powiedział Emilio, wpuszczając brata. –

Poczekaj tutaj.

Zajrzał do kuchni. Isabelle zdążyła przebrać się w czystą sukienkę i sprzątała bałagan po śniadaniu. Włosy miała przyczesane, a zaczerwienienie na policzkach zaczęło blaknąć. Powinien się ogolić, nim zaczął ją całować, ale nie spodziewał się, że to ona przejmie inicjatywę. W kącie poszły obietnice, że tym razem będzie panował nad sytuacją. Gdyby Estefan nie zadzwonił do drzwi, teraz byłoby w łóżku, a to niewybaczalny błąd.

Sytuacja wymknęła się spod kontroli – nie wiedział, czy winić za to siebie, czy Isabelle, lecz trzeba położyć temu kres.

– Pójdziemy do gabinetu. Chciałem cię tylko uprzedzić, że już nie będę jadł.

– Isabelle Winthrop – rzekł z jadowitą słodyczą Estefan, który stanął za plecami Emilia. – Myślałem, że już dawno cię wsadzili.

– Jeszcze pięć tygodni – odparła sucho. Dawna Isabelle zapadłaby się pod ziemię, ale nowa nawet nie mrugnęła okiem. – Czy mogę podać coś do picia?

– Zaraz wychodzi – wtrącił Emilio, dając bratu znak. – Szkoda czasu.

– No, no. Co tu robi twoja stara flama? – spytał Estefan, gdy zaniknęły się za nimi drzwi gabinetu.

– Pracuje dla mnie – burknął Emilio. – Wiem, co myślisz, ale nie śpiam z nią.

– Dlaczego przyjąłeś do pracy kogoś takiego? Po tym, co jej rodzina zrobiła naszej matce? I po numerze, który ci wykręciła?

– To moja sprawa.

– Rozumiem. – Uśmiechnął się krzywo. – Jest twoją służącą, jak nasza matka w jej domu. Niezły pomysł.

– Cieszę się, że go aprobujesz.

– A co ona z tego ma?

– Chce zawrzeć ugodę z prokuraturą, żeby wybronić matkę przed więzieniem.

– A więc Alejandro wie o wszystkim?

Emilio zasiadł za biurkiem, by zaznaczyć, kto tu jest petentem.

– Chyba nie o tym przyszedłeś rozmawiać, Estefan. Czego chcesz?

– Dlaczego z góry założyłeś, że przyszedłem z prośbą? – nadał się brat, ale wystarczyło jedno spojrzenie, by skruszyć jego arogancję. Podszedł do okna, jakby nie miał odwagi patrzeć Emiliowi w oczy. – Najpierw mnie wysłuchaj.

Emilio skrzyżował ramiona. Zaczyna się.

– Muszę zwrócić dług niezbyt miłym ludziom – zaczął Estefan. Podniósł rękę, uciszając brata. – Nie proszę o wsparcie. Mam pieniądze, ale w tym momencie są niedostępne.

– Dlaczego?

– Ktoś je dla mnie przechowuje.

– Kto?

– Mój wspólnik. Upłynni parę rzeczy i mnie spłaci, ale to potrwa kilka dni, najdalej do Święta Dziękczynienia. Muszę gdzieś przekocować, bo moi wierzyciele robią się niecierpliwi.

To oznacza pięć dni. Brat potrafił zirytować Emilia w ciągu pięciu minut, a co będzie w ciągu pięciu dni?

– A jeśli zaczną cię szukać u mnie? – zaprotestował.

– Ten dom jest fortecą. – Estefan podszedł do biurka, nachylił się ku bratu i spojrzał mu w oczy. Był naprawdę zdesperowany, choć zazwyczaj lekko traktował życie. – Musisz mi pomóc, Emilio. Staram się poprawić.

Splacę ten ostatni dług i wreszcie stanę na nogi. Dobry znajomy organizuje pokazy rodeo w kilku stanach. Chce mi dać pracę. Mogę zacząć od nowa, poukładać sobie życie.

Emilio bardzo chciał uwierzyć bratu, ale słyszał te same zapewnienia od lat.

– Mama chętnie mnie przyjmie – dodał Estefan, który wyczuł, że opór brata jeszcze nie został złamany – ale nie chcę jej narażać. Ludzie, którzy mnie szukają, mogą być niebezpieczni.

W tej sytuacji Emilio nie miał wyboru i Estefan dobrze o tym wiedział. Szach i mat. W dodatku, jeśli brat nie będzie trzymał języka za zębami, wszyscy się dowiedzą, gdzie się ukrywa Isabelle.

– Pięć dni – oświadczył. – Jeśli w tym czasie nie oddasz długu, radź sobie sam.

– Dziękuję. – Estefan rzucił mu się na szyję.

– Pamiętaj, w moim domu nie wolno pić i brać narkotyków.

– Jestem czysty, słowo.

– Nie powiesz nikomu o Isabelle.

– Obiecuję.

– Nie będziesz jej dokuczać.

Estefan pytająco uniósł brwi.

– W moim domu ja stanowię prawo.

– Zgoda, nie będę sprawiał problemów.

– Isabelle przygotowuje dla ciebie pokój.

– Muszę jeszcze załatwić parę spraw. Wrócę późno wieczorem.

– Kładę się o północy. Jeśli się spóźnisz, będziesz musiał spędzić noc w domku przy basenie.

– Mógłbyś mi dać kod do drzwi wejściowych.

„Mowy nie ma”, wyczytał w oczach Emilia.

– Zgoda, będę przed dwunastą.

Po wyjściu brata Emilio poszedł do kuchni uprzedzić Isabelle. Czyściła zachlapaną olejem podłogę i natychmiast zaczęła go przeproszać.

– Nie wiedziałam, kto jest za drzwiami.

– Sam cię wysłałem, żebyś otworzyła.

– Estefan nikomu nie powie?

– Obiecał, że zachowa milczenie. Zostanie z nami na kilka dni. Twoje obowiązki się nie zmieniają. Będziesz tylko miała jedną osobę więcej do wykarmienia.

– I tak zawsze zostają resztki.

– Mój brat zachował się po chamsku, przepraszam. To się więcej nie powtórzy. Powiedziałem mu, że nie ma prawa ci dokuczać.

– To przywilej gospodarza?

Miała rację, on również zachowywał się paskudnie. Przypomniał sobie, co Alejandro powiedział o nowych ustaleniach śledztwa. Być może Isabelle jest niewinna. A jeśli nawet była zamieszana w matactwa męża, czy on jest bez wad, by pierwszy rzucić kamieniem?

Co nie zmienia faktu, że Izzie go skrzywdziła, a jej ojciec skrzywdził całą rodzinę Suarezów i właśnie za to Isabelle teraz pokutuje.

– Zepsułam śniadanie. Jestem beznadziejna – sumitowała się. – Dziękuję, że okazałeś mi tyle serca. Od dawna nikt poza mamą nie zrobił dla mnie nic miłego.

– A twój mąż? – wymknęło mu się mimo woli.

– Był dla mnie dobry. Brakowało mi tylko ptasiego mleka. – Jednak lekka gorycz w głosie sugerowała, że nie była szczęśliwa. Cóż, sama wybrała. Emilio nosiłby ją na rękach, ale to jej wówczas nie wystarczało.

Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz.

Isabelle zdjęła rękawiczki, krzywiąc się lekko, bo zaczepiła o opatrunek na dłoni.

– Boli jeszcze? – Tylko wzruszyła ramionami. Nie skarżyłaby się nawet wtedy, gdyby wdała się gangrena. – Nie ropieje? Kiedy zmieniałaś opatrunek?

– Chyba wczoraj.

– Pokaż. – Nie można dopuścić, by skaleczenie zostało zainfekowane, a Izzie wyraźnie to lekceważy. Ostrożnie rozwinął bandaż. Rana się zasklepiła, ale jej brzegi były zaczerwienione. – Do diabła, czy chcesz stracić palec?

– Byłam zajęta.

– Tak bardzo, że zapomniałaś o opatrunku? Smaruj maścią trzy razy dziennie i zmieniaj bandaż.

– Obiecuję.

– Przygotuj pokój gościnny, najlepiej najdalszy od mojej sypialni. Estefan wróci wieczorem.

– Więc go nie ma?

– Przed chwilą wyszedł. – Przypomniał sobie zapowiedź, że jeszcze z nią nie skończył. – Najlepiej będzie, jeśli odtąd postaramy się zachowywać jak pracodawca i pracownica.

– Rozumiem. – Ale spochmurniała, jakby nagle powiedział jej coś przykrego. Znowu ją odtrącił. Powinien się cieszyć, że jego plan spełnił się co do joty. Lepiej niż przypuszczał. Nie wziął tylko pod uwagę, że to on będzie na nowo szalał z pożądania.

– Przygotuję sypialnię. – Wyszła z ociąganiem, jakby się spodziewała, że Emilio coś jeszcze powie. Kiedy zniknęła, poczuł się jak zwykły dupek.

Niedługo Isabelle zniknie z jego życia, dochodzenie w rafinerii się zakończy, a on zostanie prezesem Western Oil. To spełnienie wszystkich marzeń. Skąd więc przeczucie, że wcale go to nie uszczęśliwi?

TTLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Myliła się. Emilio jej nie przebaczy. Teraz chce zachować dystans, a przecież gdyby nie pojawienie się Estefana, kochaliby się dzisiaj. Los jest kapryśny.

Emilio nie chce się skompromitować w oczach brata. Kryminalistka mieszka w jego domu, więc przynajmniej nie będzie miała wstępu do jego łóżka. Czy nie powinni najpierw udowodnić jej winy?

Emilio przez cały dzień siedział w gabinecie, nawet lunch zjadł przy biurku. A już się przyzwyczaiła do jego obecności w kuchni i polubiła złośliwe dogryzanie.

Włożyła naczynia do zmywarki. Dopiero ósma, a już skończyła pracę. Zamiast użalać się nad sobą, złoży wizytę mamie. Obejrzą razem film albo zagrają w scrabble'a. Mama jest niezawodna, gdy potrzebna jej dawka optymizmu. Musi najpierw poprosić Emilia o zgodę na pożyczenie samochodu. Powiedzieć mu, że jedzie do supermarketu? Głupi pomysł, bo kto robi zakupy w sobotę wieczorem. No i miałyby kolejne kłamstwo na sumieniu. Można wymknąć się bez pytania, a wytłumaczyć się po powrocie. Tak będzie lepiej.

Przebrała się we własne ciuchy, wzięła torebkę i – jak na złość – w kuchni wpadła na Emilia, który wyjmował coś z lodówki. Zdziwił się na jej widok.

- Dokąd się wybierasz?
- Skończyłam pracę i pomyślałam, że odwiedzę mamę.
- Estefan wrócił?
- Jeszcze nie.

– Weźmiesz saaba?

Kiwnęła głową. Teraz się zacznij.

– Jedź bezpiecznie.

Tylko tyle? Nie robi jej awantury, że wymyka się po kryjomu? Nie zabroni jej używania samochodu do prywatnych celów? Zamiast tego na powrót zamknął się w gabinecie. Przyzwyczaiła się, że Emilio zrządzi i wydaje polecenia, więc jego uprzejmość zabiła ją z tropu.

Jazda do matki trwała kwadrans. Z parkingu widziała światło w saloniku. Przez drzwi usłyszała śmiech, widocznie Adriana oglądała telewizję.

– Isabelle! – zawołała zdziwiona. – Co tu robisz?

– Pani Smith już mnie dziś nie potrzebuje. Pomyślałam, że spędzimy razem wieczór.

Matka przytrzymała ją w drzwiach.

– To nie najlepszy moment – szepnęła konspiracyjnie. – Mam gościa.

Isabelle dostrzegła, że matka ma delikatny makijaż, starannie ułożone włosy i nową bluzkę. Wyglądała ślicznie. Dla kogo?

– Adriano? Kto przyszedł? – Usłyszała męski głos z głębi mieszkania.

Mama przyjmuje gościa? Choć ojciec Isabelle zmarł trzy lata temu, mama z nikim się nie umawiała. Była bardzo nieufna wobec mężczyzn. Trudno się dziwić po trzydziestu pięciu latach z takim draniem jak papa Winthrop. Czy to sąsiedzka wizyta, czy może pojawił się w jej życiu ktoś ważny?

Chyba jednak gość nie jest przypadkowym znajomym. Na stoliku paliły się świece, stała otwarta butelka wina i dwa kryształowe kieliszki.

– Isabelle, to Ben McPherson. Ben, poznaj moją córkę.

Mężczyzna, który wstał na jej powitanie, wprowadził ją w osłupienie.

– Jak miło cię wreszcie poznać – wykrzyknął, ściskając jej rękę serdecznie.

Był zwalistym hałaśliwym facetem z długimi szpakowatymi włosami, w dżinsach i hawajskiej koszuli. Wyglądał jak były hipis, może zresztą nigdy z tego nie wyrósł, i miał wypisaną na twarzy dobroć i życzliwość wobec ludzi. Był całkowitym przeciwieństwem ojca Isabelle. Nie sposób było go nie polubić.

– Ben ma kawiarnię obok butiku, w którym pracuję – wyjaśniła matka.

– Dołączysz do nas? Właśnie mieliśmy obejrzeć film.

Ostatnie, czego potrzebowała teraz mama, to dorosła córka w roli przyzwoitki.

– Innym razem.

– Może przynajmniej napijesz się z nami wina?

– Nie mogę, przyjechałam autem. Miło było cię poznać, Ben.

– Odprowadzę cię do samochodu – zaproponowała matka. – Nie masz do mnie żalu? – zapytała, gdy wyszły na parking.

– O co?

– Że mam przyjaciela.

– Oczywiście, że nie. Przecież zależy mi na twoim szczęściu, a on wygląda na miłego człowieka.

– Codziennie piję u niego kawę – uśmiechnęła się Adriana, trochę zawstydzona. – Wiele razy próbował się ze mną umówić, aż wreszcie się zgodziłam.

– Lubisz go?

– Jest ciepły i prostoliniorny. Nadal trochę się denerwuję w jego towarzystwie, ale wie o naszych problemach z prokuraturą i bardzo mnie wspiera.

– Warto mieć takiego przyjaciela – uśmiechnęła się Isabelle. – A jak całuje?

– Dziecko! – zgorszyła się mama. – Nie całowałam się z nikim poza twoim ojcem. Mówiąc szczerze, mam straszną tremę.

– Podoba ci się?

– Tak, ale nie zamierzam się spieszyć.

– Rozumie twoje opory?

– Opowiedziałam mu szczerze o moich małżeńskich problemach. Nareszcie mogłam się komuś zwierzyć.

– Ile razy się spotkaliście?

– To nasza trzecia randka. – Mama spotykała się z mężczyzną i nic jej o tym nie powiedziała. A Isabelle myślała, że nie mają przed sobą tajemnic.

Można powiedzieć, że przyganiał kocioł garnkowi. Przecież ona także opowiedziała historyjkę o zmyślonej pani Smith.

– Jest ci przykro – zmartwiła się matka.

– Zaskoczyłaś mnie, to wszystko.

– Chciałam ci o nim powiedzieć, ale się wstydziłam. Cały czas mam wrażenie, że Ben się wycofa, bo nie jestem warta zachodu.

Ojciec Isabelle zrobił wszystko, by podkopać poczucie wartości swojej żony. Nie żył od kilku lat, ale na obie kobiety wciąż padał jego złowieszczy cień.

– Ben ma szczęście i chyba to docenia.

– Naprawdę mnie lubi. Już teraz snuje plany na kolejny weekend.

– Wracaj do niego. Baw się dobrze. Na trzeciej randce chyba możesz pozwolić mu na pocałunek.

Mama zarumieniła się i przez chwilę wyglądała jak młoda dziewczyna.

– Spotkamy się w czwartek na obiedzie? – spytała Isabelle.

– Wiesz, mam propozycję. Moja kuchenka nie bardzo się nadaje do pieczenia indyka, a Ben zaprosił mnie na obiad z okazji Święta Dziękczynienia. Będzie kilkoro jego przyjaciół. Pomyślałam, że mogłybyśmy się wybrać obie.

– Rodzina pani Smith zaprosiła mnie do siebie – wymyśliła naprędce Isabelle. Nie chciała psuć zabawy mamie, ale wizja spędzenia kilku godzin w towarzystwie obcych ludzi, którzy zapewne słyszeli o niej niestworzone historie, wcale jej się nie uśmiechała.

– Zawsze spędzałyśmy ten dzień razem – zasmuciła się mama.

W przyszłym roku i tak nie siądą do wspólnego stołu, chyba że mama przyjdzie na widzenie do więzienia. To dobrze, że będzie miała nowe grono znajomych.

– Jeszcze to sobie odbijemy. – Uśmiechnęła się z wysiłkiem i mocno uściskała matkę.

Odjeżdżając, powtarzała sobie, że ze względu na nią powinna być szczęśliwa, ale miała ochotę rozplakać się jak małe dziecko. Przez długi czas miały tylko siebie. Wspierały się i były sobie potrzebne. Teraz mama ma kogoś, a Isabelle została sama jak palec.

Nie miała ochoty wracać do Emilia, więc jeździła po okolicy. Na rogatkach miasta poczuła nieprzepartą ochotę docisnąć gaz i ruszyć przed siebie, aż znajdzie miejsce, gdzie będzie mogła zacząć nowe życie. Jednak zwyciężył rozsądek. Ucieczka nie rozwiąże jej problemów.

Była prawie jedenasta, gdy zajechała pod dom i zaparkowała auto w

garażu obok czarnego ferrari. Zniosła torebkę do pokoju, po czym wróciła do kuchni zrobić filiżankę herbaty. Ktoś stanął za nią i nie był to Emilio.

– Pomóc ci?

Podskoczyła, bo prawie się o nią otarł. Estefan był bardzo przystojny i pełen wdzięku, jednak z jakiegoś powodu nigdy go nie lubiła. Nawet wtedy, gdy byli dziećmi, miała wrażenie, że ten młodszy o parę lat wyrostek ciągle ją szpieguje. Nie czuła się przy nim bezpieczna. Wiele ją kosztowało zachowanie nonszalanckiej pozy.

– Nie, dziękuję. Emilio pokazał ci twój pokój? – Nie wiedziała, o czym z nim rozmawiać.

– Imponujący dom, prawda? Mój brat nieźle się urządził.

– To prawda.

– Pewnie ci żal, że to schrzaniłaś.

Mogła się spodziewać, że Estefan będzie się na niej wyżywać. Nie odezwała się.

– Nieźle kombinujesz – ciągnął. – Mieszkasz w jego domu, jeździsz jego autem, żyjesz na jego koszt. Ciekaw jestem, co on z tego ma?

Sprzątanie i gotowanie, ale Estefan insynuował wymianę innego rodzaju. Czemu nie powie prosto z mostu, że uważa ją za dziwkę?

Emilio też ją obrażał, ale z jakiegoś powodu nigdy nie czuła się przy nim zagrożona. W zachowaniu Estefana wyczuwała podłe intencje. Miała nadzieję, że zniechęci się brakiem reakcji i da jej wreszcie spokój. Zamiast tego wykorzystał moment, gdy miała zajęte obie ręce i zbliżył się do niej tak blisko, że niemal czuła jego ciepło.

– Mój brat jest prostodusznym facetem, więc nie widzi, że go wykorzystujesz – syknął jej do ucha.

Isabelle ugryzła się w język, by nie wypalić, że to nie ona

wykorzystuje Emilia. Nie będzie się kłócić z jednym bratem ani skarżyć drugiemu. Nie wolno jej stanąć pomiędzy nimi. Za kilka tygodni zapomną jej istnieniu, a braćmi są na całe życie.

– Przepraszam. – Odwróciła się, by wyjść, ale Estefan zablokował jej przejście.

– Nie poprosiłaś grzecznie o pozwolenie – sarknął.

Spojrzała na niego tak pogardliwym wzrokiem, że po chwili ustąpił. Powoli opuściła kuchnię. Dopiero w służbówce poczuła, że drżą jej ręce. Nie miała w drzwiach klucza, więc zablokowała klamkę oparciem krzesła. Nie sądziła, że coś jej grozi, w każdym razie nie wtedy, gdy w domu jest Emilio, jednak lepiej się zabezpieczyć.

Ich umowa jak dotychczas miała swoje lepsze i gorsze strony, ale przez cały czas była bezpieczna. Pojawienie się młodszego brata radykalnie pogorszyło sytuację.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po paru dniach Emilio zaczął wierzyć, że brat nareszcie zmadrzeł i się zmienia. Ani razu nie poprosił go o pieniądze, nawet na benzynę. Wracał do domu o przyzwoitej porze i przez trzy dni ani razu nie czuć było od niego alkoholu. Gdzieś zniknęła podskórna antypatia, która wcześniej zatruwała ich relacje.

Jako chłopak Estefan był straszliwie zazdrosny o sukcesy Emilia – jego dobre stopnie, wyróżnienia naukowe i sportowe, stypendium uniwersyteckie. On też był zdolny, ale nie chciało mu się pracować. Może wreszcie zrozumiał, że bez pracy nie ma kołaczy.

W rafinerii sprawy były dalekie od normalności, jednak Emilio, zamiast zamykać się w gabinecie i pracować, wieczorami oglądał z bratem zawody sportowe. Po raz pierwszy w życiu czuł, że zaczynają się dogadywać. Estefan skutecznie odwracał jego uwagę od Isabelle.

Narzucił sobie dystans wobec dawnej ukochanej, ale – jak na złość – w kółko o niej myślał. Niemal czuł pod palcami jej aksamitną skórę, a na wargach smak jej pocałunków. Pragnęła go, był tego pewien, a on nie przestał szaleć na jej punkcie. Pożądanie nie miało nic wspólnego z zemstą i wyrachowaniem. Po prostu wciąż ma ją pod skórą, a z jej spojrzeń wyczytywał tę samą tęsknotę.

Estefan był spostrzegawczy.

– Babka szaleje na twoim punkcie – powiedział mu we wtorek po kolacji, gdy oglądali mecz.

– Nasze stosunki są czysto platoniczne.

– Dlaczego? Mógłbyś ją przelecieć i wystawić za drzwi. Zemsta

doskonała. Wykorzystaj ją tak, jak ona wykorzystywała ciebie.

Taki był pierwotnie jego plan, jednak z jakiegoś powodu w ustach brata wydało się to... obleśne. Może dojrzał do tego, by postawić krzyżyk na przeszłości. Nie jest jedynym mężczyzną na świecie, który przeżył zawód miłosny. Dziewczyna go rzuciła, bo zakochała się w innym. Trudno mieć do niej pretensję do końca życia.

– Los jej nie oszczędzał. Owdowiała, zbankrutowała, a za miesiąc zostanie skazana na więzienie. Upadła tak nisko, jak można było, jednak znosi to z godnością.

– Gdybym cię nie znał, pomyślałbym, że masz do niej słabość.

Emilio milczał. Ostatnio pogubił się w uczuciach. Już nie czuł nienawiści, to pewne, jednak nie widział szansy na to, że się na nowo zaprzyjaźnią. Tylko głupiec popełnia dwa razy ten sam błąd. Kiedy skończy się miesiąc, na który się umówili, więcej jej nie zobaczy. Nie będzie jej odwiedzał w więzieniu, nie będzie posyłał paczek.

Może Isabelle jakoś się wymiga od kary. Alejandro wyraźnie sugerował, że jej wina jest wątpliwa.

Nawet jeśli zostanie uniewinniona, trudno myśleć o wspólnej przyszłości. Są bajecznie dopasowani seksualnie, ale to za mało. Jego matka nigdy by nie zaakceptowała córki pana Winthropa w roli kobiety swego najstarszego syna, a dla niego rodzina jest najważniejsza.

– Idę spać – ziewnął Estefan. – Mam rano spotkanie.

– Ja też. – Emilio wyłączył telewizor.

– Rozmawiałem z partnerem. Ma trochę kłopotów z upłynnieniem kapitału. Mógłbym się zatrzymać parę dni dłużej?

– Oczywiście – odparł Emilio bez namysłu.

– Jesteś pewien? Nie chcę sprawiać kłopotu.

– To żaden problem

– Dzięki, brachu.

Rozstali się, a Emilio wszedł do kuchni nalać sobie soku pomarańczowego. Skończył karton, więc go zgniótł i włożył do pojemnika na śmieci, ale ku jego irytacji worek był przepelniony. Pani Medina wyraźnie napisała, że śmieci trzeba wyrzucać codziennie wieczorem. Czy Izzie zapomniała, czy zostawiła je celowo, by go zirytować? Bo właśnie takie oznaki niechlujstwa wyprowadzały go z równowagi.

Miał ochotę wyrwać ją z łóżka i zmusić do wyniesienia worka, ale po namyśle zrobił to sam. Z dworu zobaczył światło w służbówce. Czyta jeszcze czy zasnęła, zanim zdążyła wyłączyć lampkę?

Po drodze obejrzał samochody, bo wydawało mu się, że dostrzegł rysę na błotniku saaba, jednak była to tylko smuga brudu. Isabelle musi pojechać do myjni.

Po powrocie do domu zaskoczył Isabelle przy lodówce. Wystraszyła się, gdy stanął za jej plecami.

– Chcesz mnie przyprawić o zawał?

Miał odpowiedzieć ze zwykłą ironią i nagle stracił głos. Szlafrok Izzie rozchylił się i odsłonił pierś. To wystarczyło, by Emilio stanął jak wryty. Nie gap się, napominał sam siebie, ale nie miał zamiaru słuchać. Parę dni temu ją całował. Wystarczy zrobić jeden krok, a wrócą do tego, co przerwali. Gdzie się podziała jego samokontrola? Isabelle zorientowała się, czemu Emilio zamilkł, ale zamiast szczelnego owinięcia się szlafrokiem popatrzyła na niego wyzywająco.

Nic z tego, moja panno. A wtedy pociągnęła za pasek i szlafrok rozchylił się na boki. W kuchni był mrok, ale i tak dostrzegł, że jest naga. Nie wolno ci jej dotknąć, powtarzał sobie, jednak ona sama podeszła do

niego, wzięła go za rękę i położyła sobie na piersi. Mógł powiedzieć „nie”. Powinien. Jakimś cudem jego nieposłuszna ręka objęła jej pierś jak owoc gotowy do zerwania.

Oczy Isabelle pociemniały, a ona sięgnęła do jego paska. Jeśli chciał zaprotestować, to był ostatni moment, tymczasem stał bezwolnie, pozwalając jej odpiąć rozporek, wsunąć rękę...

I nagle było już za późno, a on na śmierć zapomniał, dlaczego przed chwilą uważał, że to zły pomysł. Wręcz przeciwnie, to był najlepszy możliwy pomysł, a mówiąc uczciwie, nieuchronna konieczność.

Byle nie w kuchni, do której w każdej chwili mógł wejść jego brat. Z tego samego powodu odpadała sypialnia.

– Do ciebie – rzekł zdławionym głosem.

Spodziewał się, że Isabelle zgasi nocną lampkę, tymczasem zamknęła drzwi i odważnie zdjęła szlafrok. Stała przed nim naga. Oniemiał. Nigdy w życiu nie widział tak pięknego ciała. Warto było czekać piętnaście lat na taki widok.

– Obiecuj, że tym razem się nie cofniesz – poprosiła, rozpinając mu koszulę. Wycofać się? Przecież to nieuniknione. Jeśli nie zrobią tego dziś, to pójdą do łóżka jutro albo za tydzień. Po co odkładać?

– Obiecuję, co zechcesz. – Wyjął z portfela prezerwatywę i podał ją Isabelle.

– Nawet nie wiesz, ile razy myślałam o tobie w ciągu tych wszystkich lat. – Uśmiechnęła się.

Myślałaś o mnie, kiedy się pieprzyłaś ze swoim mężem? – zirytował się w duchu, ale nie zadał tego pytania. No bo co mógłby zrobić, gdyby mu się nie spodobała odpowiedź?

– Wiesz, czego mi najbardziej brakowało? – ciągnęła.

– Mam nadzieję, że mi powiesz.

– Przytulania się pod kołdrą i pieszczoty trwających godzinami. Czasem miałam wrażenie, że stajemy się jedną osobą. Pamiętasz?

Pamiętał i tęsknił do tych chwil bardziej, niż był skłonny się przyznać. Po Izzie miał wiele kobiet. Większość romansów trwała parę tygodni, niektóre parę miesięcy, ale z żadną nie czuł takiej więzi duchowej i bliskości, jaka go łączyła z pierwszą u – kochaną.

– Tym razem chcę na ciebie patrzeć. – Przeszkodził jej w naciągnięciu kołdry. Kiedy pogłaskała go po policzku dostrzegł, że jej ręce drżą. Jest zdenerwowana? Kobieta, która tak odważnie prowokowała go przed chwilą? – Zimno? – spytał. – A może nie jesteś pewna?

– Nigdy w życiu niczego bardziej nie chciałam. – Zarzuciła mu ramiona na szyję. Pierwsze chwile przypominały powrót wojownika do domu. Wszystko wydawało mu się znajome: zapach, dotyk, nawet jej przytłumione pojękiwania.

Było niemal jak piętnaście lat temu, w wynajmowanym na kampusie domku, gdy mieli przed sobą całe życie. Doskonale pamiętał, co zrobić, by ją doprowadzić do ekstazy. Pieścił ją delikatnie i powoli, a gdy była już na skraju, wycofywał się i zaczynał od nowa.

– Kochaj się ze mną, Emilio. – Wbiła mu paznokcie w skórę. – Nie mogę dłużej czekać.

Obserwowała go łakomie, gdy wziął od niej prezerwatywę i nasunął na siebie, po czym objęła go nogami i przyciągnęła. Spodziewał się, że wśliznie się w rozkoszną wilgotną ciemność, jednak napotkał opór, którego nie powinno tam być. Isabelle była dziwnie spięta. Może bała się, że rzeczywistość nie dorosnie do jej marzeń. Ponowił próbę, tym razem wkładając w ruch bioder więcej siły. Znalazł się w środku, niewidzialna

bariera puściła, ale kobieta w jego ramionach stłumiła krzyk. Nadal wydawała mu się zbyt ciasna jak na mężatkę z piętnastoletnim stażem. Podniósł się na przedramionach i zerknął w dół, tam gdzie łączyły się ich ciała. Czy to możliwe?

– Isabelle?

Miała minę osoby przyłapanej na gorącym uczynku.

– Nie przerywaj – prosiła.

Gdyby wiedział wcześniej, byłby bardziej czuły i delikatny. Teraz jednak zmysły wzięły górę. Zagubił się w rozkosznym uczuciu posiadania tego ciała, które pulsowało pod nim, wchłaniając go i ściskając, gdy się cofał. Pochłonął ich pierwotny rytm. Była stworzoną dla niego partnerką, a seks nigdy nie był tak doskonały. Dopiero potem, leżąc przy niej i zbierając myśli, uświadomił sobie z całą jasnością, co się stało.

Po piętnastu latach kochał się z Isabelle i był jej pierwszym mężczyzną. Tak jak to sobie planowali.

Więc skąd to palące poczucie winy?

– Wielokrotnie to sobie wyobrażałam – wyznała – ale nie spodziewałam się, że będzie tak cudownie.

– Izzie, dlaczego nic mi nie powiedziałaś?

– Wstydziłam się. – Nie musiała pytać, co ma na myśli.

– Czego, na miłość boską?

– Niewiele jest trzydziestoczteroletnich dziewic.

– Jak to się stało? Jesteś piękna, młoda i bardzo atrakcyjna. Twój mąż nigdy...

– Możemy o tym nie rozmawiać?

– Chcę wiedzieć, dlaczego przez piętnaście lat żyłaś w białym małżeństwie?

- To skomplikowane. – Naciągnęła na siebie kołdrę.
- Jestem inteligentny. Myślę, że zrozumie.
- To nie był związek tego typu.
- Wobec tego co was łączyło?
- Nie chcę o tym mówić.
- Kochałaś go?

Przygryzła wargi i umknęła wzrokiem w bok.

- Isabelle? – nalegał.
- Ja... szanowałam go – wyznała po chwili.
- Chcesz powiedzieć, że byłaś z nim dla pieniędzy?

Nie zaprzeczyła. Nie broniła się. Emilio zrozumiałby i wybaczył, gdyby Izzie mu powiedziała, że zakochała się z Bettsie. To by zabolęło, jednak stanowiło akceptowalne wytłumaczenie. Świadomość, że go rzuciła dla mamony, była w jego oczach najgorszą zdradą.

– To była pomyłka. – Poderwał się z łóżka i nagle zaczął wciągać spodnie.

– Emilio...

– Nic nie mów. To nie powinno się zdarzyć. Sam! nie wiem, gdzie miałem głowę.

Przez chwilę milczała. Wstrzymała oddech. Będzie go przepraszać? Tłumaczyć się? Błagać, by został?

– Masz rację – oznajmiła wreszcie drewnianym głosem, nie patrząc mu w oczy. – To był błąd.

Skoro się zgadzają, czemu ma ochotę walnąć pięścią w ścianę?

– Co teraz? Chcesz się wycofać z umowy?

– Nie, Isabelle. – Podniósł koszulę z podłogi, szamotał się z rękawami. – Dotrzymam słowa. Proszę tylko, żebyś mi nie wchodziła w

drogę. Ja też będę cię omijał.

Był prawie pewien, że zobaczył w jej oczach łzy. Trząsnął drzwiami. A kiedy myślał, że najgorsze ma za sobą, zobaczył w kuchni brata jedzącego kanapkę. Można powiedzieć, że go przyłapał in flagranti.

Na widok Emilia Estefan uśmiechnął się krzywo.

– Ani słowa – ostrzegł go Emilio.

– Nie mój interes – przytaknął brat.

Gdyby przyszedł do kuchni, zanim Isabelle wykonała striptiz, nic by się nie stało.

I z pewnością już się nie powtórzy.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Tak będzie lepiej. Przez cały dzień Isabelle wmawiała to sobie. Lepiej, że Emilio ją nienawidzi, niż miałyby się zakochać i stracić ją ponownie. To byłoby nie w porządku. Czas uwolnić się od poczucia winy i wyrównać rachunki.

Praktycznie zaciągnęła go do łóżka. Pewnie zrobiła błąd, ale uznała, że dla Emilia to tylko seks. Niemożliwe, że po tylu latach nadal coś do niej czuje. A jednak zaczął jej zadawać pytania o uczucia do męża, więc może nie jest wolny od zazdrości.

Przejechała odkurzaczem po dywanie w pokoju gościnnym, zastanawiając się, gdzie popełniła błąd. Przypomniała sobie wyraz jego twarzy, gdy odkrył, że jest jej pierwszym mężczyzną. Idiotka, miała nadzieję, że się nie zorientuje. Jednak nie żałuje, jej pierwszy raz okazał się fantastyczny. Kochała Emilia i wiedziała, że jest jej pisany. Szkoda, że się wściekł na końcu.

Była gotowa opowiedzieć mu całą prawdę o swoim małżeństwie. Miała ją na końcu języka. Dobrze się stało, że nie zdążyła. Teraz Emilio może podsycać swój słuszny gniew, więc nie zaboli go jej zniknięcie.

Przejechała odkurzaczem do końca i odwróciła się, a wtedy odkryła, że Estefan ją obserwuje, oparty o framugę.

Jego bezustanna obecność przyprawiała ją o ciarki na plecach. Chodził za nią i gapił się. Gdy odkurzała salon, rozkładał się z gazetą na kanapie, gdy gotowała, buszował w lodówce i robił sobie drugie śniadanie. Rzucił pod jej adresem mniej lub bardziej wymyślne obelgi, które ignorowała. Trudniej było lekceważyć szydercze spojrzenia. Zaczynał jej grać na

nerwach.

Podniósł do ust butelkę piwa, od niej zwykle – w okolicach południa – zaczynał dzień. A przecież Isabelle sama słyszała jego zapewnienia, że nie pije i nie bierze.

I co ma począć z tą niechcianą wiedzą? Nie pójdzie do Emilia z donosem. Albo zostanie wyśmiana, albo wbije klin między braci. Nie chciała ani jednego, ani drugiego, Z tego powodu zachowała dla siebie informację, że któregoś dnia przyłapała Estefana na przeszukiwaniu biurka brata. Twierdził, że potrzebuje długopisu, jednak Isabelle podejrzewała, że zamierzał dostać się do zamkniętej szafki. Coś kombinował.

Wyłączyła odkurzacz.

- Potrzebujesz czegoś? Precli na przekąskę?
- Gdzie są kluczyki do ferrari?
- Nie wiem. Zadzwoń do Emilia.
- Nie chcę mu przeszkadzać.

Doskonale wiedział, że brat mu odmówi. Zamierzał pożyczyć auto bez pytania.

- Wobec tego wezmę saaba.
- Czemu nie swój motocykl?
- Nie mam benzyny. A może pożyczysz mi dwadzieścia dolarów?

Nawet gdyby miała, nie dałaby mu. Taki nieodpowiedzialny facet nie powinien prowadzić, bo zagraża innym. Nie mogła go też zatrzymać. Bo niby jak? Donieść na policję? Ma dość własnych kłopotów, żeby jeszcze wtykać nos w nie swoje sprawy.

– Nie wyszło ci, co? – zauważył ze złośliwą satysfakcją. – Trzydzieści cztery lata i jeszcze dziewica. Mężuś był impotentem czy sobie odmroził przy takim kawałku lodu?

Nie wiedziała, czy bardziej jest upokorzona, czy wściekła na Emilia, że nie umiał trzymać języka za zębami. Był na nią wściekły, ale czy to od razu go upoważnia do zdradzania całemu światu jej tajemnic?

– Jak cię znowu zaswędzi – uśmiechnął się paskudnie Estefan – wiesz, do kogo się zwrócić. Jestem dużo lepszy w te klocki niż mój brat.

Na samą myśl zrobiło jej się niedobrze.

– Nie chciałabym cię, nawet gdybyś był ostatnim mężczyzną na ziemi.

– Jeszcze zobaczymy – pogroził.

To niemożliwe, by spróbował ją molestować w domu brata, pocieszała się, gdy zszedł jej z oczu. Jutro jest Święto Dziękczynienia, więc się stąd wyniesie.

Emilio nie był w świątecznym nastroju. Stał przed szafą, jeszcze mokry po kąpieli, i ze zmarszczonymi brwiami przyglądał się śladom żelazka na jedwabnej koszuli.

– To koszula za trzysta dolarów, Isabelle.

– Przepraszam – powiedziała, ale nie było w niej skruchy.

– Chciałem, żebyś ją uprasowała, a nie spaliła.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że żelazko jest zbyt gorące. Odkupię ją.

– Tak jak dywanik, ceramiczną formę do zapiekanki i białe rzeczy, które w praniu nabrały różowego koloru? Już nie mówię o tajemniczym wzroście wydatków na żywność o dwadzieścia procent.

– Może zostanę tydzień dłużej i to odpracuję?

Świetny pomysł. Znowu coś stłucze i dług wzrośnie. Chętnie by jeszcze dziś zwolnił Isabelle, ale dał swojej gospodyni miesięczny urlop.

Zmiał koszulę i wyrzucił ją do kosza.

– Lepiej już nie prasuj.

Wybrał inną koszulę i spodnie. Miał właśnie odrzucić ręcznik, gdy spostrzegł, że Isabelle jeszcze nie odeszła.

– Zamierzasz popatrzeć, jak się ubieram?

– Nie byłam pewna, czy skończyłeś.

– Co skończyłem?

– Wrzeszczeć na mnie.

– Z pewnością nie wrzeszczałem – obruszył się.

– Wobec tego chciałeś mnie ukarać.

– Kara nie polega na zwracaniu uwagi. – Miał ochotę przełożyć ją przez kolano i dać parę klapsów, ale ten obraz miał wyraźnie seksualne konotacje.

– Może chłosta i loch o chlebie i wodzie byłyby odpowiednie?

– Przestań się czepiać. Tylko zwróciłem ci uwagę. – Co ją ugryzło? Teraz role się odwróciły i on się usprawiedliwia, choć ma prawo być zirytowany.

– Mogę coś jeszcze dla ciebie zrobić?

– Uprzedź mojego brata, że będę gotowy za dwadzieścia minut.

Dygnęła i odeszła. Narozrabiała, a teraz pokazuje fochy. Pewnie ją ubodło, że jej wykazał, jaką szopką było małżeństwo z Bettsem. Dobrze jej tak!

Narzucił kaszmirową marynarkę i wsadził portfel do kieszeni. Estefan już czekał w kuchni. Miał na sobie dzinsy i koszulę stanowczo zbyt głęboko rozpiętą, a na szyi złoty łańcuch w bardzo złym guście. Emilio powstrzymał się od komentarzy. Brat się stara i to najważniejsze.

– Gotowy?

– Założę się, że pozwolisz mi prowadzić ferrari – zagadnął Estefan.

– I przegrasz. – Z pewnością nie wpuści go za kierownicę cacka,

które kosztowało blisko pół miliona. Już miał rękę na drzwiach, gdy spojrzał na saaba i zaklął głośno. Tylne błotnik był wgnieciony. Przez chwilę pomyślał, że inny kierowca stuknął w auto na parkingu, ale przy bliższej inspekcji dostrzegł ślady żółtej farby z barierki.

– Uspokój się – pocieszał go Estefan. – Dobrze, że go nie rozbiła, przecież zawsze woził ją kierowca.

– Isabelle! – wrzasnął Emilio, podchodząc do drzwi i otwierając je.

– O co chodzi tym razem? – Nie sprawiała wrażenia skruszonej.

– Chyba sama wiesz. – Wskazał ręką na garaż.

W środku popatrzyła na samochód z wyraźnym zdumieniem.

– Nie z tej strony. Drugi błotnik.

– Co się stało? – wykrzyknęła na widok szkody.

– Nawet nie zauważyłaś, że zaczepiłaś o barierkę?

Spojrzała badawczo na Estefana, potem na Emilia i znowu na samochód.

– Czemu się nie przyznałaś? – zapytał Emilio.

– Żebyś miał nowy powód do wyśmiewania się ze mnie? Lepiej dopisz to do rachunku – odparła arogancko. Nawet nie przeprosiła.

– Co za diabeł w ciebie wstąpił, Isabelle?

– Pokazuję swoją prawdziwą twarz. Powinieneś być szczęśliwy, sprawdzają się twoje najgorsze przewidywania. – Trzasnęła drzwiami z całej siły.

– Milutka – zauważył Estefan.

– Właź do auta – burknął Emilio. To zachowanie było zupełnie niepodobne do Izzie.

– Stary, daj sobie z nią spokój – powiedział młodszy brat trochę później.

Miał rację, na zdrowy rozum ich znajomość nie miała przyszłości, jednak jego serce nie potrafiło się z tym pogodzić. Miał wrażenie, że pęka pancierz tak pracowicie utwardzany, przez co czuł się obnażony i bezbronny. Nienawidził tego uczucia.

– Odpraw ją – naciskał brat.

– Nie mogę. Dałem słowo. – W dodatku podejrzewał, że Isabelle nie ma dokąd pójść.

– Nie jesteś jej nic winien.

Emilio szczyił się tym, że dotrzymuje obietnic. Tylko Estefan rzuca słowa na wiatr.

Resztę drogi do domu Alejandra przebyli w milczeniu. Na miejscu powitali ich chłopcy, zostawiając na ubraniu lepkie ślady paluszków, ale Emilio uwielbiał bratanków i we wszystkim im pobłażał. Chris, najmłodszy, objął go rączkami za nogę, więc podniósł malucha nad głowę, aż mały zaczął piszczeć z radości, po czym dał mu całusa.

– Wujku, wujku! – Sześciolatek Reggie ciągnął go za marynarkę. – Niespodzianka. Będę miał braciszka albo siostrzyczkę.

– Tata już mi powiedział. Też się cieszę.

– Daj spokój, stary. Czwórka dzieci – przekomarzał się z Alejandrem Estefan.

– Alana nie traci nadziei, że będziemy mieli córeczkę, aja, po tylu latach, dalej nie umiem jej niczego odmówić.

– Nie chcę siostrzyczki – stwierdził Reggie. – Niech mama zrobi chłopca.

– To nie towar na zamówienie. – Emilio pieszczotliwie potarł czuprynę bratanka.

– Wujku Em, zobacz, kto przyszedł! – Dziewięcioletni Alex

podskakiwał niecierpliwie.

– Alex – upomniał go ojciec. – To ma być niespodzianka.

– Kto taki? – rozglądał się Emilio, gdy usłyszał za plecami znajomy głos.

– Cześć, staruszk!

Emilio obejrzał się i roześmiał na widok najmłodszego z braci, Enrique’a.

– Skąd się tu wzięłeś? Myślałem, że jesteś na drugim końcu świata!

– Mama mnie namówiła, a Alejandro kupił mi bilet. – Uściskali się serdecznie.

– Świetnie wyglądasz, ale co powiedziała mama na tę bródkę?

– Nie podoba mi się – oznajmiła mama, pojawiając się w drzwiach do kuchni. Wyglądała nadspodziewanie młodo jak na swoje pięćdziesiąt osiem lat. A przecież życie jej nie oszczędzało: młodość w slumsach Hawany, ucieczka do Stanów, wczesna strata męża i samodzielne wychowywanie czterech synów, ciężka fizyczna praca.

– Wygląda trochę niechlujnie – przekomarzała się ze szwagrem Alana.

– Ale nareszcie mam wszystkich swoich chłopców przy sobie. Tylko to się liczy – stwierdziła mama.

– Gratulacje, kochana. – Emilio wyciął szwa – gierkę.

– Zupełnie mi odbiło, co? – żartowała. – W waszej rodzinie mam większe szanse na bliźniaki syjamskie niż na dziewczynkę.

– Nie stójcie w przedpokoju – zahuczał Alejandro. – Wchodźcie do kuchni.

Chociaż dzień źle się zaczął, obiad był niezwykle udany. Alana przygotowała smakowite potrawy, a wszyscy cieszyli się, że przy stole

zgromadziła się cała rodzina. Mama była zachwycona, że ma przy sobie najmłodszego beniaminka. Tym razem dopiero po deserze nawiązała do ulubionego tematu.

– Co to za życie, ty sam w wielkim domu – zwróciła się do niego, gdy zasiedli z drinkami w salonie. Tylko Estefan kotłował się z bratankami na dywanie. Przez cały dzień zachowywał się nienagannie.

– Lubię moją samotność – wyjaśniał jej cierpliwie.

– Jeśli zateęsknię za dziećmi, pożyczę od Alejandra.

– Powinieneś mieć własne – upierała się.

– Dlaczego nie wiercisz dziury w brzuchu Enrique'owi?

– Jest za młody. – Czule pogłaskała najmłodszego syna po ramieniu.

– A ja co? Staruszek?

– Jakbyś zgadł – droczył się z nim Enrique.

Chris wgramolił się na kolana Emilia, a kiedy ten zaczął z sentymentem myśleć o perspektywie posiadania własnych dzieci, zwymiotował na jego koszulę.

– Ojej. Przepraszam! – Alana porwała dziecko z kolan wujka i wyniosła, by je umyć.

– Chodź na górę. Jesteśmy tego samego wzrostu, więc znajdziemy coś na zmianę – zaproponował Alejandro.

Gdy obaj znaleźli się w sypialni gospodarzy, podał Emiliowi czystą koszulę.

– Korzystając z chwili na osobności, chciałem ci zadać pytanie.

– Co takiego? – spytał Emilio, ściągając brudny ciuch.

– Co wiesz na temat ojca Isabelle?

– Niewiele poza tym, że był łajdakiem. – Nie zamierzał psuć sobie nastroju rozmową o starym Winthropie.

– Wiedziałeś, że był hazardzistą?  
– To znaczy, że był jeszcze większym draniem, niż sądziłem. I co z tego?

– Dokopałem się do zarzutów pod jego adresem.

– O co?

– Przemoc domowa.

– Jesteś pewien?

– Na sto procent. Musiał mieć wysoko postawionych przyjaciół, bo sprawie za każdym razem ukręcano łeb.

– No cóż, to świadczy, że był megadraniem, ale co z tego? – Koszula brata była trochę za duża, ale przynajmniej nie pachniała wymiocinami.

– Część zarzutów dotyczyła maltretowania dziecka – oznajmił Alejandro poważnie.

Izzie była bita? Może jeszcze molestowana? A on nic nie zauważył? Emilio poczuł, że robi mu się niedobrze.

– Powiedziałeś o zarzutach. Były jakieś dowody?

– Sprawa nigdy nie ujrzała światła dziennego. Pomyślałem, że powinieneś to wiedzieć.

– Możesz się jeszcze czegoś dokopać?

– Mógłbym, gdyby to miało związek z moim śledztwem.

– Sugerujesz, że sam powinienem się tym zająć?

– To by mnie postawiło w sytuacji konfliktu interesów. Powiem tylko tyle, że gdyby to dotyczyło mnie, starałbym się o wgląd w akta medyczne.

– Czy to może oczyścić ją z zarzutów?

– Nie mogę rozmawiać o sprawie.

– Niech cię diabli, Alejandro. Jesteśmy sami.

– No dobrze – westchnął brat. – Pewnie nie, ale pomogłoby

obronie.

– Myślałem, że idzie na ugodę?

– A ja ci powiedziałem, że robi to pod naciskiem swojego adwokata, który, między nami mówiąc, nie jest tu najlepszym doradcą.

Innymi słowy, Alejandro radził mu dokopać się nowych informacji. Wizja Izzie w roli maltretowanego i molestowanego dziecka była szokująca. Powinien ją zapytać wprost, ale skoro przez tyle lat się nie przyznała, jakie są szanse, że teraz ujawni bolesny sekret?

Zeszli na dół, ale dla Emilia świąteczny nastrój gdzieś się ulotnił. Im więcej myślał, tym więcej rzeczy nie miało sensu. Dlaczego mąż Isabelle trzymał ją w złotej klatce, a niczego w zamian nie oczekiwał? Skąd dzisiaj ta dziwna zmiana w jej zachowaniu?

– Wracamy? – spytał Estefana godzinę później.

– Przenocuję tutaj. Jeszcze się nie nacieszyłem dziećmiakami.

Alejandro dał znak, że chętnie zatrzyma brata na noc.

Mama nie była zadowolona, że najstarszy syn wymyka się tak wcześnie, ale wykręcił się problemami w firmie.

Tuż przed dziewiątą wrócił do domu, a tu czekała go niespodzianka. Saab stał na swoim miejscu, choć spodziewał się, że Isabelle pojedzie nim do swojej matki. Może uznała, że nie powinna prowadzić po rannej aferze.

Przykucnął i przyjrzał się wgnieceniu. Może nie zauważyła słupka przy parkowaniu. Nie zrobiłby z tego problemu, gdyby Izzie sama się przyznała do stłuczki. Czemu się tak zdziwiła? Tknięty nagłą myślą wsiadł do auta, przekręcił kluczyk i włączył GPS. Przejrzał ostatnie trasy samochodu i znalazł to, czego się spodziewał.

Do diabła, czemu nic nie powiedziała?

Dom zdawał się opustoszały. Obok zlewu stała pusta butelka po tanim

winie, które Isabelle musiała kupić w sklepie, bo on takiego nie pijał. Zajrzał do zmywarki. Znalazł tam naczynia: talerz, widelec, kubek i ronderek. Nie poszła do matki. Spędziła to święto sama.

TTLR

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Nie znalazł Isabelle w służbówce, więc ruszył na poszukiwania. Wkrótce odkrył, że śpi w pokoju telewizyjnym skulona na fotelu, z drugą butelką wina i włączonymi „Stalowymi magnoliami”. Na kolanach miała dużą paczkę chusteczek, z których najwyraźniej korzystała obficie, bo ze dwanaście zgniecionych leżało na podłodze. Spędziła Święto Dziękczynienia, oglądając wyciskacze łez, szlochając nad swoim losem i upijając się tanim winem.

– Isabelle! – Potrząsnął ją za ramię. – Obudź się.

Otworzyła przymglone oczy, trochę zaspane, a trochę pijane, i uśmiechnęła się słodko.

– Jesteś w domu – stwierdziła i zasnęła.

Musiałyby jej wylać wiadro zimnej wody na głowę, by ją wyrwać z tego stanu. Szkoda, że nie przyznała się rano, jak zamierza spędzić ten dzień. I co wtedy? Zaprosiłby ją do brata? Zostałby w domu dotrzymać jej towarzystwa? Wykluczone. Scenariusz byłby ten sam, tylko przez cały dzień miałby koszmarne poczucie winy.

Wziął Izzie na ręce, co ją na chwilę obudziło.

– Dokąd mnie niesiesz?

– Zabieram cię do łóżka.

– Dobrze – zgodziła się potulnie i znowu zapadła w sen. Kierował się do służbówki, jednak nagle zrobiło mu się jej żal. Samiuteńka na tym wąskim łóżku. Zmienił kierunek i zaniósł ją do pokoju gościnnego na piętrze. Zerwał narzutę i położył ją, wyplątując się z jej objęć. Mimo ciemności dostrzegł, że ma otwarte oczy.

- Gdzie jestem?
- W sypialni dla gości. Będzie ci wygodniej.
- Kręci mi się w głowie. Za dużo wypiałam...
- Zauważyłem.
- Nie wiedziałam, że robi mi się tak przykro.
- Czemu nie poszłaś do mamy?
- Chciała spędzić święto z Benem i jego przyjaciółmi.

Nie miał pojęcia, kim jest Ben.

- Nie mogłaś do nich dołączyć?
- Mama musi mieć swoje grono przyjaciół, inaczej będzie strasznie samotna, kiedy mnie zabraknie.

To znaczy, kiedy Isabelle trafi do więzienia, bo chyba nie miała na myśli niczego gorszego. A więc została w domu z troski o matkę. To nie jest zachowanie zepsutej egoistki. Od chwili, gdy brat powiedział mu o przemocy w jej domu, nie przestawał o tym myśleć, jednak to nie był dobry moment na poruszenie tak delikatnego tematu. Postanowił wyjaśnić inną sprawę.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi prawdy o samochodzie?
- Już wyjaśniłam.
- Zapomniałaś dodać, że to nie ty spowodowałaś stłuczkę.
- Nie ja? – spytała niepewnie.
- Sprawdziłem na nawigatorze trasę. Nie sądzę, że spędziłaś wczoraj całe popołudnie w barze ze striptizem. Zostaje Estefan. – Delikatnie musnęła jej policzek. – Czemu wzięłaś na siebie jego winę?
- Jesteście braćmi. Nie chciałam was skłócić.
- Jesteśmy braćmi, więc dobrze wiem, czego się po nim spodziewać.
- Odgarnął jej włosy za ucho. – Jest jeszcze coś, o czym powinienem

wiedzieć?

Nerwowo przygryzła usta.

– Isabelle?

– Estefan pije.

– Dużo? – Emilio zaklął.

– Zaczyna, kiedy wstaje, i robi to do twojego powrotu z pracy. –

Wzięła go za rękę. – Bardzo mi przykro.

– Jestem rozczarowany, ale nie zdziwiony. Już wiele razy przez to przeszliśmy.

– Niemilo zawieść się na ludziach. – Oboje coś na ten temat wiedzieli. – Muszę ci jeszcze coś powiedzieć.

– O Estefanie?

– Celowo zniszczyłam twoją koszulę.

– Dlaczego? – Był tak zdziwiony, że w pierwszej chwili zachciało mu się śmiać.

– Wściekłam się na ciebie. Wygadałeś bratu, że byłam dziewczyną.

– Co? – Nie wierzył własnym uszom. – Nie powiedziałem mu ani słowa na twój temat, poza tym, że to nie jego sprawa.

– Więc skąd wiedział? Wczoraj wygłosił paskudny komentarz na ten temat.

– Był w kuchni, kiedy od ciebie wtedy wyszedłem. Może nas usłyszał?

– Z kuchni? Rozmawialiśmy cicho.

Podśluchiwał pod drzwiami? Isabelle doszła do tego samego wniosku, bo skrzywiła się z niesmakiem.

– Dzisiaj nocuje u Alejandra, a jutro każę mu się zbierać – zdecydował Emilio.

– Nie gniewaj się, ale zawsze się go trochę bałam. Jeszcze jako dzieciak gapił się, jakby chciał mnie zabić wzrokiem.

Nie spodoba jej się, że Estefan wtedy się w niej podkochał. Dostał szału, gdy się dowiedział, że Emilio spotyka się z Isabelle i oskarżył starszego brata o odbicie mu dziewczyny.

– Emilio? – szepnęła nieśmiało. – Nie wyszłam za Lenny’ego dla pieniędzy. Możesz o mnie myśleć najgorsze rzeczy, ale nie to.

– Próbowałem sobie ciebie obrzydzić, ale nie bardzo mi wychodzi. Nie sposób cię nie lubić.

– Nie chcę, żebyś mnie lubił.

– Czemu?

– Bo idę do więzienia, a nie chcę cię zranić jeszcze raz. Łatwiej ci będzie mnie nienawidzić.

– A ty mnie nienawidzisz?

– Nie, ja cię kocham – powiedziała, jakby to była najbardziej oczywista rzecz pod słońcem. – Zawsze cię kochałam. Problem w tym, że nie możemy być razem.

Jak zareagować na takie dictum? I pomyśleć, że uważał ją za egoistkę. Nadal była tą słodką niewinną dziewczyną, w której kochał się przed laty. W takim razie – co się wówczas stało i dlaczego wyszła za Bettsa?

W tej chwili nic z niej więcej nie wyciągnie. Może kartoteka medyczna przyniesie dodatkowe wyjaśnienia.

– Jak to się stało, że twoja matka jest oskarżona?

– Po śmierci ojca wyszło na jaw, że zostawił straszne długi, a po ich spłaceniu niewiele jej zostało. Lenny zaproponował, że zarejestruje na nią jedną ze spółek córek i mama będzie czerpała z tego profity. Rezultaty znasz. To moja wina.

– Nie widzę w tym twojego udziału.

– Zachęcałam mamę, żeby się zgodziła. Miałam zaufanie do Lenny'ego.

– Mama cię o to obwinia?

– Jasne, że nie. Nigdy by się nie zgodziła, żebym wzięła na siebie winę w zamian za jej uniewinnienie, ale adwokat twierdzi, że nie ma wyjścia.

Matka Izzie zawsze była miła dla ich rodziny. Nie życzył jej źle, ale też nie chciał, by Isabelle poświęciła się, niczym baranek ofiarny.

– Jestem śpiąca – ziewnęła.

– Jutro będziesz miała straszliwego kaca.

– Prawdopodobnie.

– Posuń się.

– Dlaczego?

– Bo – zaczął rozpinąć koszulę – będę spał obok.

Jeszcze nigdy nie przespali razem całej nocy. Najwyższy czas. Pijana czy nie, jego dziewczyna nie spędzi reszty Święta Dziękczynienia samotnie.

Isabelle obudziła się w nocy z głową na ramieniu Emilia. Przypomniała sobie jak przez mgłę, że zaniósł ją do sypialni i rozmawiali. To znaczy, że już się na nią nie gniewa. Powinna wstać i podreptać do własnego łóżka, ale natychmiast zasnęła. Kiedy obudziła się kolejny raz, Emilia już nie było, a krasnoludek pod jej czaszką włączył młot pneumatyczny.

Powłokła się do kuchni, gdzie Emilio siedział nad talerzem płatków śniadaniowych. Na jej widok zrobił znaczącą minę. Czy wygląda tak źle, jak się czuje?

– Dzień dobry – powiedział.

– Okaż miłosierdzie i zastrzel mnie.

– Może lepsza będzie kawa i tabletki?

Gwałtowna śmierć wydawała jej się bardziej atrakcyjna, ale posłusznie połknęła pastylki i przełknęła parę łyków kawy.

– Czemu wstałaś?

– Przecież pracuję.

– Nie dziś. – Odstawił jej filiżankę do zlewu i lekko ją popchnął w kierunku schodów. – Wracaj do łóżka.

– A sprzątanie?

– Jest czysto. Dom nie popadnie w ruinę w ciągu jednego dnia.

Wyśpij się i nie wstawaj, aż poczujesz się lepiej. Obiecujesz?

– Obiecuję.

Na pożegnanie pocałował ją w czoło.

Zasnęła błyskawicznie, a kiedy ponownie wstała, słońce wlewało się przez szparę między zasłonami, a ona była w znakomitym humorze. Wzięła prysznic, wypła kawe i zabrała się do roboty. Nawet jeśli nie zdąży z wszystkimi domowymi obowiązkami, parę rzeczy wypucuje. Polerowała marmurową posadzkę w holu, gdy pojawił się Estefan. Wyglądał na człowieka, który ma za sobą wyczerpującą noc.

Nie odpowiedział na pozdrowienie i skierował się wprost do kuchni, skąd za chwilę dobiegł dźwięk otwieranej lodówki. Podobno na kaca najlepsze jest zimne piwo. Kilka minut później poczuła ciarki na plecach, co znaczyło, że znowu ją obserwuje.

– Potrzebujesz czegoś?

– A ty co, masz oczy z tyłu głowy?

– Przyszedłeś po rzeczy?

– Dlaczego? – Wzmianka o wyprowadzce wyraźnie go wzburzyła.

Spodziewała się, że Emilio zdążył z nim porozmawiać, ale najwyraźniej się

myliła. – Co nagadałaś Emiliowi? – To zabrzmiało jak pogróżka.

– Nic takiego, czego wcześniej nie wiedział.

– Powiedziałaś o samochodzie?

– Nie musiałam. Sprawdził historię w nawigatorze. Wie, że to ty prowadziłaś.

Wymamrotał jakieś przekleństwa. Powinna trzymać język za zębami, ale nie mogła się powstrzymać.

– Wie o twoim piciu i podsłuchiwaniu pod drzwiami mojego pokoju.

W jego oczach dostrzegła nienawiść. Z rozmysłem wylał resztę piwa na świeżo wypastowaną podłogę. Zemstą godna siedmiolatka.

Poszedł na górę do swojego pokoju, co przyjęła z ulgą. Może wreszcie dotarło do niego, że musi się wyprowadzić. Isabelle wytarła piwo i ponownie wyczyściła podłogę. Następnie zabrała się za sprzątanie łazienek na parterze. Gdy skończyła, znalazła Estefana w salonie, rozpartego na kanapie, z butami opartymi o szklany stolik, pijącego tequilę prosto z butelki.

– To ci się podoba, co? Ja muszę się wynieść, a ty zostajesz. Znowu jesteś dla niego ważniejsza niż rodzony brat.

Znowu? Co Estefan usiłuje przez to powiedzieć?

– Sam jesteś sobie winien.

– A co ty możesz wiedzieć! Emilio i ja jesteśmy rodziną. Powinien wziąć moją stronę. To wszystko przez ciebie.

Znała ludzi tego typu. Nie są w stanie wziąć odpowiedzialności za własne czyny.

– Dobrze wiesz, że się w tobie kochałem. – Pociągnął kolejny łyk alkoholu. – Wszystko bym dla ciebie zrobił. A wystarczyło, że Emilio kiwnął palcem, i już na niego poleciałaś.

Co on sobie uroił? Czy myśli, że stworzą trójkąt miłosny? Nawet gdyby Emilio odrzucił jej uczucie, nigdy by się nie zainteresowała jego młodszym bratem.

Tymczasem Estefan poderwał się z kanapy, zachwiał się, co wskazywało, że alkohol zdążył zrobić swoje, i bełkotliwym głosem powiedział:

– Jestem mężczyzną, a nie popychadłem. Tym razem wezmę sobie, co moje.

Nietrudno było zgadnąć, co ma na myśli. Wyraz jego twarzy zniechęcał do racjonalnej polemiki. Instykt wrzeszczał: w nogi!

Zaraz po wejściu do gabinetu Emilio zadzwonił do firmy detektywistycznej, której Western Oil zlecił prowadzenie dochodzenia w sprawie eksplozji, i zamówił prywatną usługę.

– Dokumentacja medyczna jest poufna – ostrzegł go pracownik agencji.

– To znaczy, że nie macie do niej dostępu?

– Zdobędziemy ją, ale pan nie będzie się mógł nią posłużyć w sądzie.

– Nie mam zamiaru jej wykorzystywać.

– W takim razie proszę podać nazwisko.

– Isabelle Winthrop.

– Oskarżona w sprawie piramidy finansowej?

– Tak. Ile czasu wam trzeba?

– Zadzwonię do pana za kilka godzin.

Emilio zajął się pracą, ale przeleciało pół dnia, a telefonu nie było. O trzeciej jego niecierpliwość zaczęła się przeradzać w irytację. Miał zamiar zadzwonić do detektywów z awanturą, gdy zajrzała do niego sekretarka.

– Pan prezes Blair chciałby z panem porozmawiać.

- Zjrzą do niego za chwilę.
- Powiedział, że to pilne.

W tej sytuacji wszystkie sprawy musiały poczekać. Zastał szefa w ponurym nastroju.

- Chciałeś mnie widzieć?
- Usiądź.

Doprawdy nie wiedział, czym zasłużył na takie chłodne przyjęcie.

- Coś złego się stało, Adamie?
- Pewnie nie wiesz, ale ze względu na naturę informacji, jakie dostajemy od agencji detektywistycznej, wydałem sekretarkom polecenie, aby całą korespondencję kierowano bezpośrednio do mnie.

Niech to szlag!

- A więc kiedy to – podniósł grubą kopertę – nadeszło, trafiło na moje biurko, choć jest adresowane do ciebie.
- Otworzyłeś? – Pytanie było niepotrzebne, bo z daleka widział, że koperta jest rozerwana.
- Dopóki nie wyjaśnimy przyczyn eksplozji, wszyscy jesteśmy podejrzani, nawet zarząd. Musiałem założyć, że z jakiegoś powodu chciałeś przejąć najnowsze informacje.

Zabolało, ale musiał przyznać Adamowi rację. Na jego miejscu zrobiłby to samo. Nie powinien używać tej samej agencji, ale zakładał, że skieruje tę przesyłkę na adres domowy. W końcu te dwa śledztwa, prywatne i służbowe, nie miały z sobą nic wspólnego.

- Wyjaśnij mi, Emilio, po co ci akta lekarskie Isabelle Winthrop?
- To sprawa osobista.
- Jak bardzo osobista?
- Musiałem sprawdzić pewne podejrzenia.

– Chciałeś się dowiedzieć, jaki damski bokser używał jej w roli swojego prywatnego worka treningowego?

Emilio poczuł, że jest mu niedobrze. Może jednak Adam przesadza? Wyciągnął zawartość koperty – kopie badań lekarskich od urodzenia do ostatnich sprzed roku. Przejrzał je pobieżnie, zbulwersowany ich zawartością.

Zacząło się od zwichniętego barku w wieku trzech lat. Jaka cichutka trzylatka wybija sobie bark? A potem każdego roku wstrząśnienia mózgu i złamane żebra, a kiedyś nawet obrażenia głowy, po których wymagała tygodniowej hospitalizacji. Mógłby się założyć, że drobniejsze skaleczenia i siniaki nie zostały odnotowane, albo opatrzył je domowy lekarz, sownie wynagradzany za milczenie. Dlaczego nikt nie interweniował?

Najbardziej wstrząsnął nim wypis ze szpitala sprzed piętnastu lat. Przyjęto ją z objawami wstrząśnienia mózgu i licznymi obrażeniami, powstałymi, gdy „spadła ze schodów na kampusie”. Cztery dni później przeczytał w gazecie anons, że panna Isabelle Winthrop poślubiła pana Leonarda Bettsa. Dwa dni po jej pobycie w szpitalu widzieli się ostatni raz, a on niczego nie zauważył. Poczul gwałtowne mdłości.

Był prawie pewien, że mimowolnie stał się powodem tego ostatniego pobicia.

Czego jeszcze nie dostrzegł, gdy byli ze sobą?

– Sukinsyn – warknął.

– Emilio, co się dzieje? – spytał zaniepokojony Adam.

Zupełnie zapomniał o jego obecności.

– Mój brat uważa, że Isabelle jest niewinna. – A on jest tego pewien na sto procent. – Mieszka teraz u mnie.

– Obiecałeś, że nie zrobisz żadnego głupstwa. – Adam nie był

zadowolony.

– Jest niewinna i potrzebuje mojej pomocy. To oczywiste.

– Fakt, że była maltretowanym dzieckiem, nie dowodzi jej niewinności w malwersacji finansowej.

– Gdybyś ją znał, wiedziałbyś, że jest niezdolna do kradzieży.

– Widzę, że wyrobiłeś sobie zdanie.

Tak, pomoże Isabelle, bo nie potrafi jej rzucić wilkom na pożarcie.

– Emilio, jeśli dziennikarze coś wywąchają...

– Nikt się nie dowie.

– Ale jeśli? Czy wiesz, jak zniszczy twoją opinię związek z tą kobietą? Chcesz narazić karierę, na którą tak ciężko pracowałeś?

Ku własnemu zaskoczeniu Emilio stwierdził, że odpowiedź brzmi „tak”. Miał wewnętrzną pewność, że niewinność Isabelle nie podlega dyskusji i udowodnienie jej jest tylko kwestią czasu, a wtedy karta się odwróci. Wyda ostatniego pensa, by się dokopać do prawdy.

– Jeśli prasa zacznie pisać na temat mojego związku z Isabelle, wezmę na siebie całą odpowiedzialność. Western Oil może oficjalnie umyć ręce. Możecie mnie zawiesić lub zwolnić.

– Oho, naprawdę ci zależy na tej kobiecie.

Zależy – to mało powiedziane. Piętnaście lat temu zawiódł ją w najgorszy możliwy sposób. Tym razem nie zrobi tego błędu.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Wrócił do domu dużo wcześniej niż zazwyczaj. Od wejścia usłyszał krzyki i łomotanie w drzwi.

Co to za rozróżba w jego domu? Na korytarzu znalazł Estefana walącego pięściami w drzwi gabinetu.

– Otwieraj, suko! – wrzeszczał.

– Co tu się do diabła dzieje?

– Zobacz, co mi zrobiła ta dziwka! – Estefan odwrócił się. Wyglądał jak szaleniec: czerwony ze złości, ze zmierzwionymi włosami i krwawymi zadrapaniami na policzku. Śladami paznokci.

– Isabelle to zrobiła? Co się stało?

– Zaatakowała mnie.

To nie było do niej podobne.

– Idź stąd. Ja z nią porozmawiam.

Estefan niechętnie cofnął się od drzwi.

– Poczekaj w salonie.

– Ale... – zaprotestował.

– Powiedziałem, w salonie – warknął Emilio.

– W porządku – burknął brat.

Emilio odczekał, aż tamten zniknie mu z oczu i delikatnie zapukał do drzwi.

– Isabelle, to ja, Emilio. Wpuść mnie.

Po chwili ciszy usłyszał szcęk klucza w drzwiach i Izzie rzuciła mu się na szyję. Była roztrzęsiona.

– Nic ci nie jest? – Odsunął ją, by się jej przyjrzeć. Miała rozerwana

sukienkę, a na obnażonym ramieniu widać było siniaki, jakby ktoś ją mocno ścisnął.

Nie musiał o nic pytać. Co za drań!

– Powiedział, że sam sobie weźmie, co do niego należy. Wcześniej dużo wypił – wyszłochała. – Niechcący się wygadałam, że będzie się musiał wyprowadzić. Dostał szału.

– Zaraz z nim pogadam. Chcę, żebyś poszła na górę, zamknęła się w mojej sypialni i tam na mnie poczekała. Zrozumiałaś?

Jeśli awantura z Estefanem przybierze brzydki obrót, nie chce, by Isabelle była jej świadkiem. Odczekał, aż usłyszał zamknięcie drzwi na górze, po czym wszedł do salonu. Jego brat krążył po pokoju, jakby nie był w stanie usiedzieć na miejscu.

– Coś ty do diabła zrobił, Estefanie?

– Ja? Ślepy jesteś? Lepiej popatrz na moją twarz! Widzisz, jak mnie poharatała?

– Rzuciłeś się na nią.

– Tak ci powiedziała? Kłamie jak bura suka. Sama chciała. To dziwka. Przez cały czas mnie prowokowała.

Emilio doskoczył do brata i pchnął go z całej siły. Estefan zrobił parę chwiejnych kroków do tyłu i zatrzymał się na kanapie. Miał problemy z odzyskaniem równowagi.

– Co za diabeł w ciebie wstąpił, Emilio?

– We mnie? To ty próbowałeś zgwałcić Isabelle!

– Jeśli chciałeś ją zatrzymać dla siebie, trzeba było powiedzieć – zaśmiał się brzydki młodszy brat.

Potężny cios trafił go w szczękę. Estefan zwałił się na podłogę jak kłoda.

– Przestań, do cholery!

Emilio zaciskał pięści, walcząc z chęcią stłuczenia brata na kwaśne jabłko.

– Tym razem ci nie daruję. Wynoś się.

– Ta załgana dziwka jest dla ciebie ważniejsza niż rodzina?

– Isabelle ma więcej uczciwości w czubku małego palca, niż ty miałeś w ciągu całego twojego żalosego życia.

Wyraz fałszywego oburzenia ustąpił miejsca jadowitej nienawiści. To był Estefan, którego Emilio dobrze znał i niezbyt lubił.

– Jeszcze pożałujesz – zagroził.

Emilio już żałował. Co by było, gdyby wrócił z pracy później? Gdyby Estefan wylał drzwi do gabinetu?

– Żałuję tylko, że kolejny raz dałem ci się zwieść.

– Dzwka cię wykorzysta i rzuci tak jak wtedy.

– Nic o nas nie wiesz, Estefanie.

– Wiem, że jej tatusiek nie był zachwycony, gdy mu powiedziałem o waszych tak zwanych zaręczynach.

– To ty mu powiedziałeś?

– Powinieneś mi podziękować. Byłeś dla niej za dobry.

– Ty głupi skunksie, pojęcia nie masz, coś narobił.

– Uratowałem twój tyłek.

Emilio był tak wściekły, że mógłby z zimną krwią zamordować własnego brata.

– Pakuj się i wynocha – wycodził przez zęby. – Jeśli o mnie chodzi, nie jesteśmy braćmi.

Mimo wszystko Emilio zamówił dla brata taksówkę. Estefan był zbyt pijany, by wsiadać na motor. Może spowodować wypadek. Mała szkoda,

gdyby sam się połamał, ale może zrobić krzywdę innemu kierowcy. Emilio schował więc kluczyki.

– Zadzwoń i powiedz, gdzie się zatrzymałeś. Dopilnuję, żeby motocykl trafił do ciebie.

W odpowiedzi Estefan rzucił parę bełkotliwych pogrózek, po czym odjechał. Emilio podniósł aktówkę porzuconą przy drzwiach i wreszcie skierował się do sypialni. Isabelle na jego widok wstała.

– Już go nie ma – zapewnił ją. – I nie wróci.

Odetchnęła z ulgą.

– Przepraszam cię. Nawet nie wiesz, jak mi przykro. Gdybym podejrzewał, że jest zdolny do takiej niegodziwości, nigdy bym go tu nie wpuścił, a tym bardziej nie zostawiłbym go z tobą sam na sam. – Emilio wziął ją w ramiona.

– Wyobraź sobie, że wszystko się zaczęło od nieodwzajemnionej miłości, jego do mnie – powiedziała drżącym głosem. – A ja nie miałam o tym pojęcia.

Emilio z kolei nie miał pojęcia, że jego młodszy brat, wychowywany w szacunku dla kobiet, jest zdolny do gwałtu. Nadal mu się to nie mieściło w głowie. Jakim cudem z tego samego gniazda wychodzi trzech porządnych braci i jeden psychopata?

– Nie mogę przestać myśleć o tym, co mogło się stać, gdybym w porę nie wrócił. – Wzdrygnął się.

– Jak myślisz, czy Estefan rozgada na lewo i prawo, że się u ciebie zatrzymałam?

– Niestety, tak. – Powie rodzinie. Raczej nie wpadnie na pomysł, by dać cynk brukowcom, ale...

– Może uda się zachować to w sekrecie, jeśli jeszcze dziś się

wyprowadzę? Mógłbyś wszystkiemu zaprzeczyć, ja zresztą też.

Przed chwilą przeżyła szok z powodu próby gwałtu, a teraz martwi się o niego, nie o siebie. Jakże niesprawiedliwie ją oceniał. Podejrzewał ją nawet o oszustwo. Teraz był pewien, że jego Izzie nie ma nic wspólnego z piramidą finansową Bettsa.

- Nigdzie nie pójdziesz. Nie puszcę cię.
- Ale...
- Nie dbam o to, kto będzie wiedział, że u mnie mieszkasz.
- Dlaczego?
- Jesteś niewinna.
- Skąd możesz to wiedzieć?
- Po prostu wiem.

Na ten dowód wiary nie miała już argumentów.

- Jest jednak coś, o czym musimy porozmawiać.

Po napięciu jej ciała poznał, że się domyśliła.

– Co zrobił twój ojciec, gdy się dowiedział, że zamierzasz uciec z domu, żeby mnie poślubić?

- Dlaczego myślisz, że o tym wiedział?

– Bo Estefan mu doniósł. – Krzyknęła ze zdziwienia. – Przyznał się. Powiedział, że chciał mnie ocalić przed niefortunnym małżeństwem, ale prawdziwym powodem była zazdrość. Nie mógł cię mieć, więc postanowił mi przeszkodzić.

– A ja zawsze się zastanawiałam, w jaki sposób ojciec odkrył nasz sekret.

- Czy dlatego cię pobił?

Wyjął z aktówki dokumenty. Podsunął jej pod nos. Zaczęła czytać, zbladła i przysiadła na brzegu łóżka.

– Wstrząśnienie mózgu, poobijane żebra. Zrobił to przeze mnie?

– Skąd masz obdukcje i karty zdrowia? – spytała, nie słuchając go i przekładając kartki.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś, Izzie? Czemu się nie poskarżyłaś, że ojciec cię katuje?

– To nie takie proste – westchnęła, odkładając plik.

– Mogłem ci pomóc.

– Nikt nie mógł nam pomóc.

Liczba mnoga? Czy Winthrop maltretował także żonę?

– Mój ojciec był złym człowiekiem. Jeśli jest jakaś boska sprawiedliwość, smaży się teraz w piekle za wszystkie krzywdy, które nam wyrządził.

Nadal trudno mu było zrozumieć, że w tym zamożnym domu, który pamiętał z młodości, rozgrywał się dramat dwóch kobiet wydanych na pastwę sadysty i nikt niczego nie zauważył. On także był ślepy i głuchy.

– Wiem, że nie lubisz mówić na ten temat, ale zależy mi na wyjaśnieniu wątpliwości. Chcę cię lepiej zrozumieć. Dlaczego mnie zostawiłaś i wyszłaś za Bettsa?

– Uważałam, że tylko w ten sposób ją uratuję.

– Matkę?

Przytaknęła. Widać było, że zмага się z wieloletnim przymusem milczenia. Przygryzała wargi, kręciła się, nerwowo zaciskała i rozprostowywała ręce.

– Proszę, Isabelle. – Położył dłoń na jej palcach.

– Ojciec dowiedział się, i przykładowo mnie ukarał. Tak właśnie powiedział, że potrzebuję przykładowej kary, bo się puszczam z latynoskim śmieciem. Kiedy już pobił mnie tak, że nie mogłam wstać, zapowiedział, że

mnie wydziedziczy, jeśli będę się z tobą zadawać. Wyrzuci mnie na bruk. Było mi wszystko jedno. Czara goryczy się przelała. Wykrzyczałam mu, że nie jest ojcem, tylko katem i wcale mi nie zależy. Nie chcę jego pieniędzy. Nie chcę go więcej widzieć. Wyjdę za ciebie, zabierzemy do siebie mamę, a on mi w tym nie przeszkodzi. – Oddychała z wysiłkiem, jakby ta scena miała miejsce przed chwilą, a nie w zamierzchłej przeszłości. – Powiedział, że jeśli zostanę twoją żoną, mojej matce zdarzy się coś okropnego. Będzie miała „wypadek”. – Spojrzała mu w oczy. – Ojciec nie rzucał słów na wiatr. A jego spojrzenie... Zrozumiałam, że ją zabije, żeby się na mnie zemścić. Dał mi próbkę swoich możliwości. Pobił ją wtedy tak, że przez tydzień nie mogła wstać z łóżka.

Parszywy zwyrodnialec. Skoro Isabelle wylądowała w szpitalu, mógł się domyślić, jakie były obrażenia matki.

– Zmusił cię do małżeństwa z Bettsem?

– Było inaczej. Ojciec zazwyczaj bił tak, by nie zostawiać śladów, ale tym razem nie zależało mu. Lenny robił interesy z ojcem i od lat przyjaźnił się z rodzicami. Przypadkiem przyjechał do nas tego dnia i zobaczył, w jakim jesteśmy stanie. Był przerażony i zszokowany. Podejrzewał ojca o sadystyczne skłonności, ale nie miał pojęcia, że do tego stopnia im folguje. Chciał wezwać policję, jednak mama go powstrzymała.

– Dlaczego? Przecież by wam pomogli?

– Mama próbowała tego wcześniej. Mój ojciec był bardzo ustosunkowanym człowiekiem i umiał pociągać za sznurki. Ile razy mama zgłaszała się ze skargą, doniesienie w tajemniczy sposób znikало.

To samo mówił Alejandro.

– Lenny uznał, że skoro nie może pomóc mamie, przynajmniej mnie wyrwie z jego szponów. Wiedział, że ojciec zgodzi się na nasze małżeństwo.

– Małżeństwo dziewiętnastoletniej dziewczyny i czterdziestokilkuletniego faceta?

– Dla ojca to przede wszystkim był świetny interes. Nałogowo grał w karty i miał straszne długi, a Lenny zagwarantował, że je spłaci.

Alejandro także wspominał o hazardzie. Za każdym razem, gdy wydawało mu się, że nie można czuć do Winthropa większego obrzydzenia, facet staczał się na niższy poziom podłości.

– Po prostu cię sprzedał.

– Na to wychodzi. – Wzruszyła ramionami.

– Jaka była stawka za dziewiętnastoletnią dziewicę?

– Lenny nie chciał rozmawiać ze mną na ten temat. Domyślałam się, że przynajmniej kilkaset tysięcy dolarów, a może kilka milionów. Któż to może wiedzieć.

– Gdybyś mi wtedy zaufała, zabrałbym ciebie i matkę, wywiózł gdzieś daleko. Byłbym gotów zabić twojego ojca, żebyś tylko była bezpieczna. Zabiłbym go gołymi rękami, gdyby jeszcze żył.

– Myślisz, że tego nie wiedziałam? Właśnie dlatego nie mogłam ci nic powiedzieć. Matka wielokrotnie próbowała odejść od ojca. Zawsze nas wytropił i sprowadzał z powrotem niczym zbiegłe niewolnice. Nie masz pojęcia, jakie piekło mógłby zgotować tobie, gdybyś mu rzucił wyzwanie. Zgnoiłby cię w więzieniu. Z czystej złośliwości utrudnił życie twojej matce. Chciałam cię ochronić. Wydawało mi się, że to jedyne rozwiązanie. Lenny wyrwał mnie z łap ojca, a ja miałam pewność, że będziesz wolny i zrealizujesz swoje marzenia.

Przez wiele lat Emilio nienawidził męża Isabelle, gardził nim, a teraz musiał niechętnie przyznać, że Leonard ocalił jej życie. Paradoksalnie tylko po to, by je zrujnować w inny sposób.

– Ten dzień, gdy oprowadzałeś mnie po kampusie, a ja cię pocałowałam, był moją ucieczką do wolności. Powinna była przewidzieć, że ojciec dopilnuje, aby mi to nie uszło płazem.

– Nigdy w ten sposób nie pomyślałem o żadnej ludzkiej istocie, ale cieszę się, że twój ojciec nie żyje.

– Wierz mi, mama i ja cieszyliśmy się dużo bardziej, kiedy wreszcie umarł.

– Przepraszam. Byłem dla ciebie niesprawiedliwy.

– Ale ja skrzywdziłam cię wcześniej.

– To nie dało mi prawa do pomiatania tobą.

– Emilio, nie było ani jednego dnia, żebym nie tęskniła za tobą i nie żałowała, że to nie ty jesteś moim mężem. – Z czułością pogłaskała go po policzku. – To zabrzmiało czułościowo, ale nigdy nie przestałam cię kochać.

Nagle wzruszenie ścisnęło go za gardło, wtulił twarz w jej jedwabiste włosy. Mógłby ją tak kołysać w ramionach i nie puszczać. Czy jednak zasługuje na tę miłość? Zawiódł ją, zaślepiony głupią męską dumą. Kiedy przeczytał o jej ślubie z Bettsem, powinien się domyślić, że stało się coś niedobrego, bo Izzie nie zdradziłaby go z własnej woli. Obiecywał jej, że będzie się nią opiekował, a tymczasem opuścił ją, gdy go najbardziej potrzebowała.

– Isabelle...

– Dostyc gadania. – Położyła mu palec na ustach, zarzuciła ramiona na szyję tak dobrze znanym gestem, a jej pocałunek spowodował, że czas stanął w miejscu. Ona jest skarbem jego życia, duszą serca. Zaczyna wszystko od początku, ale tym razem ich historia potoczy się inaczej. Obroni swą dziewczynkę i będzie się o nią troszczył, tak jak powinien to zrobić piętnaście lat temu.

Choć nigdzie się nie spieszyli, Isabelle niecierpliwie zrywała z nich ubrania, jakby szkoda jej było każdej minuty. Na pierwszy ogień poszła jego marynarka, potem rozpięła koszulę. Ściągnęła sukienkę i odrzuciła stanik. Została w skąpych majteczkach. Patrząc na niego zalotnie, zsunęła je i naga wyciągnęła się na łóżku.

– Podoba mi się, że nie jesteś już nieśmiała...

– Nie mam siniaków i zadrapań, które trzeba ukryć.

– Czy dlatego zawsze rozbierałaś się po ciemku? – Nareszcie to do niego dotarło.

– Chciałam ci się pokazać, ale bałam się pytań.

– Isabelle...

– Koniec tej rozmowy. Skoncentrujmy się na czasie teraźniejszym.

Kochaj się ze mną, a reszta jest bez znaczenia.

I to była najlepsza propozycja, jaką dziś usłyszał.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

W rekordowym czasie pozbył się reszty ubrania i znalazł się w łóżku z Isabelle. Od wtorku nie przestała myśleć o tym, że chciałaby się z nim kochać jeszcze raz. Tym razem przestała się denerwować. Nie było żadnych wstydlivych sekretów, wszystkie już znał. Mogła się zrelaksować. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo ciążyło jej wszystko, co przed nim ukrywała. A teraz, kiedy Emilio wziął ją w ramiona, poczuła w głębi serca, że wrócił do niej tamten szlachetny i czuły chłopak.

Ironia losu sprawiła, że nie tego teraz potrzebowała. Chciała eksperymentować, spróbować każdej odmiany niedostępnego owocu, jakim był dla niej seks. Chciała być prowokacyjna i zwariowana. Są setki sposobów uprawiania miłości, a ona zamierzała wy – ? próbować jak najwięcej z nich w tym krótkim czasie na wolności.

– Emilio, nie jestem figurynką z porcelany.

– Tym razem będę delikatny. Po wszystkim, co ci się dziś przydarzyło, może powinniśmy odczekać parę dni?

Isabelle zniecierpliwiła się. Mają tak mało czasu, że szkoda każdej godziny. Jak mu wytłumaczyć, że nie chce być traktowana z czcią, bo jest żywa?

– Po pierwsze, jeśli mówisz o wtorkowej nocy, to wcale mnie nie zabolalo. – Spojrzał na nią sceptycznie. – No dobrze, może przez chwilę, ale potem było rozkosznie. Po drugie, dzisiaj się bardzo przestraszyłam, ale to nie miało nic wspólnego z nami. Wiem, że ty nigdy byś mnie nie skrzywdził.

– Ale przez dwa tygodnie traktowałem cię okropnie, choć niczym

sobie na to nie zasłużyłaś – jęknął zawstydzony.

– Mogę wymienić całą listę szkód: dywanik, stłuczone naczynia, różowe pranie. No i jedwabna koszula przypalona żelazkiem.

– To się nie liczy. Specjalnie zastawiałem na ciebie pułapki, żeby mieć powód do zrzędzenia.

– A ja ci już dawno przebaczyłam.

– W tym problem – westchnął i opadł na plecy. – Nie zasługuję na twoje przebaczenie.

– Najwyższy czas, żebyś przebaczył sobie – tłumaczyła mu cierpliwie. – Trzeba umieć postawić krzyżyk na przeszłości. Gdybym wciąż rozpamiętywała swoje relacje z ojcem i Lennym, wylądowałabym w pokoju bez klamek. Dla równowagi psychicznej warto wyprzeć z pamięci toksyczne wspomnienia.

– Ale jak? Jak ci się to udało?

– Po prostu się odciąłam.

– Jestem wściekły.

– Na siebie?

– Tak, na siebie. I na twojego ojca. Za to wszystko, co tobie robił i czego nas pozbawił. Gdyby nie on, bylibyśmy małżeństwem, pewnie mielibyśmy dzieci. – Podparł się na łokciu. – Jestem wściekły na Estefana za zdradę i na Alejandra za prowadzenie przeciwko tobie śledztwa, chociaż musi wiedzieć, jak niesprawiedliwe jest oskarżenie. Jestem wściekły na tych wszystkich porządnym obywateli, którzy podejrzewali, że twój ojciec tłucze żonę i dziecko, a nie chciało im się kiwnąć palcem, żeby wam pomóc. Jestem wściekły na cały ten popieprzony świat!

– Wyrzuć to z siebie.

– Nie umiem.

– Umiesz. – Wyciągnęła rękę i mocno uszczypnęła go w lewą pierś.

– Hej! No co ty? – Odsunął od siebie jej rękę, bardziej zdziwiony niż zły. Isabelle potrafi być agresywna?

– Zabolało? – Postanowiła mu udowodnić, że ona też się zmieniała.

– Zabolało.

– To dobrze. – Zrobiła to samo z prawą pierśią.

– Au! Przestań.

Teraz dobrała się do ramienia i cała sytuacja się powtórzyła.

– Izzie, przestań w tej chwili, bo...

– Dasz mi klapsa? A może mi przeszkodzisz? – Siadła okrakiem na jego kolanach. Kiedy znowu wyciągnęła rękę, przytrzymał ją za przegub. To samo zrobił z drugą ręką. Usiłowała się oswobodzić, ale ścisnął mocno. Niby zabawa, a na pograniczu prawdziwego siłowania się. O to jej chodziło. Nie chciała, by ją traktował jak delikatny kwiatusek, który trzeba trzymać pod kloszem. Niech zobaczy, że ma do czynienia z silną kobietą. A ponieważ miała unieruchomione ręce, pochyliła się i ugryzła go w lewe ramię. Nie tak mocno, by skaleczyć, ale na tyle mocno, by zabolało.

– Isabelle! Co w sobie wstąpiło? – Szarpnął się.

– Jesteś wściekły?

– Jestem!

– Świetnie. – Kolejnego ataku nie było, bo wreszcie zareagował jak samiec. Pociągnął ją na siebie i zmienił pozycję, tak że znalazła się pod nim, z rękami wyciągniętymi nad głowę i unieruchomionymi w kleszczach jego dłoni. Seks znała z filmów i internetu. Nie podejrzewała siebie o skłonności sdomasochistyczne, ale pragnęła go tak bardzo, że ją roznosiło.

Emilio uniósł się trochę i spojrzał na Izzie wydaną na jego łaskę i niełaskę. Widać było, że jemu także spodobała się ta zabawa. Nawet bardzo.

Isabelle zarzuciła mu nogi na uda i przyciągnęła do siebie. Mruknął coś, jego oczy pociemniały, oddychał szybciej. Wygięła się w łuk, by przyłgnąć do niego całym ciałem.

– Izzie. – W jego głosie było ostrzeżenie: przestań, bo odpowiem ci tą samą monetą. I o to od początku chodziło.

– Tak, tak, tak – krzyknęła, wbijając mu paznokcie w skórę, gdy polizał brodawkę i zaczął ją ssać. Chciała doznać na pograniczu bólu i rozkoszy.

– Spodobało ci się – szepnął.

To nie było pytanie. Wreszcie zrozumiał, o co jej chodzi. Najwyższy czas.

Emilio zawsze był taki opanowany, rozum kontrolował wszystkie jego reakcje. Najwyższy czas, by stracił tę samokontrolę, zdał się na żywioł zmysłów i popłynął z falą. Pocałował ją mocno i gniewnie, jak nigdy dotąd. Myślała, że natychmiast ją posiadzie, ale miał inny pomysł. Na przemian muskał ją wargami i kąsał, schodząc coraz niżej. Wreszcie puścił ręce, by przytrzymać uda.

Wstrzymała oddech w oczekiwaniu na znajome pieszczoty. Jako młodzi kochankowie regularnie uprawiali seks oralny i zawsze było im cudownie, ale chyba nigdy tak namiętnie jak dziś. Kiedy wreszcie wbił się w nią głęboko, rozkosz wróciła gwałtowną falą, tym razem z najgłębszego wnętrza. Chyba jeszcze nigdy nie czuła błogości każdą komórką ciała. Doznanie było tak niezwykle, że łzy napłynęły jej do oczu. Pochłonięta orgazmem nie zauważyła nawet, że on też szczytował.

– Niesamowite – wydyszał, opadając obok niej.

– Nadal jesteś wściekły?

Parsknął śmiechem – szczerym, głośnym, z głębi serca. Bardzo

dawno nie słyszała, by się tak śmiał.

– Wiesz, że nie? Nie przypominam sobie, kiedy ostatnio byłem taki zrelaksowany.

– To dobrze. – Przytuliła się do niego.

– Nie byłem zbyt gwałtowny?

– Żartujesz? Było wspaniale. – I nagle spostrzegła coś, do czego wcześniej nie miała głowy. – Emilio, zapomnieliśmy o zabezpieczeniu.

– Wiem.

– Co? Zrobiłeś to celowo?

Nie wyglądał na skruszonego.

– Przypomniałem sobie już w trakcie, ale chyba nie byłabyś zadowolona, gdybym przerwał w połowie i poszedł do łazienki po prezerwatywę.

– Nie przyszło ci do głowy, że mogę zajść w ciążę?

– Oczywiście.

– Czyś ty zwariował? Myślisz, że Alejandro wycofa się z oskarżenia, bo mam w brzuchu dziecko? Muszę cię rozczarować. Ciężarne kobiety także trafiają do więzienia. Jesteś gotowy samotnie wychowywać dziecko? Może za dobre sprawowanie wypuszczą mnie na jego maturę.

– Nie pójdziesz siedzieć.

Ten facet jest niemożliwy. Co on znowu wymyślił?

– Jaka jest szansa, że zaszłaś w ciążę?

– Minimalna. Niedługo powinnam mieć okres.

Isabelle dostrzegła wyraźny zawód na jego twarzy. Jak to się stało, że tak prędko przeskoczył od nienawiści i pogardy do propozycji, by zrobili dziecko? To wariactwo. Nawet gdyby nie poszła do więzienia – dwadzieścia lat do dożywocia – jego rodzina nigdy jej nie zaaprobuje.

– Mogę ci zadać niedyskretne pytanie?

– Jasne.

– Dlaczego nigdy nie poszłaś do łóżka z Lennym? Zupełnie tego nie pojmuję. Wystarczy pięć minut w twoim towarzystwie, a mój żołnierz staje na baczność i myślę tylko o tym, jak cię wyłuskać z sukienki.

– Lenny miał problemy z sercem i był impotentem. Seks go nie interesował. Można by powiedzieć, że mnie wydymał, przepraszam za wyrażenie, ale nie w łóżku.

– Mogłaś się z nim rozwieść po śmierci ojca.

– To nie miało sensu. Chciałam tylko jednego mężczyzny, ciebie, a ty byłeś poza zasięgiem. Wiedziałam, że mi nie przebaczysz.

– Jak widać, pomyliłaś się.

– Pewnie lepiej by było, gdybyśmy zachowali ten dystans, o którym tak ładnie mówiłaś. Poniosło nas i teraz będziemy tęsknić.

– Nie pójdziesz do więzienia.

– Emilio, sam wiesz, że nic nie da się zrobić.

– Właśnie cię odzyskałem, Izzie, i nie zamierzam stracić po raz wtóry.

Cóż możesz poradzić, mój biedaku, pomyślała

Isabelle. Będziesz musiał zaakceptować, że mamy dla siebie czas liczony w dniach i godzinach, a nie latach.

– Od jutra wprowadzam zmiany – zdecydował.

– Jakie?

– Po pierwsze, sprowadzę gospodynię.

– Dałeś jej miesięczny urlop. Bądź poważny.

– Zatrudnię służącą na dwa tygodnie.

– Polubiłam sprzątanie.

Spojrzał na nią z wyraźnym niedowierzaniem.

– Nie rób takiej miny. Mówię prawdę. Dzięki pracy fizycznej nie mam czasu uważać się nad swoim smutnym losem. Nie sądzę, że organizacje charytatywne dla pań z towarzystwa, w których się udzielałam, będą zainteresowane moimi usługami.

– Jesteś pewna?

– Całkowicie.

– W takim razie przynajmniej nie wkładaj tego koszmarnego uniformu. Musimy ci kupić trochę przyzwoitych strojów.

– Nie ma sensu.

– Bez dyskusji. To, co masz, nie nadaje się do noszenia.

– Kupowanie nowych ubrań na parę tygodni jest bezmyślnym wyrzucaniem pieniędzy.

Próbował się spierać, ale była nieustępliwa.

– Nie będziesz mieszkała w służbówce. Przeniesiesz się do mojego pokoju. Oczywiście, jeśli chcesz.

– Bardzo chcę. – To pewnie głupi pomysł, bo im bardziej się zbliżą, tym trudniej będzie im się rozstać, ale akurat tej fanaberii nie umiała sobie odmówić.

– Teraz twoja kolej. Czy jest coś, o czym marzysz? Czego potrzebujesz?

Chciała tak wielu rzeczy. Wyjść za niego za męża, urodzić jego dzieci. Chciała tylu rzeczy, które kiedyś sobie planowali, o których rozmawiali. Ale po co myśleć o przyszłości, która się nie spełni?

Zadzwoił telefon. Podniosła słuchawkę i podała mu. Emilio spojrzał na numer i się skrzywił.

– Poleciał na skargę – powiedział do Isabelle, a do słuchawki: – Dzień dobry, mamó.

Estefan nie tracił czasu.

– Tak, to prawda – rzekł Emilio po chwili. Słyszała długi monolog ich matki. Nie rozróżniała słów, ale po melodii i tempie wypowiedzi można było poznać, że jest zdenerwowana.

– Wiem, że był pijany. Naprawdę cię to dziwi? Kolejny długi monolog został przerwany przez Emilia.

– Przyjadę zaraz i porozmawiamy, dobrze? – Chyba się zgodziła, bo dodał: – A więc do zobaczenia.

Kiedy odłożył telefon, zwrócił się do Isabelle.

– Zorientowałaś się, o co chodzi. Muszę to załatwić, ale wrócę jak najprędzej.

– Ja też powinnam porozmawiać ze swoją mamą. Nie chcę, żeby usłyszała o nas na mieście.

– Świetny pomysł. A w drodze powrotnej kupię chińszczyznę.

– Pysznie. – Choć niewykluczone, że rozmowy z matkami pozbawią ich apetytu.

## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Emilio zaparkował przed domem swojej matki. Kupił go dla niej, gdy zarobił pierwszy milion. Proponował jej piękne wille w zamożnych częściach miasta, ale mama woląa zamieszkać tutaj, wśród swoich latynoskich sąsiadów. Emilio zadbał o to, by architekt wprowadził wszystkie udogodnienia, jakie miał w ofercie, i dodał kilka nadliczbowych. Mama przez całe życie poświęcała się dla synów, zasługiwała na wszystko, co najlepsze.

– Mamo? – zawołał od drzwi.

– Jestem w kuchni! – odkrzyknęła.

Nie zdziwiło go, że zastał ją przyodzianą w fartuch, zawzięcie mieszającą ciasto w dużej misce. Zawsze piekła, kiedy była zmartwiona lub rozgniewana.

– Co robisz?

– Twoje ulubione churros z cynamonem. – Wskazała mu krzesło. – Siadaj, podam ci coś do picia.

Wyjęła z lodówki dzbanek chłodzonej herbaty i nalała mu. Wolałby w tej chwili odrobinę czegoś mocniejszego, ale mama nigdy nie miała alkoholu w domu.

– Myślę, że widziałeś twarz swojego brata – powiedziała, wracając do mieszania ciasta łyżką.

– Widziałem.

– Powiedział, że rzuciła się na niego z pazurami, bez powodu.

– Próba gwałtu jest wystarczającym powodem do samoobrony.

– Emilio! – wykrzyknęła zgorziona. – Twój brat nigdy by czegoś

podobnego nie zrobił. To dobry chłopiec. Wychowałam go tak, żeby szanował kobiety. – Im bardziej zaprzeczała, tym wyraźniej dostrzegał w jej oczach strach, że jej syn jest kłamcą.

– Nie widziałaś Isabelle. Miała podartą sukienkę, siniaki na ramionach i trzęsła się ze strachu.

Matka zamruczała coś po hiszpańsku i przeżegnała się.

– Estefan potrzebuje pomocy, mamó.

– Wiem, opowiedział mi, że jacyś źli ludzie się na niego uwzięli. Prosił, żebym mu pozwoliła u mnie pomieszkać. Nie zgodziłam się.

– To dobrze. Nie możemy go uratować wbrew jego woli. Musi poczuć, że jest na dnie i poprosić o pomoc.

– Powiedziałeś mu, że już nie jesteście braćmi. Nie wierzę, że naprawdę tak myślisz.

– Skrzywdził kobietę, którą kocham.

– Jak możesz ją kochać po tym wszystkim, co ci zrobiła? Zostawiła cię dla bogatego starca. Dba tylko o pieniądze. To dlatego znowu do ciebie wróciła.

– Przyszła prosić o pomoc dla Adriany Winthrop, nie dla siebie. I nie wyszła za Bettsa dla pieniędzy. Jej ojciec zagroził, że zabije matkę, jeśli Isabelle zostanie moją żoną.

Czekał na okrzyk zdumienia lub oburzenia, ale matka milczała. To tylko potwierdziło jego podejrzenia.

– Wiedziałaś, że ten drań je bił, prawda?

Nie odpowiedziała. Nie patrzyła na niego.

– Mamó?

– Oczywiście, że wiedziałam – przyznała cicho. – Robił im straszne rzeczy. – Zamknęła oczy i potrząsnęła głową, jakby chciała zablokować

napływ wspomnień. – Byłam chora na sam widok. Biedna pani Winthrop. Czasami bił ją tak bardzo, że nie mogła chodzić. Isabelle broniła matki. Nigdy nie mówię źle o nieżyjących, ale świat stał się lepszym miejscem, gdy ten drań poszedł do piachu.

– Powinnaś była mi powiedzieć. Mógłbym jej pomóc.

– Bałam się, że zrobi ci krzywdę. Umierałam ze strachu, że cię zabije, kiedy dowie się o tobie. To był straszny człowiek.

– No cóż, dowiedział się. – Omal nie dodał, jaka była w tym rola Estefana, ale zrobiło mu się żal mamy. Wystarczająco cierpi z powodu kłótni w rodzinie.

– Zawsze wierzyłam, że daleko zajdziesz, Emilio. Odetchnęłam, gdy Isabelle cię opuściła.

– Nie wiedziałaś, jak bardzo ją kochałem?

– Miałam nadzieję, że w końcu wywietrzeje ci z głowy.

– Ale się pomyliłaś. Przez tyle lat trwałem w zapiekłym gniewie, ale nigdy nie przestałem jej kochać.

– Czy to teraz ma jakieś znaczenie? Alejandro mówi, że ona i tak pójdzie do więzienia.

– Nie dopuszczę do tego.

Matka odstawiła miskę zdecydowanym ruchem.

– Ona ukradła ludziom pieniądze.

– Isabelle jest niewinna.

– Skąd to możesz wiedzieć?

– Moje serce mi to mówi.

– Nawet jeśli masz rację, to wszyscy naokoło myślą, że jest oszustką i zasługuje na karę.

– Nie obchodzi mnie, co myślą.

– Emilio...

– Mamo, pamiętasz, co mi odpowiedziałaś, kiedy zapytałem, czemu nie wyszłaś powtórnie za męża? Oświadczyłaś, że papa był twoją jedyną miłością i nikt nie może go zastąpić. Świetnie cię rozumiem. Miałem szczęście, że odzyskałem Izzie. Nie mogę jej stracić drugi raz.

– Nawet jeśli zrujnujesz wszystko, na co tak ciężko pracowałeś?

– Nie dopuszczę do tego. W poniedziałek zatrudnię nowego adwokata.

– Ludzie się dowiedzą.

– Pewnie się dowiedzą.

– Mogłabym się z tobą kłócić do upadłego, a ty i tak nie zmienisz zdania? – Pokręcił głową. – Będę się za ciebie modliła, Emilio. Za ciebie i Isabelle.

– Dziękuję, mamo. – Wsparcie wszystkich świętych bardzo się przyda.

Isabelle zadzwoniła do matki w piątek, ale Adriana wyszła z Benem na kolację. Następnego dnia rano pojechali oboje do Phoenix w Arizonie spotkać się ze starym kolegą Bena. Dopiero w poniedziałek udało im się spotkać i porozmawiać. Mama przyjęła nowiny dużo lepiej, niż Isabelle się spodziewała.

– Kochanie – wyjaśniła, nalewając drugą filiżankę herbaty – zawsze potrafię poznać, kiedy kłamiesz. No i to nazwisko, pani Smith?

– Niezbyt pomysłowe – przyznała córka.

– Wydało mi się dziwne, że mieszkasz w sąsiedztwie Emilia, a potem jeszcze zdenerwowałaś się, gdy wymieniłam jego nazwisko.

– A ludzie uważają mnie za oszustkę, która ukradła miliony dolarów. Tymczasem jestem beznadziejną kłamczuchą. Przepraszam, że nie powiedziałam prawdy, ale to był warunek Emilia.

– Pomoże ci, prawda?

– Porozmawia o tobie z bratem i dopilnuje, żeby wycofano zarzuty.

– Ale co będzie z tobą? – denerwowała się matka.

– Wiesz, co powiedział prawnik. Materiał dowodowy mnie pogrąży i nic się nie da zrobić.

– Musi być jakieś wyjście.

Mama była niepoprawna, podobnie jak Emilio. Oboje nie chcieli przyjąć faktów do wiadomości. Jednak nie chciała się z nią spierać, więc zapewniła tylko:

– Naradzę się z Emiliem.

Matka sprawiała wrażenie osoby, której spadł kamień z serca, a Isabelle szybko przeszła do omawiania podróży z Benem i ich planów na kolejny weekend. Ben wyraźnie wielbił matkę, a jego uczucie było odwzajemnione. Wreszcie znalazł się ktoś, kto docenił Adrianę i przywrócił uśmiech na jej twarzy. Jaka szkoda, pomyślała Isabelle, że nie będą świadkiem rozwoju ich uczucia. Oczywiście, zawsze pozostają listy, a matka z pewnością będzie przyjeżdżać na widzenia.

Trochę zazdrościła mamie. Ona również znalazła wybranka swego serca, a nie będzie im dane nawet wspólne spędzenie świąt Bożego Narodzenia.

W drodze powrotnej z wszelkich sił walczyła z uczuciem przygnębienia. Nie chciała, by Emilio dostrzegł jej smutek. Na podjeździe pod domem stał nieznany samochód. Srebrny lexus. Miała ochotę zawrócić i przeczekać gdzieś niespodziewaną wizytę. A jeśli to ktoś, kto nie powinien wiedzieć o jej obecności w domu Emilia? Ale z drugiej strony, czyż on sam nie powtarzał w kółko, że chętnie to oznajmi całemu światu?

Emilio wybiegł na jej spotkanie do drzwi.

- Nareszcie jesteś. Już miałem zacząć poszukiwania.
- Pojechałam z wizytą do mamy.
- Wszystko w porządku? Nie gniewała się, że nie była dopuszczona

do tajemnicy?

- Wcale nie.
- Muszę ci sprawić komórkę, żebyśmy mieli stały kontakt.
- Czy coś się stało?
- Mam dobre wieści. Chodźmy do salonu. Chcę ci kogoś przedstawić.

W salonie na kanapie siedział mężczyzna, przed sobą miał rozłożony wachlarz dokumentów. Wstał.

- Isabelle, to David Morrison.

Był w wieku Emilia, bardzo przystojny, w eleganckim, dobrze skrojonym garniturze.

– Miło mi panią poznać, pani Winthrop – powiedział, ściskając jej dłoń.

- Mnie również – odparła, zerkając na Emilia.

– David jest obrońcą, jednym z najlepszych. Przejmie prowadzenie twojej sprawy.

- Dlaczego?

- Zwalniamy Cliftona Stone’a.

Jej oszołomienie było widoczne.

– Udziela pani niekorzystnych rad – pospieszył z wyjaśnieniem adwokat. – Dokładnie przeczytałem wszystkie akta. Dowody przeciw pani są wątpliwe. Jeśli trzeba, pójdziemy z tą sprawą do sądu, ale moim zdaniem nie będzie to konieczne. Prokuratura wie, że akt oskarżenia da się obalić.

– Poszłam do Stone’a, bo zgodził się reprezentować mnie za darmo. Nie mam pieniędzy na obronę.

- Wszystkim się zająłem – oznajmił Emilio.
- Nie mogę ci pozwolić na zaangażowanie w tak kontrowersyjną sprawę. To zaszkodzi twojej reputacji.
- Bezzwrotna zaliczka wpłacona. Pogódź się z tym.
- Co będzie z mamą? Przecież obiecano jej wolność za cenę mojego przyznania się do winy. Panie Morrison...
- Proszę mi mówić po imieniu.
- Davidzie, dziękuję, że podjąłeś się prowadzenia mojej sprawy, ale muszę pójść na ugodę z prokuraturą.
- Czy naprawdę chcesz spędzić za kratkami dwadzieścia lat?
- Oczywiście, że nie. – Co to za pytanie.
- Jeśli będziesz się trzymać dotychczasowego obrońcy, masz to jak w banku. Jako przedstawiciel palestry jestem oburzony postępowaniem Stone'a. Za porady tak jawnie szkodliwe dla dobra klienta zawiesza się prawo wykonywania zawodu. Jedno z dwojga, albo jest wysoce niekompetentny, albo ma sprzeczne z tobą interesy.

W jaki sposób adwokat mógłby skorzystać na jej przyznaniu się do winy?

- A moja mama? Co z nią będzie?
- Alejandro zapewnił, że w najgorszym razie prokuratura zażąda wyroku w zawieszeniu. W najlepszym odstąpią od oskarżenia.
- Kiedy ci to powiedział?
- W dniu, kiedy przyszedł do mnie w Western Oil – przyznał Emilio z wahaniem.

Więc pracowała dla niego bez powodu? Powinna się rozżłościć, ale była mu wdzięczna, że zaoferował jej schronienie. Tamten obskurny motel był koszmarem. Poza tym, gdyby nie ten układ, Emilio do końca życia by ją

nienawidził. Może jednak mają przed sobą przyszłość? Zrodziła się w niej nadzieja tak silna, że aż się przeraziła. Lepiej nie budować zamków na lodzie.

– Czy naprawdę uda ci się ocalić nas obie przed więzieniem? – zwróciła się do Davida.

– W najgorszym razie grozi ci wyrok w zawieszeniu. Nawet to niebezpieczeństwo można by oddalić, gdyby znalazło się kilka milionów należących do klientów męża.

– Gdybym wiedziała, gdzie są, oddałabym je wraz z resztą swojego majątku.

– W takim razie wypuszczę moje psy gończe i zobaczymy, co nam przyniosą. Proszę podpisać wniosek o ustanowienie nowego obrońcy, zajmę się formalnościami.

Isabelle podpisała pełnomocnictwo, ale najpierw dokładnie je przeczytała, nauczona smutnym doświadczeniem. David wkrótce wyszedł.

– Mówiłem, że nie dam ci pójść do więzienia – oświadczył Emilio, wyraźnie z siebie zadowolony.

– Nie podoba mi się, że płacisz za moją obronę. Ktoś się może dowiedzieć i wykorzystać to przeciw tobie.

– Mam to w nosie.

– Wiem, wiem. Tymczasem postarajmy się o dyskrecję, przynajmniej w czasie procesu.

– W takim razie musimy jeszcze trochę poczekać ze ślubem.

Ślub? Wiedziała, że Emilio chce z nią być, ale do tej pory nie mówił o małżeństwie.

– Nie chcę odkładać założenia rodziny, ale kilka miesięcy mnie nie zabije. Najważniejsze, że wiesz, że cię Kocham, i nie pozwolę nikomu nas

rozdzielić.

Miłość, małżeństwo, dzieci... To spełnienie marzeń!

– Jesteś pewien, że musisz wracać do pracy? – spytała, znacząco przesuwając rękę po jego ciele.

– To zależy, co masz na myśli.

Ostatni weekend spędzili, kochając się wszędzie – w łóżku, na podłodze, pod prysznicem i w jadalni.

– Nie robiliśmy tego jeszcze w kuchni – zasugerowała.

Emilio podniósł ją i posadził na blacie.

– To poważne niedopatrzenie – szepnął.

## ROZDZIAŁ SZESNASTY

Nigdy sobie nie wyobrażała, że życie może być tak cudowne. Przyzwyczała się do myśli, że wraz z mamą pozostaną na wolności, a ona wyjdzie za Emilia, choć jeszcze jej się formalnie nie oświadczył. Było tak dobrze, że zaczęła się niepokoić, iż coś złego zakłóci tę idyllę.

Emilio zadzwonił do niej w czwartek rano, by uprzedzić, że posłaniec przyniesie paczkę. Nie powiedział jej tylko, że będzie to kilku posłańców objuczonych torbami z najlepszymi w mieście sklepów – z butami, sukienkami, bluzkami i spodniami. Wszystko razem mogłoby wypełnić sporą garderobę. Ku jej zdziwieniu, sprawunki były trafione, sama by lepiej nie wybrała.

Pierwszą reakcją było odesłanie zakupów z powrotem, ale skoro nie idzie do więzienia, może jednak potrzebuje nowych ubrań?

– Skąd wiedziałeś, co mi się spodoba? – spytała Emilia, gdy zadzwoniła z podziękowaniami.

– Miałem doradczynię, ale obiecałem jej dyskrecję.

Była tylko jedna osoba, która dobrze знаła jej gusta.

– Poprosiłeś o pomoc moją mamę?! Rozmawiałam z nią dziś rano, ale nie zdradziła się ani słowem.

– Chciała ci zrobić niespodziankę. Jeśli coś ci nie odpowiada, odłóż do zwrotu.

– Wszystko jest idealne. Dziękuję.

– To nie koniec, dostaniesz jeszcze rzeczy, które ja wybrałem.

Isabelle zadzwoniła do matki, ale nie zastała jej, nagrała się więc na sekretarce. Po południu przyszły kolejne paczki. Zabrała je do salonu, gdzie

rozłożyła wszystkie poprzednie nabytki. Na wierzchu były jedwabne koszule nocne, biała i różowa. Pod spodem kryły się koronkowe komplety bielizny, na widok których Isabelle zaczerwieniła się. Nigdy w życiu nie miała czegoś tak odważnego i seksownego.

– Liczę na prywatny pokaz mody – przyznał Emilio, do którego ponownie zadzwoniła.

– Być może przywitam cię w bieliźnie.

– W takim razie wrócę wcześniej – obiecał.

Ledwo skończyli rozmawiać, odezwał się dzwonek do drzwi. Kolejny posłaniec?

Na widok gościa serce zaczęło jej walić w piersiach.

– Pani Suarez?

– Mogę wejść? – spytała matka Emilia.

– Oczywiście, ale Emilia nie ma jeszcze w domu.

– Przyszłam porozmawiać z tobą, a nie z nim.

Ostatnim razem widziały się, gdy ojciec Isabelle zwalniał gospodynię, grożąc jej więzieniem i przekazaniem młodszych chłopców pracownikom socjalnym. Dzwonek telefonu przerwał niezręczne milczenie.

– Kochanie – powitała ją radośnie mama. – Cieszę się, że ubrania ci się podobają. Emilio miał fantastyczny pomysł.

– Tak, mam. Pozwolisz, że do ciebie oddzwonię?

– Wszystko w porządku?

– Tak, tak. Po prostu teraz nie mogę rozmawiać.

Pani Suarez, która weszła za Isabelle do salonu, z niezadowoleniem patrzyła na stosy nowych ubrań i seksowną bieliznę porzuconą na wierzchu.

– Przepraszam za ten rozgardiasz – powiedziała zawstydzona Isabelle.

– Jak się czuje twoja matka?

– Dziękuję, dobrze. – Wskazała na wolny fotel. – Proszę usiąść. Chętnie podam coś do picia.

Matka Emilia pokręciła tylko głową, więc Isabelle odgarnęła ubrania na jedną stronę kanapy i zajęła miejsce naprzeciwko gościa.

– Duże zakupy – zauważyła starsza kobieta. Za pieniądze mojego syna, skomentowała wzrokiem. Sytuacja stawała się coraz bardziej niezręczna.

– Emilio umówił się z moją mamą, że wyreczy go w chodzeniu po sklepach. Przesyłki właśnie nadeszły.

– Mój syn ma wielkie serce. – Ton jej głosu wskazywał, że marnuje swoje wielkie serce na kogoś, kto absolutnie na taki gest nie zasługuje, ale może Isabelle stała się paranoicznie podejrzliwa. Zresztą trudno się dziwić, że pani Suarez jej nie ufa.

– Przykro mi z powodu tej całej historii z Estefanem – zaczęła po dłuższej przerwie Isabelle.

– Dlaczego jest ci przykro? – zdziwiła się pani Suarez. – Przecież próbował cię zgwałcić. Miałaś prawo się bronić. Właśnie dlatego przyszedłam. Jako jego matka pragnę cię przeprosić.

– Poradził sobie?

– Nie wiem. Zapadł się pod ziemię. Upłynie wiele tygodni, zanim znowu da znak życia. – Po minie Isabelle odgadła, że młoda kobieta wzięła to za zawołowane wyrzuty, więc dodała: – To nie twoja wina.

Isabelle, od dziecka obwiniana o wszystko, czuła się odpowiedzialna nawet za krzywdy, które inni jej wyrządzali.

– Tak naprawdę to chcę z tobą porozmawiać o moim drugim synu. Mówi, że zostałeś wrobiona w sprawę piramidy.

- Mam nowego adwokata. Robi nadzieje na całkowite uniewinnienie.
- Emilio za niego płaci?
- Nie prosiłam o to, ale nalegał. A ja nie chcę iść do więzienia na dwadzieścia lat.
- Emilio wyświadczył ci wiele przysług. Teraz ja proszę, żebyś coś zrobiła dla niego.
- Oczywiście. Wszystko, co w mojej *mocy*.
- Zostaw go. – Tego się nie spodziewała. – Wrócisz, gdy cię uniewinnią – prosiła matka Emilia. – Mój syn bardzo ciężko pracował na swój sukces, a ponieważ cię kocha, ryzykuje ponad miarę. Jeśli ty go kochasz, nie dopuścisz, żeby przez ciebie stracił poważanie.
- A jeśli nie zostanę uniewinniona? Jeśli dostanę wyrok w zawieszeniu?

Pani Suarez milczała, ale odpowiedź miała wypisaną na twarzy. Chciała, by Isabelle na zawsze zniknęła z życia Emilia. Jej rozumowanie było spójne

i logiczne. Dyrektor finansowy spółki akcyjnej nie może poślubić kobiety skazanej za oszustwo. Zarząd zwolni go, nawet jeśli jest błyskotliwym finansistą. Nie znajdzie kolejnej pracy, chyba że na niższym stanowisku, nie odpowiadającym jego kwalifikacjom. Zapłacą mu znikomą część tego, na co zasługuje. No i straci przyjaciół. Przez nią stanie się pariasem w swoim środowisku.

Emilio deklarował wprawdzie, że nie dba o opinię, ale może zmienić zdanie, gdy jego kariera gwałtownie się załamie. Zacznie ją obwiniać o katastrofalny obrót, jaki przyjęło jego życie, i wróćą do punktu wyjścia, tyle że tym razem powodem nienawiści będzie nie to, że odeszła, ale że została. Jeden jedyny raz zapragnęła czegoś dla siebie – osobistego szczęścia.

Pierwszy raz działała z egoistycznych pobudek. Efekt byłby katastrofalny.

Pani Suarez ma rację. Pora odejść.

– Miałem interesującą rozmowę z Cassandrą – zaczął Adam, stając w drzwiach.

– Kolejny kryzys w public relations? – spytał Emilio, zajęty analizowaniem sprawozdań z księgowości.

– To pytanie do ciebie.

– Możesz wyjaśnić?

– Do Cassandry zadzwoniła reporterka z pytaniem – tu Adam starannie domknął drzwi – czy to prawda, że istnieje powiązanie między naszym dyrektorem finansowym a niejaką Isabelle Winthrop – Betts.

– Co odpowiedziała? – westchnął Emilio.

– Że pierwszy raz o tym słyszy. Po czym przysłała do źródła wszelkiej wiedzy, czyli do mnie, więc ja teraz odbijam piłeczkę do ciebie i pytam, co się dzieje ze sprawą Bettsów? Dziennikarze są na tropie.

– Zatrudniłem nowego obrońcę. Jest zdecydowany obalić zarzuty prokuratury w sali sądowej.

– Proces zajmie trochę czasu.

– Najprawdopodobniej.

Adam z niezadowoleniem pokręcił głową.

– Jak masz coś do powiedzenia, mów prosto z mostu – poprosił Emilio.

– Jeśli pani Betts stanie przed sądem, a prasa ujawni wasz związek, mleko się rozleje. Nigdy nie zostaniesz prezesem Western Oil. Niewykluczone, że rada nadzorcza zażąda, żeby cię od razu zwolnić.

– Wyobraź sobie, że Katy zostaje oskarżona o przestępstwo, a ty wiesz, że jest niewinna. Czy nie stałbyś za nią murem, nawet gdyby to

oznaczało wyrzeczenia?

– Tak, oczywiście, że tak.

– Więc czemu się dziwisz, że jestem lojalny wobec Isabelle? Czy chcę być prezesem Western Oil? Tak! Czy uważam, że będę najlepszym kandydatem na to stanowisko? Oczywiście. Ale co by ze mnie był za lider, więcej, co by ze mnie był za człowiek, gdybym nie bronił spraw, w które wierzę? Gdybym teraz porzucił Isabelle, jakie bym sobie wystawił świadectwo?

– Przekonałeś mnie – stwierdził Adam. – Szanuję to, co robisz i będę cię bronił, jak długo się da.

– Nie przejmuj się. To mój wybór i jestem gotowy ponieść konsekwencje.

Przerwał im telefon.

– Przepraszam, panie dyrektorze, dzwoni pański brat. Mówi, że to bardzo ważne – oznajmiła sekretarka.

– Który?

– Alejandro Suarez.

– Odbierz. Później wrócimy do tej rozmowy – polecił Adam. Po jego wyjściu Emilio włączył drugą linię.

– Będziesz w domu wieczorem? – zapytał bez wstępów młodszy brat.

– Co masz takiego ważnego, że przerwałeś mi naradę z szefem?

– Musimy się spotkać. Wtedy ci powiem.

– O której?

– Im wcześniej, tym lepiej. Alana nie lubi, kiedy się spóźniam na kolację.

– Wobec tego za godzinę w moim domu?

- Świetnie. Isabelle też będzie?
- Oczywiście. Masz z tym jakiś problem?
- Nie. Zobaczymy się za godzinę.

TTLR

## ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Emilio zachodził w głowę, co takiego Alejandro chce z nim przedyskutować i dlaczego spytał o Isabelle. Nie mogło to mieć nic wspólnego z jej sprawą, bo jako prokurator nie mógł przesłuchiwać podejrzanej bez obecnego przy tym adwokata.

Energicznie otworzył drzwi wejściowe i omal nie przewrócił się na walizki stojące w przejściu.

– Co u diabła?

Isabelle pojawiła się na szczycie schodów. Wyglądała zupełnie inaczej niż kilka tygodni temu. Dobrze dobrany strój podkreślał jej urodę i elegancję.

– Jesteś już – powiedziała – a ja zamierzałam ci zostawić kartkę.

– Gdzie się wybierasz?

– Muszę się wyprowadzić.

– Dlaczego?

– Zbyt wiele możesz przeze mnie stracić.

– Isabelle! – zaprotestował.

– Nie na zawsze. Tylko do wyroku uniewinniającego. Na czas procesu musimy się wstrzymać od kontaktów. Nie pozwolę, żebyś miał problemy i nadwyrężył swoją pozycję zawodową. Twoja rodzina by mi tego nie wybaczyła. Ja sama nigdy bym sobie tego nie darowała.

– A co będzie, jeśli dostaniesz wyrok w zawieszeniu? David ostrzegał, że należy się z tym liczyć.

Zagryzła wargi, a on pojął, jaka byłaby odpowiedź.

– Tym razem nie mogę cię stracić, Isabelle.

– Zamierzam walczyć w sądzie, Emilio. Zrobię wszystko, żeby mnie uniewinniono, ale jeśli się nie uda... Nie wiem nawet, jak ci zwrócić pieniądze za adwokata.

– Mam w nosie pieniądze. Nie pozwolę ci odejść.

– Nie masz wyboru.

W jej twarzy wyczytał determinację. Odejdzie od niego, niezależnie od tego, co zrobi i powie. Nagle ogarnął go atak paniki – serce waliło mu jak oszalałe, w płucach było za mało powietrza.

Drugi raz nie przeżyje tego koszmaru.

– Puk, puk – powiedział ktoś za ich plecami. W otwartych drzwiach stał Alejandro. – Wybierasz się gdzieś? – zwrócił się do Isabelle.

– Z pewnością nie uciekam, jeśli to cię niepokoi. Przeprowadzam się do mamy.

– Mowy nie ma – zaprotestował Emilio.

– Wiesz, że muszę.

– Mogę spytać, dlaczego? – wtrącił Alejandro.

– Ubrdała sobie, że zostając tutaj, naraża moją pieprzoną karierę!

– Lepiej posłuchajcie, co mam do powiedzenia.

– Jeśli to dotyczy mojej sprawy, nie mogę rozmawiać bez adwokata.

– Zapewniam cię, że chcesz to usłyszeć.

– Nie odpowiem na żadne pytania.

– Nie musisz. – Alejandro wręczył jej białą kopertę.

Isabelle wyjęła niewielką książeczkę i spytała oszołomiona:

– Mój paszport?

– Nie rozumiem – zaniepokoił się Emilio. – Sugerujesz, żeby wyjechała z kraju?

– Pomyślałem, że będzie jej miło dostać go z powrotem, skoro zarzuty

przeciw niej zostały wycofane.

– A moja mama? – wykrztusiła.

– Zarzuty przeciw twojej matce również upadły.

– Mówisz poważnie czy to jakiś chory żart?

– To nie żart.

– Mój Boże, nareszcie się skończyło! – Z tymi słowy Isabelle rzuciła się Emiliowi na szyję.

– Wyjaśnisz nam wreszcie, co się stało?

– Chcecie całą historię czy skróconą wersję?

– Najpierw skróconą wersję. Resztę uzupełnisz, gdy przestanie mi się kręcić w głowie – powiedziała.

– Prawnik twojego męża, Clifton Stone, ukrył brakujące miliony.

– Stone? Nigdy mi nie przyszło do głowy, że był w to zamieszany. – Isabelle wyglądała na zdumioną.

– Dlatego ją namawiał, żeby wzięła na siebie winę? – zapytał Emilio.

– Żeby odwrócić uwagę prokuratury?

– Przeliczył się, bo właśnie to wzbudziło nasze podejrzenia. Wiedzieliśmy, że facet jest cwany i nie pójdzie na współpracę, chyba że go zapędzimy do narożnika. Liczyliśmy na jakiś nieostrożny ruch.

– Więc przez cały czas wiedziałeś, że Isabelle jest niewinna?

– Daj spokój, Emilio. Czy gdybym uważał ją za oszustkę, podsuwałbym ci wskazówki? Chciałem, żebyś wziął sprawy w swoje ręce. Udało się. Kiedy zatrudniłeś nowego adwokata, Stone wpadł w panikę. Usiłował uciec, a ponieważ był śledzony, nakryliśmy go z gotówką.

– Potwierdził moją niewinność? – spytała Isabelle.

– Z góry się zabezpieczał, więc przechowywał całą korespondencję między sobą a twoim mężem: e – maile, esemesy, rejestry rozmów

telefonicznych. Przekazał je prokuraturze w zamian za ugodę. Potwierdzają one w stu procentach niewinność twoją i twojej matki.

– I to wszystko? Już nic nam nie grozi?

– Sprawa została zamknięta – przytaknął Alejandro.

– Dziękuję. – Emilio wylewnie uściskał brata.

– Ja też dziękuję – dołączyła się Isabelle.

– Zostawiam was, bo pewnie macie sporo do obgadania. Co byście powiedzieli na kolację u nas w domu w ten weekend? Tylko nasza czwórka. I dzieciaki, oczywiście.

Takiej gałązki oliwnej się nie odrzuca.

– Z wielką przyjemnością – powiedziała Isabelle.

– Świetnie. Alana zadzwoni do ciebie dogadać szczegóły. –

Uśmiechnął się na pożegnanie i zatrzasnął drzwi.

– Nie mogę uwierzyć, że ten koszmar się skończył – szepnęła Isabelle.

– Czy teraz zostaniesz?

– Jeśli tylko mnie chcesz.

– Jestem gotów błagać na kolanach.

– Więc zostaję.

– Otworzymy szampana. Chyba że wolałabyś wyjść gdzieś na kolację.

– Czy nie obiecałam ci prezentacji mojej seksownej bielizny?

Zdecydowanie wolę zostać w domu.

– Jest jeszcze coś, co powinienem był zrobić wiele lat temu. — Miał nadzieję, że jego oświadczyzny odbędą się w bardziej romantycznej scenerii, ale trudno o lepszy moment. Przyklęknął. – Nie wierzyłem, że dana nam będzie druga szansa. Nie chcę tracić ani jednego dnia. Czy zostaniesz moją żoną?

– Oczywiście, mój kochany.

Z kieszonki marynarki wyjął pudełeczko. Gdy je otworzyła, dostrzegł na jej twarzy zaskoczenie.

– Dziwisz się, dlaczego zamożny mężczyzna ofiarowuje swojej wybrance skromny pierścionek z ćwierćkaratowym brylancikiem – odgadł.

– Kiedy ci się oświadczyłem pierwszy raz, nie stać mnie było na pierścionek, a poza tym z obawy przed ojcem i tak nie mogłabyś go nosić. Mieliśmy zamiar poszukać czegoś przed ucieczką, pamiętasz?

– Pamiętam.

– Oszczędzałem przez kilka miesięcy i kupiłem ten pierścionek. Chciałem ci zrobić niespodziankę.

– I trzymałeś go tyle lat?

– Nie umiałem się z nim rozstać. Za wiele dla mnie znaczył. Wiem, że jest niewielki i może nie będziesz chciała go nosić...

– Mógłbyś mi dać klejnoty korony brytyjskiej, a i tak nie miałyby dla mnie tej wartości co ten pierścionek. – Ze łzami w oczach wsunęła go na palec.